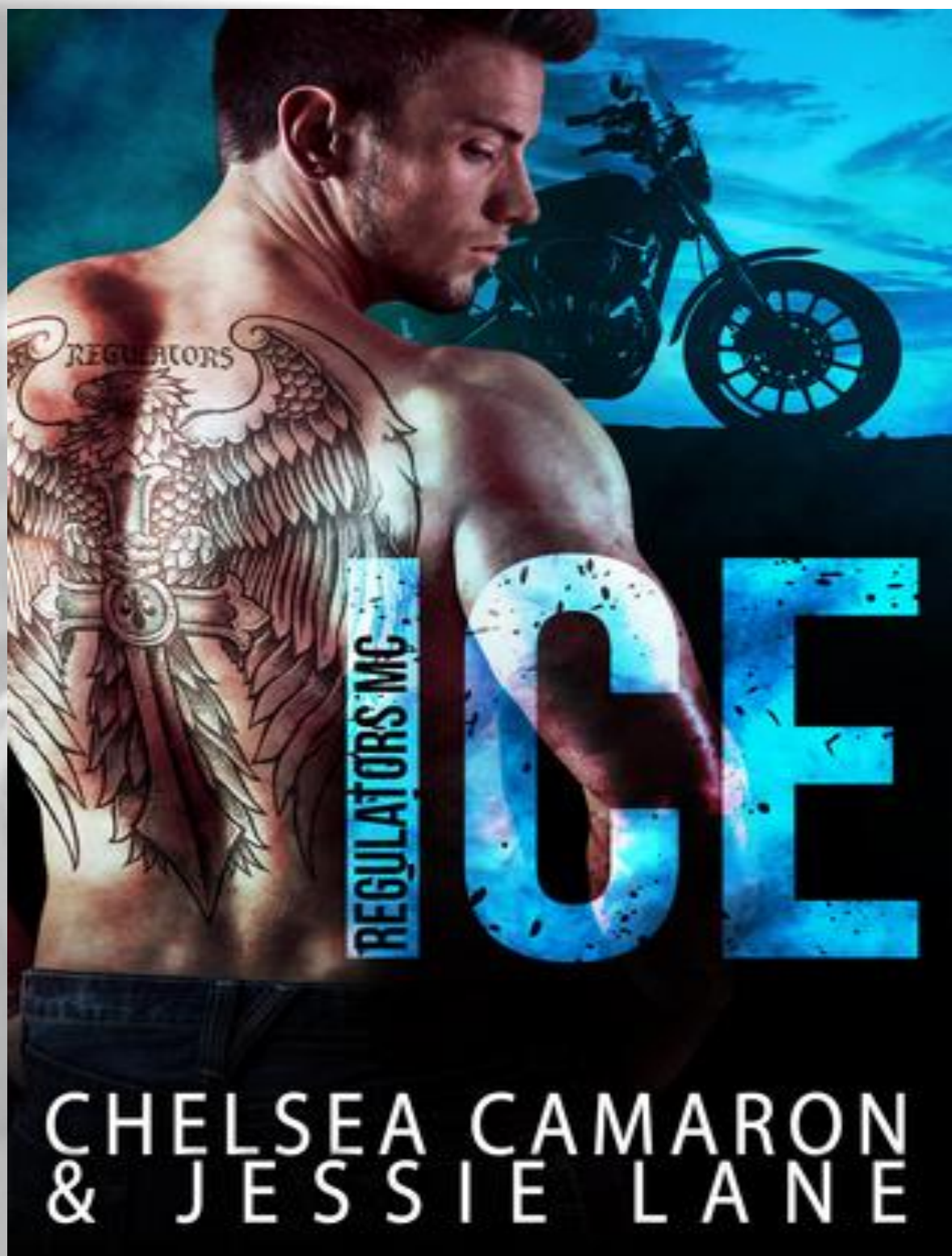


***Ice***  
(Regulators MC #1)

Tłumaczenie: chococarmel, GARD-maj  
Beta: wiooletka13



CandyJourney

Tłumaczenie: chococarmel, GARD-maj  
Beta: wiooletka13

*Chealsea Cameron,  
Jessie Lane*

# ICE

## (REGULATORS' MC #1)

*Ona jest bankierem inwestycyjnym.  
On jest jeźdźcem wyjętym spod prawa.  
Niebo zderza się z piekłem.*

*Morgan Powell dąży do bycia perfekcyjną, by dać dobry przykład swoim siostram. Swoje życie poświęciła dla kariery, dlatego też nie wie, co począć z mężczyzną nawet, jeśli otrzyma instrukcję obsługi.*

*Brett "Ice" Grady za dnia stara się być ojcem dla swojej nastoletniej córki, zaś noce spędza w Regulators' MC. Tak więc nie ma czasu na nic poza przelotnym seksem bez zobowiązań.*

*Dwa światy zderzą się, gdy niebezpieczeństwo jego życia rozbije jej ciszę.*

*Czy ona przekroczy własne granice i przetnie własną drogę życia dla mężczyzny, którego nazywają "zimny jak lód"?*

**TŁUMACZENIE SŁUŻY WYŁĄCZNIE PROMOCJI TWÓRCZOŚCI AUTORA.  
NIE CZERPIE Z TYTUŁU TŁUMACZEŃ ŻADNYCH KORZYŚCI MAJĄTKOWYCH.  
NIE ZEZWALAM NA CHOMIKOWANIE TŁUMACZEŃ, UMIESZCZANIE  
NA FORACH, FACEBOOKACH CZY TEŻ W INNYCH MIEJSCACH W INTERNECIE.**

## Spis treści

<b>Rozdział 1</b> .....	<b>5</b>
Ice .....	5
Morgan .....	11
<b>Rozdział 2</b> .....	<b>17</b>
Ice .....	17
Morgan .....	24
<b>Rozdział 3</b> .....	<b>28</b>
Ice .....	28
Morgan .....	32
<b>Rozdział 4</b> .....	<b>38</b>
Ice .....	38
Morgan .....	43
<b>Rozdział 5</b> .....	<b>51</b>
Ice .....	51
Morgan .....	56
<b>Rozdział 6</b> .....	<b>62</b>
Ice .....	62
Morgan .....	66
<b>Rozdział 7</b> .....	<b>70</b>
Ice .....	70
Morgan .....	74
<b>Rozdział 8</b> .....	<b>80</b>
Ice .....	80
Morgan .....	86
<b>Rozdział 9</b> .....	<b>90</b>
Ice .....	90
Morgan .....	93
<b>Rozdział 10</b> .....	<b>102</b>
Ice .....	102
Morgan .....	104
<b>Rozdział 11</b> .....	<b>109</b>
Ice .....	109
Morgan .....	113

<b>Rozdział 12</b> .....	<b>120</b>
Ice.....	120
Morgan .....	123
<b>Rozdział 13</b> .....	<b>127</b>
Morgan .....	127
Ice.....	134
<b>Rozdział 14</b> .....	<b>139</b>
Ice.....	139
Morgan .....	143
<b>Rozdział 15</b> .....	<b>148</b>
Ice.....	148
Morgan .....	156
<b>Rozdział 16</b> .....	<b>159</b>
Ice.....	159
Morgan .....	164
<b>Rozdział 17</b> .....	<b>167</b>
Morgan .....	167
Ice.....	172
<b>Rozdział 18</b> .....	<b>178</b>
Ice.....	178
<b>Rozdział 19</b> .....	<b>185</b>
Morgan .....	185
<b>Rozdział 20</b> .....	<b>196</b>
Ice.....	196
<b>Rozdział 21</b> .....	<b>213</b>
Morgan .....	213
<b>Rozdział 22</b> .....	<b>220</b>
Ice.....	220
Morgan .....	223
<b>Epilog</b> .....	<b>234</b>
Morgan .....	234



# ***Rozdział 1***

## **ICE**

- Ssij mocniej. Właśnie tak... kurwa tak, dobrze.

Półnaga, platynowa blondynka klęcząca naprzeciwko mnie, ssła mojego fiuta, jak cholerna mistrzyni.

- Cholera! Kuźwa, tato! - Moja nastoletnia córka, Brooke zniecka piszcząc przez cały salon i zakrywając przez to oczy dłońmi. Jej głos automatycznie zabił moją erekcję.

Odpychając lalunię ode mnie, stałem wciągając spodnie, wzdrygając się, tarcie wciąż wrażliwego fiuta. Ruszyłem w poszukiwanie mojej córki, która nie przypuszczając jest dzisiaj w domu. Te blond łapy na mnie nie chcą mnie opuścić, kiedy już zamierzam iść przed nią. Wołałbym, żeby nie otwierała ust i ulotniła się; za to, wydyma wargi, ponieważ nie skończyliśmy. Wierzę, że Brooke mogłaby dać mi jeszcze przynajmniej pięć minut na dojsie. Wtedy mógłbym uzyskać uwolnienie dzięki jej kolanom. Jednak wywalenie jej przez drzwi, było teraz rozsądniejszym pomysłem.

- Wynoś się. Skończyłem z tobą. - Odprawiłem ją, z mojego niezbyt skromnego domu, szczeptałem sardonycznym śmiechem, kiedy obróciłem gałkę od drzwi pokoju mojej córki i przekonałem się, że jest zamknięta.

- Otwórz te drzwi, młoda damo. - Rozkazałem, głosem przypominającym krzyk. Tańczyliśmy ten taniec za każdym razem tej sposobności.
- Przepraszam, jestem zajęta szukaniem wybielacza do oczu. Nie mogę teraz otworzyć drzwi, zajrzyj potem.
- Nie zmuszaj mnie do tego. Chcesz znowu nie mieć drzwi? Nie wywołuj u nas traumy. Nie chcę nigdy więcej widzieć cię w biustonoszu, tak jak ty nie chcesz widzieć mnie... albo gorzej.

Mam nadzieję jak diabli, że słucha. Ostatnim razem, wyjąłem te cholerne drzwi z ramy. Potem marzyłem, by tego więcej nie robić. To skończyło się, wyczerpując mnie tak bardzo, jak ja, kiedy słuchałem, jak śpiewa piosenkę jakiegoś nastoletniego piosenkarza.

W przeciągu sekund, usłyszałem tupot jej stóp. Następnie kliknięcie i przekręcaną gałkę, i wtedy jedna moja prawdziwa miłość w całym moim życiu spojrzała na mnie. Drzwi mogły być pierwszą rundą, ale to było już zwycięstwo dla mnie.

Mając nastolatkę, nauczyłem się świętować z każdej wygranej, nie sprawa tak mała.

- Brooke, co do cholery, ci mówiłam miesiąc temu? Młode damy nie powinny przeklinać! To sprawia, że brzmisz, jak jakiś cholerny przestępca. - Dyscyplinowałem ją od miesiąca, kiedy pierwszy raz weszła. Przypuszczałem, że po szkole będzie się uczyć razem ze znajomymi. Nastolatki nigdy nie przestrzegają cholernych harmonogramów.

- Tak, tato, naprawdę dobrze kwestia, którą poruszasz. Normalnie jesteś materiałem na ojca roku.
- Nie bądź taka mądra. - Mówię, wiedząc, że nie było to coś, co chciałbym usłyszeć, nie było to jednak niczym zaskakującym. Moja mama zawsze lubiła rzucić mi tym w twarz, że Brooke jest tak uparta przeze mnie.
- Tak czy owak. - Jej ton jest tak samo ostry, jak wcześniej. - Teraz jak już wykopałeś tą sukę, możemy zjeść kolację?

To cała Brooke: moja szesnastoletnia córka, moje życie, mój świat i mój wieczny ból w dupie. Jeśli jej mama wciąż by żyła, może rzeczy wyglądałyby inaczej. Może. Tylko nie miałem czasu odtwarzać sobie w głowie powinna, potrafiłaby, mogłaby, ponieważ byłem zbyt zajęty wyrzuceniem jej z niej.

Erin, mama Broke, gdy była w jej wieku zaszła w ciążę. Byliśmy młodzi i głupi. Jak wiadomo, nie myśleliśmy o właściwym zabezpieczeniu, w sekundę zmieniając całe plany na przyszłość. Kondomy były propagowane wśród nas, tabletki antykoncepcyjne, aż tak. Jednak, gdy ten czas nadszedł, robiliśmy to, jak króliki i nigdy nie poświęciliśmy nawet sekundy, by przejrzeć choć jedną z tych pieprzonych ulotek.

Kiedy mały patyk pokazał różową kreskę, wymiotowałem, a Erin płakała. Jej rodzice natychmiastowo ją wykopali i udawali, że nie istnieje. Bez pracy, bez wykształcenia i bez dachu nad głową. Przeprowadziła się do mnie i mojej mamy.

Mama była zdeterminowana, byśmy ukończyli liceum. Pomagała nam, jak tylko potrafiła, wykonywała dwie prace, by nas utrzymać i spędzała noce z małą Brooke, byśmy mogli odrobić pracę domową. Byłem w ostatniej klasie liceum, kiedy Erin była w pierwszej. To nie było proste, ale dokonaliśmy tego. Stworzyliśmy rodzinę, po uzyskaniu dyplomu zaciągnąłem się do armii i wzięliśmy z Erin ślub.

Zostawienie Erin i zaledwie rocznej Brooke było bardzo trudne. Postawiłem na karierę, żeby utrzymać nas, nie tylko czekami. Mama była oparciem dla mojej młodej żony, pomagając przy Brooke. Selekcja do sił specjalnych była ciężka, szkolenia jeszcze cięższe, ale noszenie mojego zielonego beretu było wszystkim. Wykształtowałem dumę w sobie, dumę do swojego miasta, dumę dla mojej rodziny i dumę w połączeniu się razem ze swoimi braćmi, dając nam więcej niż samych siebie. Młody? Naiwny? Tak, byłem. Cokolwiek, jazda, poświęcenie i zaangażowanie dla mojej drużyny było pewnym popchnięciem mnie poprzez rzeczywistość mojej sytuacji.

Miałem pomysł na życie, który miał być dobry dla mojej rodziny. Robiłem coś w armii dla siebie, by moja żona i dziecko mogły być ze mnie dumni. Erin wspierała mnie podczas wyjazdów i misji. Zawsze pospiesznie pokazywała mi, jak bardzo mnie kocha. Mama cieszyła się z czasu spędzonego z Erin i Brooke.

Dostałem ze szpitala wiadomość, gdy byłem na misji w Kosowie. Dom był wtedy poza moim zasięgiem, jako żołnierze nie mieliśmy też ciągłego dostępu do kontaktu z rodziną. Wiadomość przyszła do mojego dowódcy, który przekazał ją mnie.

Zderzyła się z pijanym kierowcą. Zgon na miejscu.



Miała dziewiętnaście lat i zaledwie trzy letnią małą dziewczynkę w domu, a mimo to, odeszła.

Kobieta, która w nią uderzyła, opuściła dziecięce urodziny z jej własną dwójką dzieci. Zgodnie z policyjnym raportem, przyznała się, że wypita kilka kieliszków wina na przyjęciu. Toksykologia wykazała, że alkohol we krwi przekraczał dozwolony limit. Wczytując się w raportową paplaninę; kwestia zasadnicza, wyszła bez szwanku, z niegroźnymi obrażeniami wewnętrznymi i jej dzieci. Tymczasem, moja córka nigdy nie dostanie szansy, by poznać swoją mamę.

Jest to streszczenie pieprzonej tragedii.

Brooke nigdy nie zobaczy, dla siebie sposobu, jakim uśmiechała się, do niej, gdy ta spała. Otulając kocykiem jej malutkie ciało. Śpiewając jej kołysankę. Całując jej czoło na dobranoc.

Nigdy nie usłyszy dźwięku śmiechu swojej mamy. Boże, kochałem śmiech Erin. Był taki głośny i piękny. Nikt kto usłyszał go, nie potrafił przestać i nie śmiać się razem z nią.

Brooke nie miała mamy, która wytłumaczyłaby jej, co dzieje się z jej własnym ciałem. To był koszmar dla mnie, epicka proporcja. Który mężczyzna chciałby jego nastoletnia córka, zapytała go, kiedy zacznie się jej okres? Ciagle przebiegają mnie dreszcze, na myśl, jak przypomnę sobie tą niezręczną rozmowę. Albo, powinienem powiedzieć, brak niezręcznej rozmowy, ponieważ natychmiastowo zadzwoniłem do mamy i poprosiłam ją, by ogarnęła to gówna. Nie rozmawiałem o miesiączkach z kobietami, które pieprzyłem, więc byłem pewny, że nie potrafiłbym mówić o tym gównie ze swoją córką.

Nie miała mamy, która ułoży jej włosy na bal maturalny, ale pójdzie z nią kupić. Natomiast, wynajęłbym najlepszego fryzjera i poprosiłbym mamę o pomoc przy wyborze sukienki dla niej. Mam już plan na bal tego roku, dam jej pieniądze i będzie mogła iść do sklepów ze swoimi przyjaciółkami. Kiedy wróci do domu, obkręci się w swojej nowej sukience, tak jak była małą dziewczynką, a ja powiem jej, że wygląda pięknie.

Brooke nigdy nie będzie mogła zobaczyć, że jest dziewczynką mamusi. Nie, moja córka straciła to wszystko, ponieważ beznadziejny los pozbawił ją całej matczynej miłości.

Moja mama nasiliła swoją pomoc po śmierci Erin, praktycznie wychowując Brooke, zanim rzuciłem armię. To było wtedy, kiedy mama dowiedziała się, że ma raka, co było dla mnie druzgocącą wiadomością. Od tego momentu byłem aktywną częścią życia Brooke, kiedy byłem w domu, i właśnie wtedy dowiedziałem się, jak trudne jest dwudziestoczworgodzinne ojcostwo na dobrą.

Niepotrzebne do powiedzenia było, że Brooke i ja wciąż dostosowywaliśmy się, zwłaszcza po przegranej bitwie mojej mamy z rakiem, mniej więcej sześć miesięcy temu. Było to trudne, mój styl życia stał się wymagające. Cokolwiek sobie wyobrażałem, było niczym przy prawdziwym wychowywaniu dziewczynki.

Myśląc o mojej mamie i wpływie, jaki miała na Brooke, nie mogłem przestać się uśmiechać. Była najlepszym nauczycielem dla Brooke, wprowadzając ją do kobiecego świata. Nie tylko wpoła w Brooke, jak ma być pewną siebie i niezależną dziewczyną, ale również podstawy domu, bojąc się, że ja jako mężczyzna nie nauczyłbym tego.

- Mogłabyś coś ugotować? Ty znasz te wszystkie proporcje, mogłabyś upiec jakieś ciastka, albo coś.

Brooke zaśmiała się śmiechem swojej mamy.

- Jeśli coś ugotuję, nie jestem pewna, czy będzie to jadalna kolacja.

W moich dniach w armii, miałem wystarczająco posiłków z paczki i wiem, że cokolwiek ugotuje nie będzie to gorsze, niż to, czym się żywiłem.

- Steki, czy meksykańskie? - Zapytałem, odwracając się w stronę korytarza.
- Meksykańskie. - Odpowiedziała, wyprzedzając mnie i chwytając swój kask, czym pozwoliła mi wiedzieć, że chce wziąć rower.

Cholera. Wygląda na to, że dzisiaj pożywić się będę musiał sam.

**MORGAN**

Patrząc na ekran telefonu, uśmiechnęłam się do tekstu przede mną.

*Odpadam tego wieczoru. Film u ciebie, czy u mnie?*

Pisząc odpowiedź, powiedziałam mojej najlepszej przyjaciółce, że będę w jej domu po pracy z jedzeniem na wynos. Pracując w banku, mam każdy weekend wolny. Kariera Casey jest o

wiele inna niż moja i wymaga weekendów, czego rezultatem jest, że jest to jej pierwszy wolny piątek.

Mój dzień ciągnął się, kiedy przeglądałam inwestycyjne portfolia i nakreślałam zmiany. Mam najlepszą pracę na świecie. Dostaję zapłatę na spędzaniu czasu z pieniędzmi innych ludzi, jako inwestycyjny makler,<sup>1</sup> tutaj w South Beach. Moje życie to słońce, piasek i szeleszczące stówki.

Zanim udałam się do Casey, zatrzymałam się w mieszkaniu i zmieniłam ciuchy. Właściwy ubiór do mojej pracy to oficjalny garnitur, więc zakładałam: rozsądną, przed kolano spódnicę, rozsądne kobiety ubierają spodnie i rozsądne dopięte na ostatni guzik koszule. Mogłam nienawidzić tego, do tej pory, na smutny sposób, taki ubiór dokładnie odzwierciedlało moje życie - rozsądne.

Niestety była to przykra rzeczywistość.

- Cholera, nie jesteśmy nawet w połowie pierwszego filmu, a ty już jesteś gotowa do łóżka? Co do diabła? Dziadkowie wytrzymują dłużej niż ty. - Moja najlepsza przyjaciółka obudziła mnie z drzemki.
- Przepraszam, niektórzy z nas mają normalne godziny pracy.
- Tak, twoje godziny krzyczą czterdzieści dwa, a nie dwadzieścia cztery, wszystko jest na odwrót w twoim życiu.

---

<sup>1</sup> Osoba zawodowo zajmująca się pośrednictwem w transakcjach kupna i sprzedaży papierów wartościowych dla klienta, w zamian za wynagrodzenie ustalane w procentach od wartości transakcji.



- Nie jestem aż taka zła. - Zaprotestowałam bez przekonania. To brzmiało jak wątpliwości. - Może i jestem. - Może moje sztywne zachowanie nie powalało mi sobie tego uświadomić.

Moi rodzice wychowali mnie bym była przykładem. Jako najstarsza z trójki, miałam być światłem do prowadzenia moich młodszych sióstr. Madyson i Mallory. Wszystko z moimi rodzicami właściwie uformowane, dotrzymując kroku pozorów. Ich pranie mózgu osiągnęło pewien stopień naukowy. Opuszczanie koledżu było niczym dla mnie w mojej próbie oderwania się od apodyktycznych rodziców. Nie, żyli w mojej głowie, każda zasada wryła się w głąb mojego mózgu. Bardzo źle, że nikt nie ostrzegł mnie, że nie da się tego wyleczyć i wyrzucić tych zakorzenionych reguł.

Morgan Ann Powell: żalosna, sztywna, znana jako stara dama, ubierająca garnitury, wykształcona i świętoszka - oto cała ja. Jestem, całkiem możliwe, że jedyną kobietą po dwudziestce, która mogła policzyć na palcach jednej ręki mężczyzn, których całowała. Jestem również dwudziestoczteroletnią dziewicą. Nie wiedziałabym, co robi się z penisem, gdybym nawet dostała go w papierowym pudełku na gwiazdkę. Nie przebieram w imprezach, facetach, ani dobrej zabawie. Moje przeznaczenie, by być starą damą, która żyła sama i karmiła wszystkie błąkające się koty w sąsiedztwie.

- Jestem nieudacznikiem. - Westchnęłam, spoglądając na moją najlepszą przyjaciółkę. - Przepraszam, że zepsułam twój wieczór.
- Przestań! Nie jesteś nieudacznikiem i nic nie zepsułaś. Też się zdrzemnęłam.

- Tak, ale nie jest to coś, co chciałybyś robić w piątek wieczorem. Spędzanie go na kanapie ze swoją społecznie niezdolną przyjaciółką, nie jest to idealna noc.

Klepiąc moje udo, zaśmiała się.

- Z wszystkim, co widziałam w klubie, ta noc jest rajem.

Na boku bycia moją prześliczną przyjaciółką, Casey była główną atrakcją jako striptizerka w lokalnym klubie, Po Północy<sup>2</sup>. Jej dziarskie, pełne piersi, wąska talia i biodra dające jej obrazowo perfekcyjną figurę klepsydry. Jej długie, czarne włosy przeplatane fioletowymi i morskimi pasemkami, dodawało jej iluzję dzikiej kobiety. Jej krągłości były rozłożone we właściwych miejscach, nadając całokształtowi perfekcyjny wygląd do jej profesji.

- Musimy pracować z tym, co dają. - Zawsze mawiała. I chłopcy, zamiast pracy. Natomiast, Casey jest zadowolona i szczęśliwa z zostania ze mną w domu.

To jest w zasadzie wszystko, co mamy wspólnie, chociaż to. Nigdy nie mogłabym być typem pewnej siebie, jak ona. Moi rodzice wychowali mnie, bym była powściągliwa w prezencji. Kiedy więc ciało Casey występowało w miniaturowych ubraniach, ja ukrywałam własne krągłości za konserwatywnym ubiorem. Pozostałam przy minimalnym makijażu, jedynie lekko podkreślając moją kremową skórę i zielone oczy w kolorze mchu.

Casey często pozwalała swoim długim, wspaniałym włosom swobodnie opadać pasmami. Ja, na ogół, związywałam moje brązowe, do ramion

---

<sup>2</sup> Nazwa klubu

włosy w kok, albo koński ogon. Nie potrafiłabym policzyć, ile razy, marzyłam, by mieć jej pewność siebie. Cały czas próbowałam popchnąć siebie do bycia śmiałą z moim wyglądem. Z tyłu głowy słuchałam jednej z tyrad mojej mamy. Były dni, kiedy rozmyślałam, że potrzebuję księdza do zrobienia egzorcyzmów w celu oczyszczenia od jej nierealistycznych ideałów.

Moja najlepsza przyjaciółka i ja również miałyśmy dwa kompletnie inne dzieciństwa. Podczas, gdy ja dorastałam z surowymi rodzicami i nader wymodelowanym życiem, ona dorastała z schorowaną babcią. Jej tata jest nieznany, a mama przedawkowała, gdy miała sześć, zostawiając młodą Casey z jej babcią. Kiedy babunia zmarła, gdy byłyśmy nastolatkami, Casey skończyła w rodzinie zastępczej.

Była szczęściarą. Żadne ze strasznych historii o znęcaniu się i niedbalstwo, nie przytrafiło się jej w licznych domach, pomiędzy którymi się odbijała. Problemem był problem, że jako osiemnastka została wywalona. Tonąc, pływając i w końcu kolejna porażka, rozbierając się.

Casey na początku pracowała w kilku niebezpiecznych klubach. Po Północy nie wywalano na bruk nikogo, a Casey nie miała w tańcu całkowitego doświadczenia. Było trudne patrzeć na jej walkę przed znalezieniem jej drogi tam. Na początku była na niższym z niskich poziomów, miejsce, gdzie ta dziewczyna nie mogła podejmować wyborów i nikt nie mógł tego przeskoczyć.

Rzeczy zmieniły się, kiedy dostała pracę w Po Północy. Klub miał zasady dla dziewczyn i klientów. Jest pod ochroną i dostaje swoją pensję, ponadto aktualnie jest zadowolona ze swojej pracy. Chantal

nie wraca już z siniakami, przez żadnego zachłannego, pijanego gościa.

Zaoferowałam jej życie ze mną, przez każdą chwilę, każdego roku i przez cały koledż. Moi rodzice nie tylko zapłacili za moją edukację, podczas gdy ja dostawałam stypendium, ale moje mieszkanie i wydatki nie były duże. Prosiłam Casey, by została ze mną, znalazłybyśmy sposób na znalezienie jej dobrej pracy. Ale jest uparta i niezależna do znalezienia wady i odrzucenia każdego typu pomocy.

Chciała zrobić to po swojemu, a ja biłam brawo na jej determinację. Na koniec semestru, będę tam dumnie patrząc na moją najlepszą przyjaciółkę, jak dostaje stopień naukowy w medycynie sportowej. Odbiła długą, trudną drogę, by zrobić to dla siebie.

Była zacięta, piękną kobietą i miała zaciętą lojalność - wszystko, czym ja nie byłam.



## ***Rozdział 2***

### **ICE**

Praca za biurkiem mnie denerwuje. Niestety to zło konieczne przy prowadzeniu biznesu. Papierkowa robota - niekiedy nocami czuję się, jakbym tonął w gównie.

Kara zawsze mi w tym pomagała i zajmowała się tymi sprawami w obu naszych klubach. Ona trzymała wszystkie te bzdury administracyjne z dala od mojego biurka, trzymała tancerki z daleka od mojej twarzy i robiła to z takim nastawieniem, że mój kutas twardniał. Naprawdę za nią tęsknię i nie tylko za czasami, gdy ogrzewała moje łóżko.

Z jednym jej spojrzeniem na Sullivana wszystko, co razem mieliśmy, skończyło się. Tych dwoje miało niedokończone sprawy, historię, i tak wiele emocji pomiędzy nimi, jakie kiedykolwiek mogłem zobaczyć w moim życiu.

Teraz ona żyje z nim. To nie znaczy, że nie myślę, co moglibyśmy mieć gdyby jej były pojawił się przynosząc z nim wszystkie niezakończone sprawy. Czy kiedykolwiek dawałbym jej serca i kwiaty? Kurwa, nie ! To nie ja ! Mogłem dać jej bezpieczeństwo. Szczęście i ciepłe ciało w łóżku. Wierność. Ona również miałaby poczucie bezpieczeństwa wiedząc, że nie jest sama. Z taką kobietą w domu, jak Kara jesteś pewien, jak cholera, że nie chcesz być bywalcem w barach.

Czasami mogłem zobaczyć ponurość otaczającą ją jak emocjonalny pancerz. To trzymało ją z daleka od ludzi żyjących jej życiem. Jakkolwiek, gdy miałem ją z tyłu na moim motorze ona zrzucała tą zbroję i obejmowała życie.

I może nie byłem w stanie dać jej typu emocji, jakich kobieta by chciała, ale mogłem dać jej dobre życie. Kobieta taka jak ona zasługuje na bycie szczęśliwą. Byłbym zaszczycony móc być mężczyzną, który jej to da. Nie to, że jestem jakimś bezinteresownym bohaterem czy jakieś tam gówno. Piekła nie ma! Czasem człowiek jest zmęczony byciem samotnym. Problemem jest, że nigdy nie natknąłem się na taką kobietę pomijając Karę, z którą chciałbym się związać od śmierci mojej żony.

Mój przypadkowy romans z Karą trwał kilka lat po tym, jak przestała pracować w After Midnight. Kobieta miała głowę do biznesu i mogła pracować jak nikt inny. Przyszła do mnie nieśmiała, pokonana powłoka człowieka. Oglądanie jej rozwijania się, transformacji i dochodzenia do siebie jest czymś, o czym powinno pisać się książki. Ona walczyła ze wszystkim wewnątrz siebie samej by wyciągnąć się z głębi piekła depresji, które ją wessało. Byłem z niej cholernie dumny. Widziałem dorosłych mężczyzn w armii, którzy nie potrafili poradzić sobie z demonami, jakie ona również miała i wyjść z tego żywym. Kara jest krągła w odpowiednich miejscach, ma apetyczne ciało, serce wojownika i jest typem kobiety, dla której mężczyzna chciałby żyć i umrzeć.

Riley Sullivan, jej były mąż - teraz jej ponownie przyszły mąż, prawdziwe światło jej życia, bratnia dusza, jakkolwiek - jedyny szczęśliwy drań, który ją ma. Kara przeprowadziła się do Virginii, by być z Sullivanem nieco ponad trzy miesiące temu. Jeśli on kiedykolwiek weźmie to za pewniak i spieprzy to, to będę tam, by przypomnieć mu dokładnie, jak dobrze miał. Będę znał minutę, w której Sullivan spieprzy to, ponieważ mam na nią oko poprzez cotygodniowy meldunek z mojego starego kumpla z armii, Lucasa Younga, który pracuje w tej samej jednostce Ex Ops Team, co Sullivan.

Ex Ops Team przybyło do Miami i zrobiło tajne nagranie z informacjami, moich chłopców i musiałem odnaleźć zaginioną

kobietę w naszym rejonie. Oni skończyli przenosić się ze swoją misją w połowie dokończoną by przegrupować się i pochować dwoje ludzi z zespołu; chociaż przed tym byli zdolni dostać nazwisko człowieka, który mógłby być połączony z zaginioną kobietą - Lazoro Sandoval. To, czego Lucas i jego ludzie niewiedzą to, to, że Regulators wybrało się tam, gdzie oni skończyli. Teraz jesteśmy na misji na własną rękę.

Muzyka się zmienia, wyciągając moje myśli z powrotem do biura i budżetu, który potrzebuje mojej uwagi. Po północy jest naszym klubem z damskim striptizem, miejscem, gdzie preferuję spędzać swój czas. By opanować z obu stron legalną sprzedaż ciał, także mamy alibi, całkowity męski striptiz dla kobiet, by zatuszować obrót pieniędzy. Regulators MC musi mieć coś na rodzaj legalnego biznesu, czyli przedniego wejścia w postaci dwóch klubów ze striptizem. By utrzymać durny urząd skarbowy z dala od naszych tyłków, muszę mieć pewność, że księgi zostają czyste. Nie chcemy, by tak nieproszeni goście jak pracownicy urzędu skarbowego sprawdzali nas i znaleźli cokolwiek, czego nie powinni. Dzisiejsza noc jest moją nocą, by podtrzymać alibi na najbliższy miesiąc.

Muzyka znowu się zmienia, tym razem to piosenka wprowadzająca występ Shana. Jej słowa robią sieczkę z mego mózgu. Dlaczego suki chcą jazdy na "dyskotekowym drażku"? Tego nie wiem. To, co wiem to, to, że Shane robi więcej pieniędzy na tej rutynie niż jakikolwiek, striptizer w tym klubie. Słyszac absurdalnie śmiesznie pieprzoną piosenkę wiem, że to znaczy, że nie będę chciał wyjść z tego biura tak szybko, jak będę mógł na to poradzić. Oglądanie innych kutasów krążących dookoła jest na tyle popierdolone, zwłaszcza, gdy nie balansujesz na tej drodze. To prawie wywołuje we mnie traumę a widziałem naprawdę poważnie straszne gówno, gdy byłem w armii. Nie wspominając, że musiałem oglądać stanowczo za dużo owłosionych osłów w komunalnych prysznicach podczas mojej służby a to jest znacznie więcej w porównaniu do dziewięćdziesięcioletniej kobiety w trakcie małżeństwa.

I wtedy mnie to uderza. Shane jest podwieszany pod sufitem w tym tygodniu<sup>3</sup>. Jeżeli on udaje się na scenę, to jest około 23.00. Patrząc na mój telefon i widzę pusty ekran. Brak nowych powiadomień. Brooke musi być w domu przed godziną policyjną, którą jest 22.00 w dni szkolne i 23.00 w weekendy. Wiem, że to dalekie od wolności, ale później to dostanie, w tym więcej rzeczy, które można dostać, że tak powiem. Z późnymi nocami przestrzegam zasad, bo to jest potrzebne dla Brooke i dla mnie, by zachować porządek. Ona powinna zadzwonić do mnie z domowego telefonu, w ten sposób wiem, że dotarła bezpiecznie do naszego domu.

Wybieram mój numer domowy i czuję wzrost napięcia we mnie przy każdym pustym sygnale bez odpowiedzi. Życie wyjętego spod prawa jeźdźca jest wystarczająco trudne na swój sposób, jakkolwiek bycie samotnym ojcem nastolatki jest nigdy niekończącym się koszmarem. Połączyć oba i jestem jak naładowana broń - szczęśliwym skurwysynem.

Mieszkamy już i tak w ograniczonej społeczności, ale mam taki system zabezpieczenia, że mógłby konkurować z Białym Domem. Nawet wtedy patrzę na zegarek, jeśli mam wrócić odrobinę po północy. Mój styl życia nie sprzyja wychowaniu dzieci i Brooke mogłaby wykorzystać to przeciwko mnie. Nie, nie wychowuję jej zgodnie z perfekcyjnym scenariuszem, chociaż robię to najlepiej jak potrafię, by dać jej lepszą przyszłość. Jest jak jest, a my nad tym pracujemy, zazwyczaj.

Dzwonię na jej komórkę i jestem coraz bardziej na krawędzi, gdy ona nie odbiera również tego telefonu. Na spotkanie jej dziarskiego nagrania głosowego skacze mi adrenalina.

- Masz mnie. Zostaw wiadomość po sygnale, jeśli jesteś gorący - głos Brooke promieniuje w moich uszach.

---

<sup>3</sup>Ale jaja, nie wierzę, co czytam - Majka.



– Och, zgadzam się, mam cię. Lepiej w to uwierz jestem również gorący. Tylko, że to taki rodzaj gorąca, który uziemi twój tyłek na miesiąc. Zadzwoń do mnie Brooke zanim pójde cię szukać. Jeśli będę musiał cię szukać, mała dziewczynko, będziemy mieć naprawdę poważny problem.

Zamiast marnować kolejną minutę wykorzystuję aplikację na moim smarfonie, aby ją wyśledzić. Może ona myśli, że wie wszystko, ale nie ma pojęcia. Nastolatki - westchnienie - one nie rozumieją prawdziwych zagrożeń, jakie się czają, złych rzeczy, które mogą tak łatwo się przydarzyć w mgnieniu oka.

Rozpoznaję adres na wyświetlaczu i widzę, że to jedna z dzielnic należąca do wyższych klas w naszym regionie. Moje serce wali dziko w klatce piersiowej. Oczywiście, że Brooke nie uczy się u Janessy, ponieważ ona mieszka dwie pary drzwi w dół od naszych a jak pokazuje telefon nie ma jej na naszej ulicy.

Gdy wychodzę z mojego biura hałas z klubu atakuje moje uszy. Dźwięk skrzeczących kobiet alarmuje mnie, że Shane musi kończyć. Dzięki niebiosom za to ostrzeżenie! To pozwala mi wiedzieć bym trzymał mój wzrok na barze, gdy będę pokonywać moją drogę do wyjścia.

Łapię spojrzenie na Hammera i Coala i daję im szybkie uniesienie brody. Moja cisza jest dla nich natychmiastowym potwierdzeniem, obaj zeskakują ze swoich stołków, by podążyć za mną. Bez żadnego słowa, wszyscy wspinamy się na nasze motory i ruszamy. Łączy nas więź bractwa. Oni ufają mi na tyle bym prowadził ich prosto przez otchłań piekła, w tym rodzicielstwo nad moją córką. Z kolei ja im ufam na tyle by mieć ich na tyłach i co najważniejsze, aby powstrzymali mnie przed zabiciem jakiegoś nastolatka za jedynie spojrzenie na moją córeczkę.

Przy wjeździe na dzielnicę, łatwo manewruję moim motorem wokół szlabanu by utrzymać intruzów z daleka. Gdy strażnik z nadwagą opuszcza swoją strażnicę pokazuję mu środkowy palec. Może dzwonić po gliny, żaden problem. Wydział policji Maiami - Dade nie tknie mnie, a w szczególności, gdy chcę dorwać moją nieposłuszną córkę. Nie wspominając, że mam tak odległe kontakty ponad ich stopnie służbowe, że mogliby złać się w gacie.

Jadę wzdłuż ekskluzywnej dzielnicy, hałas imprezy zagłusza nawet ryk mojego motoru. Jestem zdziwiony, że nudne garnitury żyjący w takich miejscach, jak to sami nie wzywają policji.

Łatwo podążam za dźwiękiem imprezy. Znajduję trzy piętrowy luksusowy dom z samochodami zaparkowanymi na podjeździe. Parkuję mój motor na poboczu drogi i odskakuję z Hammerem i Coalem następnemu garniturowi podążającemu za nami. Oni obaj nie zadają żadnych pytań, ponieważ mój powód przybycia tutaj jest oczywisty zwłaszcza, gdy podążamy drogą do domu pełnego pijanych nastolatków.

Wchodzę do środka jak do siebie, widzę dzieciaki w każdym narożniku oraz uciekających na zewnątrz. Ten widok gotuje moją krew. Jeśli znajdę jakąś małą dupę wołową z rękami na mojej córeczce to zarówno Hammer i Coal będą musieli powstrzymać mnie od wybicia gówna z niego. Nie obchodzi mnie, że to nastolatki, te małe kutasy nie są wystarczająco dobre, by dotykać Brooke.

Spoglądam do jadalni po mojej lewej stronie i widzę, że ktoś miał bardzo drogi stół na 8 miejsc, które robi za perfekcyjne miejsce do piw-ponga. Jezusie to koszmar każdego rodzica. Jeśli zobaczę choćby jakiegoś dzieciaka robiącego skręta moja głowa eksploduje.

– Brooke - wołam - Brooklyn Rayne Grady, przyprowadź tutaj swój tyłek... Właśnie. Kurwa. Teraz! - ryczę bez namysłu.

Wszystkie nastolatki zatrzymują się i patrzą na moich braci wypełniających ten ostentacyjny przedpokój. Gdy nikt się nie rusza Coal staje za mną po mojej lewej stronie. – Brooke, znajdź ją teraz – Coal obcina dając swoje zimne piorunujące spojrzenie każdemu nastolatkowi w pokoju.

Na szczycie schodów widzę moją córkę napotyającą wzrok Coala bez jednej uncji niepokoju. Moja mała dziewczyna pokazuje jaja ze stali swoim przyjacielowi. Jej krótkie jak grzech szorty czynią, że moje ciśnienie krwi strzela tak wysoko jak nigdy dotąd. Króciutki top, który myślałem, że mogłyby być pidżamą jest daleki od ukrycia jej dziewczyny z dala od tych nastoletnich kutasów.

- Tato - ona zaczyna, gdy ja przestaję.
- Nie mów więcej ani jednego pieprzonego słowa. Zabieraj swój tyłek na mój motor! - odpowiadam.
- Pozabijacie się - Hammer chichocze za mną, gdy odwraca się gotowy do wyjścia. Tak, moja córka mnie zabije. Patrzę jak ona łapie swoją przyjaciółkę za rękę i zwleka ją ze schodów mamrocząc do niej całą drogę w dół. Kiedy one docierają do mnie ja nie ruszam się.
- Chodź tato - Brooke się irytuje - Chodźmy. To jest dla mnie wystarczająco żenujące.
- Wszyscy tutaj macie dwadzieścia minut, by posprzątać kurwa ten dom. Ponieważ wypiliście już wasze głupie gówna, bus będzie tutaj, aby zabrać każdego z was do domu. Mój człowiek Coal zostanie tutaj i upewni się, że robicie to, co wam każę.
- Taatoo - Brooke skomle - zostaw ich w spokoju.

- Brooke sugeruję byś zamknęła swoją buzię i zaprowadziła swój tyłek na mój motor. Jeśli twoja przyjaciółka potrzebuje podwózki Hammer ją zabierze. Na zewnątrz. Teraz. Jesteś już w wystarczających tarapatkach, nie dodawaj ich więcej.

Pokonane dziewczyny tupoczą na zewnątrz, podczas gdy Hammer kręci głową na mnie, gdy ja odwracam się i podążam za nimi na zewnątrz. Nawet zdążyłem dotrzeć do drzwi, gdy słyszę jakiegoś dojrzewającego gówniarza bełkoczącego pytanie.

- Myślisz, że oni są jak ci prawdziwi kolesie od motorów? Może moglibyśmy poprosić ich o popis jazdy na jednym kole czy coś takiego. POCZEKAJCIE! - jego głos jest poekscytowany - może oni są z tego show telewizyjnego! Powinniśmy poprosić o ich autograf!

Boże chroń mnie przed nastolatkami! Nie ulega wątpliwości, że Hammer przeklina na mnie w swojej głowie siadając na kurewskim siedzeniu swojego motoru.

## MORGAN

*bam. bam. bam*  
*ding. dong.*  
*ding. dong.*  
*bam. bam. bam.*

Szybkie uderzenia w drzwi zaskakuje mnie wybudzając ze snu. Chwytam mój gaz pieprzowy z mojego stolika nocnego siadam i podnoszę się z łóżka. Nikt nie odwiedza mnie niespodziewanie. Nigdy. Nawet Carey. Moi sąsiedzi muszą mieć zagubionych gości a może ktoś robi mi szalony kawał.



Patrzę przez mój wizjer w drzwiach i widzę mężczyznę w czarnej koszulce, czarnej skórzanej kamizelce, na której jest naszywka "ICE" oraz w dżinsach. Jego brązowe włosy są krótkie po bokach i trochę dłuższe na czubku głowy. Zanim mogę mu się przyjrzeć przez wizjer on wali ponownie w moje drzwi, przez co podskakuję.

Przekręcam zamki i trzymam gaz pieprzowy w gotowości, gdy odbezpieczam drzwi. I nawet nie zdążyłam położyć dłoni na klamce zanim zostałam popchnięta przez otwierające się drzwi.

Podnoszę moją rękę gotowa prysnąć sprayem na mojego niezapowiedzianego gościa, gdy on nagle owija w silny uchwyt mój nadgarstek i moja ręka szybko i efektywnie jest już pusta na zawartość. I tyle z mojej umiejętności samoobrony.

- Czy to należy do ciebie? - surowo wyglądający nieuprzejmy nieznajomy oczywiście wkurzony pyta mnie wskazując palcem przez jego ramię. Jest tam też inny mężczyzna za nim. Na jego kamizelce jest naszywka "HUMMER", jest tam również nastolatka wiercąca się nerwowo przy nim.

Zaskoczona jego lakoniczną postawą stoję tam przez chwilę zamrożona i nie pewna, co zrobić. Jego oczy są tak ciemne i posyłają zabójcze spojrzenie, nie potrafię nawet powiedzieć czy są one czarne, czy brązowe. Ostre rysy jego twarzy podkreślają wysokie kości policzkowe, które są zaczerwienione z gniewu i szczęka jest mocno zaciśnięta. Nie mogę zdecydować czy jest on zabójczo seksowny w straszny na swój sposób czy też po prostu przerażający. Moja klatka piersiowa gwałtownie podnosi się i opada, gdy usiłuję pojąć, co się dzieje. Podążając wzrokiem za jego palcem moje oczy lądują na mojej siostrze.

Madyson, moja zabójczo, prześliczna młodsza siostra, która

dopiero, co ukończyła 18 lat uczennica liceum stoi właśnie w moich drzwiach. Jej oczy błagają mnie bym ją zabrała.

Jak do diabła ona się w to wplątała? Dlaczego przyprowadziła to do moich drzwi? Nasi rodzice spodziewają się po niej złych rzeczy w związku z tym to nic niezwykłego. Jednak, nie oczekiwałam od niej, że przyprowadzi swoje problemy do mnie.

- Uhm - zaczynam, ale się zacinam.
- Uhm, nic więcej? Ona dała nam ten adres, aby ją tu podrzucić. Ponieważ ty oczywiście nie jesteś wystarczająco stara, by być jej matką, idę o zakład, że ona jest twoją siostrą. Jest podobieństwo w waszych twarzach. Wskazówka w tym skarbie. Dziewczyny w tym wieku nie powinny być na zewnątrz tak późną porą i ubrane jak dziwki. Musisz wiedzieć gdzie jest twoja dziewczyna. Odpowiedzialność kurwa jego mać! Złe rzeczy mogą się zdarzyć - uwalnia mój nadgarstek i odchodzi.

Coś się we mnie zmienia. Powinnam siedzieć cicho i pozwolić mu odejść, ale nie potrafię.

- Wziąć odpowiedzialność ?! Nie znasz mnie mój panie, więc mnie nie osądzaj ! - Jego chłodne spojrzenie spotyka moje, gdy odwraca się przez ramię.
- Ja się kurwa nie zaciąłem! Bądź odpowiedzialna! Ona jest twoja! Jest beztroska i oddycha. Zabierz ją do domu, ubierz ją i to pozwól jej oddychać i być beztroską!

Moja siostra wkracza do mojego mieszkania, jak kazał nieznajomy a on wychodzi na zewnątrz bez oglądania się.

- Poważnie? Poważnie! Nie mogę uwierzyć Madyson! Dlaczego przyprowadziłaś swoje problemy do moich drzwi? - krzyczę

histerycznie nie przejmując się sąsiadami czy też, co nieznajomy mógłby usłyszeć.

- Mama i tata - ona skrzeczy - zawsze jestem rozczarowaniem i nie chciałam się dziś z tym mierzyć. Daj mi przerwę, proszę - błaga mnie. Nie znoszę, kiedy ona to robi, używa mnie jak swojej kryjówki, gdy robi coś złego i nie chce zmierzyć się z naszymi rodzicami, którzy oczekują zbyt wiele a my zawsze czujemy się z tym, że nie możemy temu sprostać.

Nie wiem, co powiedzieć czy też zrobić. Jestem w półśnie i nieprzygotowana na zdarzenia z dzisiejszego wieczoru.

Wzdycham w klęsce i mówię do niej - Idź spać. Zadzwoń do mamy i powiedz jej, że jesteś tutaj. Jutro wrócisz do domu - nie czekając na jej odpowiedź blokuję się szybko i wycofuję do mojego pokoju.

## ***Rozdział 3***

### **ICE**

- Screech, przerzuć Madyson Leigh Powell przez wszystkie kanały. Ona właśnie skończyła 18 lat. Mam nadzieję, że nic na nią nie znajdziesz, ale chcę całe jej życie dziś w nocy na moim biurku - rozkazuję przez telefon.

Screech jest naszym geniuszem komputerowym, hakerem, facetem z IT lub jakikolwiek - do - cholery nosi tytuł, który on wybierze, by wykonać swoją robotę. Mam w dupie, jak on sam się nazywa tak długo, jak robi to, czego od niego chcę. Ten człowiek jest geniuszem w przeszukiwaniu sieci, ukrywaniu informacji, które muszą być pogrzebane, usuwaniu informacji, które nie mogą istnieć oraz tworzenie fałszywych szlaków papierowych, kiedy przychodzi na to czas. Jest chudy i wysoki oraz społecznie niedostosowany. Jego szalenie kręcone brązowe włosy, okulary, orzechowe dopasowane jeansy, które on nosi nie czyni go typowym Regulatorem. On jest lojalnym z pogranicza geniuszem. Ufam mu na swój własny sposób. Z kilkoma uderzeniami w klawiaturę, mógłby zrujnować czyjeś życie nim ten ktoś się o tym dowie.

Staram się dać Brooke przestrzeń odnośnie jej przyjaciół. Staram się być "normalnym" ojcem, tak bardzo jak potrafię, wiedząc, co wiem o ludziach i robiąc, co robię by się utrzymać. Widząc najniżej upadające kanały wychodzące dzień w dzień, ramię w ramię ze zwykłymi obywatelami skazają postrzeganie świata i każdego w tym. Dla mnie jest to walka, by nie sprawdzać każdej osoby, która

wchodzi w kontakt z Brooke. Daję jej spokój. Nie sprawdzam ich automatycznie, ale gdy dają mi do tego powód wówczas jestem cały w tym.

Dziewczyny. One przywykły zmieniać swoich przyjaciół, jak robią to ze swoimi przekłętymi majtkami. Brooke mówi, że Madyson jest jej "najlepszą przyjaciółką". Nie obchodzi mnie to, jak ona to nazywa. Chcę znać jej historię. Kurwa, chcę znać historię każdego członka jej rodziny, co do jednego z nich.

Dlaczego ona mieszka ze swoją siostrą? Dlaczego były na imprezie ostatniej nocy? Czy ona ma dobre stopnie w szkole? Tysiące pytań krąży mi po głowie odnośnie tej dziewczyny i jej wpływu na moją córkę.

Chodząc po 'Po północy' cieszę się z ciszy wczesnego popołudnia. Brooke nie jest szczęśliwa z uziemienia, delikatnie mówiąc. Z kolei oznacza to dużo tupania, krzyczenia oraz każdego innego rodzaju hałasu w moim domu, by mogła pokazać mi swoje niezadowolenie.

- Tak myślałam, że cię tu znajdę - kobiecy głos mruczy za mną. Odwracam się, i stoję twarzą w twarz z Tonyą, Tanną, Tayną coś koło tego. Ona jest częstym bywalcem baru i pieprzyłem ją kilka razy. Aczkolwiek nie było jej tu ostatnio.

- No cóż, masz mnie. Co teraz zamierzasz ze mną zrobić? - Pytam z przymrużonymi oczami.

Ona podchodzi do mnie i następnie wytycza szlak swoim palcem uwodzicielsko wzdłuż mojej piersi i schodzi niżej.



- Jestem tu do wszystkiego Ice - szepcze oblizując usta, gdy obejmuje mojego kutasa przez jeansy.

Tanya, czy jak tam brzmiało jej imię stoi na palcach, by polizać moją szyję. Zerkam na zegarek. Chociaż ktoś mógłby wejść nawet, jeśli jest za wcześnie na otwarcie klubu powinienem mieć wystarczającą ilość czasu na szybkie pieprzenie zanim ludzie zaczną przybywać. Więc zejdź na dół - rozkazuję.

Bez słowa i zawahania, Tanya pada na kolana zanim rozpina mój rozporek. Jej miękkie dłonie chwytają mojego na wpół-twardego kutasa i gładzi go delikatnie, pobudzając go do życia.

Tanya jest krągłą dziewczyną z niesamowitą figurą klepsydry. Jej piersi są czymś więcej niż łakomym kąskiem. Jej tyłek jest stworzony do klapsów, nogi są jak u tancerki z udami stworzonymi do ucisku. A długie, ciemne włosy spływają falami po jej plecach.

Wszystkie moje myśli uciekają, gdy jej delikatny aksamitny język sunie wzdłuż mojego fiuta. Gdy jej usta owijają się wzdłuż mojego boleśnie twardego kutasa łapię ją za głowę i pociągam ją wpychając mojego kutasa głęboko do jej gardła. Zamarza biorąc kontrolę nad odruchem gardłowym, zanim zacznie mocno ssać zasysając jej policzki.

- Tak jest. Bierz go - warczę.

Nie przestaje ssać, gdy przeciąga zębami wzdłuż mojego w pełni już pulsującego wzvodu, gdy przyciąga z powrotem głowę. Jej język wiruje wokół główki zanim ponownie mnie pochłania. Jej głowa podskakuje do góry i do dołu w stałym tempie, gdy ona liże mnie, ssie i głaszcze.

Obejmuje mojej jaja, ściska je i dochodzę mocno wciąż trzymając ją za głowę i spuszcza się do jej gardła. Kiedy czuję jej zmagania z przetykaniem, uwalniam jej głowę i wyciągam mojego kutasa. Moje nasienie splywa z kącika jej ust a ona bezwstydnie wyciera ostatnie spadające krople z mojego kutasa o swoją koszulkę.

Wkładam go z powrotem w moje jeansy i mam zamiar odejść, gdy jej mała ręka chwyta mnie za nadgarstek.

- Co? - Warczę na nią.

To powinno być oczywiste, że z nią skończyłem. Z naszą historią powinna już wiedzieć, że się nie cackam. Ja nie przytulam się i jestem cholernie pewien, że nie podlega to żadnej dyskusji. Właśnie teraz nie mam czasu, więc nie będę jej pieprzył. Dlaczego ona nadal tu jest a tym bardziej, dlaczego próbuje ze mną rozmawiać ?

- Skończyłem Tammy. Zrobiłaś gówno, które miałaś zrobić, więc dlaczego sobie nie pójdziesz ?

Podnosząc się z kolan z pozostałościami mojej spermy na jej koszulce, jej oczy błagają mnie, chociaż nie jestem pewien dokładnie, o co.

- Potrzebuję pracy. I mam na imię Tally. Pieprzyliśmy się kilka razy wcześniej i masz dobry kawałek tyłka. Ssiesz kutasa jak prawdziwy zawodowiec. Jeśli cię zatrudnię nie będę cię pieprzył.

- Potrzebuję roboty, Ice.

- Więc myślałaś, że padniesz przede mną na kolana lub na plecy? Jest takie stanowisko pracy dla takich jak ty i to nie jest striptizerka. Wypierdalaj stąd i nigdy kurwa nie wracaj.

Odchodzę od niej nie kłopotząc się obejrzeniem za siebie, nawet, jeśli słyszę skowyt jej płaczu za mną. Sprzedajemy cipki, ale dziewczyny, które mamy do tego nie zarabiają tutaj ze swoich ciał. To jest umowa, którą mają i nie będą swobodnie rozdawać towaru, jakim jest ich ciało. Tak, jestem pieprzonym, zimnym draniem. Powiedzcie mi coś, czego nie wiem.

## MORGAN

Podjeżdżam pod dom rodziców i biorę głęboki wdech. Pewnego dnia nauczę się mówić nie. Pewnego dnia nie będę odpowiadać na ich wezwanie. Pewnego dnia będę wolna od ich zakazów.

Szkoda, że moi rodzice spędzili tyle czasu wpajając swoje reguły we mnie a nie w moje młodsze siostry.

Madyson jest nieokiełznana i lekkomyślna. Myśli, że jest niezwyciężona, że nic jej nie dotyczy. Natomiast, Mallory jest bardziej powściągliwa, emocjonalna, tajemnicza i ponura. Myślę, że moja najmłodsza siostra poważnie potrzebuje uwagi lub zmagają się z depresją nastolatków. Przez cały czas ubiera się na czarno. Ma piercing na brwi, nosie i ma jeden nad wargą, który nazywa Monroe i wszystkie były zrobione przez jej przyjaciółkę w łazience. Ona ma tylko 14 lat; dlaczego robi dziury na swoim ciele w tak młodym wieku?

Wysiadam z mojego samochodu. Idę wzdłuż zakrzywionego chodnika obrośniętego przez różne kwiaty i rośliny Hosta. Wiem bez patrzenia, że jaskrawo kolorowy ogród rozciąga się na całej przedniej części domu oraz na tyłach, gdzie moja mama ma wielki dziewiczy ogród, by przyjmować tam gości. Widok na wspaniale wypielęgnowane kwiaty wywołuje we mnie złość, od kiedy wiem, że płaci fortunę na ogrodnika, by ten utrzymywał liczne rośliny. A są to pieniądze, których oni tak naprawdę nie mają, gdyż toną w długach z uwagi na nieuzasadnione wydatki na niemal wystawny styl życia oni nie chcą pozwolić sobie poczuć, że już tego nie potrzebują. A co tam, oni nie mogą nawet pozwolić sobie na ten krzykliwy nadmiernej wielkości dom. Chociaż. Czy oni sprzedadzą to i przeniosą się do czegoś bardziej przystępnego? NIE!

Zatrzymuję się i otwieram mahoniowe drzwi z witrażem za sześć tysięcy dolarów. Wpatrując się w wiktoriański styl na szkle myślę o ucieczce stąd. Nie chcę tu być, ale jeśli zignoruję ich wezwanie wiem, że moi rodzice odreagują to na moich siostrach. Mają już wystarczająco ciężko, że nie potrzebuję im tego pogarszać.

Wchodzę do środka, powinnam czuć nostalgię a nie poczucie zmycia mnie. Podczas gdy ściągam buty w drzwiach frontowych jak zostałam do tego przeszkolona, zatrzymuję się by wchłonąć mój dom z dzieciństwa.

Mahoniowa podłoga ułożona w całym domu jest pokryta tu i tam wyjątkowymi tureckimi dywanami. Po mojej prawej stronie jest formalny salon, gdzie stoi antyczna kanapa, krzesło oraz fotel ustawiony przodem do ozdobnego kominka. Widząc to głupie krzesło

wracam wspomnieniami do momentu, gdy matka uczyła mnie zachowania "damy".

Ignorując schody po lewej, które doprowadziłyby mnie do sypialni mojej siostry, jak również do mojego pokoju idę wzdłuż głównego korytarza. Ściany nie są ozdobione rodzinnymi zdjęciami czy czymkolwiek innym, co pokazałoby miłość rodzicielską do ich dzieci. Nie, zamiast tego są tam duże obrazy olejne przedstawiające polowanie na lisa oraz bryczkę jadącą wzdłuż starych angielskich miast. Kilka rodzinnych zdjęć jest obecnie wystawionych dla jednorazowego szybkiego zerknięcia i przejścia do czegośkolwiek innego.

Korytarz prowadzi mnie do salonu, który wygląda tak samo, jak formalny salon. Widzę w nim nowy, bogaty antyczny stół z konsolą z białego marmuru. Nie chcę nawet wiedzieć ile tysięcy dolarów kosztowało to mojego ojca. Co jest oczywiste to to, że moja matka nadal żyje ponad jej możliwości, jakby wyszła za mąż za kardiochirurga zamiast za dentystę rodzinnego, którym jest mój ojciec.

Biorąc głęboki wdech przyklejam sztuczny uśmiech do twarzy i jestem gotowa wkroczyć do jaskini lwa. To wszystko to pozory. Fałszywe do czasu, aż wrócisz do wyjścia.

Wchodząc do formalnej jadalni widzę mojego ojca siedzącego i czytającego gazetę na czele stołu, podczas gdy moja matka ustawia dużą pieczeń na stole. Zauważalna nieobecność moich sióstr oznacza, że stanę samotnie w obliczu moich rodziców. Cudownie!



Grzecznie witam się z obojgiem zanim ojciec wskazuje mi krzesło obok siebie. Czy któreś z moich rodziców wstanie i da mi całusa w policzek ? NIE ! Nie daj Boże, by pokazali jakiegokolwiek uczucia względem swoich dzieci. Co sobie myślą nasi sąsiedzi ? Nie chcemy, by stara pani Ackerman rozpowiadała wszystkim, jak oni rozpieszczają swoje dziewczynki.

Siadam do obiadu i cały czas czekam na odpowiedź, dlaczego zostałam wezwana. Oni mnie wzywają, ja się pojawiaam, dlaczego nie możemy się za to zabrać ? Po co ta cała szarada ?

- Jak się masz Morgan? - pyta mnie, mój lekko łysiejący ojciec, dążąc do swobodnej rozmowy.
- Dziękuję, dobrze - odpowiadam, decyduję się na krótkie odpowiedzi, aby przejść przez ten wieczór, jak najszybciej. Jednak nie mogę zapomnieć o manierach względem nich. Inaczej zakończy się godzinnym wykładem, jak powinnam szanować moich rodziców.
- Wezwaliśmy cię, ponieważ twoja kuzynka Sarah wychodzi za mąż za trzy tygodnie. Madyson i Mallory nie mogą się tam zjawić, więc to ty musisz iść z nami - informuje mnie moja matka.

Nie potrafię ukryć szoku i siedzę z szeroko otwartą buzią. W tym momencie bez żadnego powitania moja siostra wchodzi do pokoju. Zamiast poczekać, aż mój mózg nadrobi zaległości i udzieli odpowiedzi moja siostra Madyson wkracza do rozmowy.

- Poważnie ? Dlaczego Morgan musi iść ? Wiecie, że możecie iść sami. Nie ważne, z jakiego powodu nie chcecie być widziani ze

mną lub Mallory, macie zamiar torturować Morgan zabierając ją ze sobą na ślub Sarah. Jesteście kompletnie wypaczeni.

- Jesteśmy rodziną, bliską rodziną - moja mama odpowiada akcentując każde słowo - wesela są rodzinną imprezą. W związku z tym oczekujemy pojawienia się tam, jako rodzina. Mogę wytłumaczyć, że Mallory i Madyson mają obowiązki szkolne i nie mogą się pojawić, ale musimy pokazać, że jesteśmy spójną jednostką, Morgan.
- Mallory i ja możemy tam iść, ale ty nas nie chcesz - Madyson kontynuuje swoją wypowiedź, że to one powinny tam być a nie ja.
- Szczerze mówiąc nie widzę powodów, dlaczego każdy z nas musi iść na ślub kuzynki, której nie widziałyśmy od lat. Jednak moi rodzice nigdy by się nie zgodzili z tą opinią. To wszystko sprowadza się do zrobienia złudnego wrażenia o naszej rodzinie. Nie możemy pozwolić żeby reszta klanu rodziny Powell myślała, że nasza rodzina jest mniej niż doskonała.
- Spójrz na siebie! - mój tata zaskakuje nas wskazując na Madyson krótkie spodenki i krótki top - Paradujesz jak mała dziwka przez połowę czasu. Nie wspominając, że zachowujesz się jakbyś nie miała szacunku w ogóle dla swoich rodziców. Twoja siostra robi pokaz dziwoląga. Focha się na każdego w domu, słucha tego paskudnego krzyku, który nazywa muzyką, podczas gdy robi coraz więcej dziur na swojej buzi. Nie ma mowy, że weźmiemy którąś z was na ten ślub - jego głos jest protekcyjny, ale przepętiony władzą, aby jego środkowa córka wiedziała, że to koniec dyskusji. Jego tępe, paskudne podsumowanie obu moich sióstr jest wszystkim, czego potrzebuje on i matka by móc uzasadnić swoje bezduszne i śmieszne żądanie wobec mnie - Gdzie popełniliśmy błąd ? - złośliwie pyta swoją żonę.

- Nie wiem... hmm... może poprzez spędzanie całej swej energii upewnianie się, że Morgan jest perfekcyjnym dzieckiem całkowicie ignorując nas - Madyson odpowiada z zacięciem.
- Madyson Leigh Powell, wystarczy tej zniewagi. Jeśli stosowałabyś się do zasad i działa odpowiednio to byś mogła iść z nami. Zamiast tego jesteś jak tykająca bomba czekająca, by zrobić coś na tyle głupiego, jak świecenie pośladkami w tym skrawku materiału, który nazywasz spódnicą przed mężczyznami dwukrotnie starszymi od ciebie. Nie możemy ci zaufać, że nie postawisz nas w złym świetle. Mamy trzy córki. Przynajmniej jedna z was musi być z nami i to musi być Morgan - odpowiada moja matka, trzaska widelcem, aby było jasne, że nie będzie już więcej dyskusji na ten temat.

Madyson szykuje się do ponownej walki, gdy podnoszę rękę, by ją powstrzymać. Ona jest na straconej pozycji. Będzie lepiej dla wszystkich, jeśli po prostu się zrobi to, co każą.

- Spójrz przynajmniej jedna z was jest zgodna. Och, i Morgan musisz przyprowadzić kogoś ze sobą. Ludzie zastanawiają się czy kogoś masz - matka pochyla się do mnie - Brak - pochyla się z powrotem - Ponieważ ty nie masz żadnego chłopaka. Sarah jest młodsza od ciebie, w ten sposób musimy pokazać wszystkim, że ty będziesz następną do zamążpójścia.

Kiwam tylko głową na zgodę. Dlaczego wszystko musi być oparte o to, co ludzie widzą lub sobie pomyślą?

## ***Rozdział 4***

### **ICE**

- Sandoval.
- Ice, dobrze cię widzieć radzącego sobie z tym biznesem osobiście. Mam wiele szacunku dla mężczyzny, który osobiście angażuje się w swój biznes.– Jego ciężki akcent był słyszalny w każdym słowie.

Lazaro Sandoval stał za mną. Ten mężczyzna w szarym, prążkowanym garniturze z pastelową różową koszulką pod spodem nic się nie zmienił. Jego czarne włosy były przylizane żelam, a oczy świeciły jak paciorki. Moje sześć stóp,<sup>4</sup> mimo, że o wiele większe od jego postury nie odbierały jego obecności przerażającego wyglądu. Nie, ten mężczyzna zawierał furję. Jego jad zagarniał całą powierzchnię, czekając na powód i jego realizację, Mógłbym być tak martwy, jak to, że przyszedł tu, z tą różnicą, że ja byłem bardziej zabójczy. Ale tacy są wszyscy faceci w moim klubie. On tego po prostu nie zrealizuje, na razie.

Lazaro Sandoval zarobił na swój tytuł zabijając cały czas. Każde terytorium kontrolował, skrupulatnie nabywał, własnymi rękami. Był to mężczyzna, który nie bał się ubrudzić, byle tylko osiągnąć swój cel.

- Jeśli chcesz się czymś dobrze zająć, zrób to samemu, albo przypilnuj w tym ludzi. – Powiedziałem, specjalnie barwiąc mój

---

<sup>4</sup> powyżej 180 cm :)

głos, by budził grozę. Nie chciałem, by pozwalał sobie za bardzo w mojej obecności. Takich ludzi trzeba było trzymać w ryzach.

- Można, by było ich poprawić. - Zgodził się, a powolny uśmiech przeciął jego twarz. - Wiesz, że mężczyzna na mojej pozycji nie może być zbyt bezpieczny. Muszę pilnować swoich interesów, w szczególności z obcymi. Mężczyzna, jak ja nie może sobie pozwolić na nieuwagę, obracam szybkimi pieniędzmi.
- Nie, facet taki jak ty, nie może sobie pozwolić na żadną niestaranność, tym bardziej niesolidność wobec interesów z obcymi, tak jak powiedziałaś. Zabawne, że nazwałeś mnie obcokrajowcem tutaj. Ostatni raz, kiedy sprawdzałam, było to moje miasto, w którym żyjesz, nie twoje własne. - Potrzebowałam, do cholery mu to przypomnieć, że sam jest na moim terenie.
- Ice. - Moje imię zakręciło się na jego języku, poprzez syk. - Zrozum moją pozycję, muszę nauczyć ich sojuszników i nie przyjaciół. Mężczyzna z moją energią musi pilnować swoich sojuszników, by w przyszłości się nie zmienili w przeciwników.

Moja krew zawrzała, kiedy zrozumiałam, że będę musiał walczyć o utrzymanie kompromisu.

- To prosta biznesowa transakcja, Sandoval. Z pewnością możesz zrozumieć koncepcje popytu i podaży. Ty masz podaż z produkcji w popycie, w które wierzę jako zakup. Rozważając mnie, jako wroga i przyjaciela jednocześnie, jest to śmieszne dla mnie, pozwólmy odciąć to te pierdoły i weźmy się za interesy.

Zaśmiał się, pocierając ręce ze sobą.



- Niecierpliwość może być słabością, Ice. Bycie zbyt szybkim nie jest odpowiednie w niektórych sprawach, zarówno osobiście, jak i profesjonalnie. Kobiety chcą mężczyzn wytrwałych i odpornych. Tak samo jak w sypialni, jest i w biznesie. Zaufaj mi z tym wynikiem, lepiej nie przyspieszać pewnych spraw, bądźmy wytrzymali, tak pragnęłyby kobiety. Piękno, które powoduje, że jesteś twardy, może pozbawić cię kontroli nad ładunkiem. Realizując wszystko zbyt szybko, obiecujesz damie, że nie będzie powtórek. Działasz za prędko, jak nastoletni chłopak nie potrafiący kontrolować swojego fiuta. Kiedy mężczyzna już ma doświadczenia i kontrolę, zarówno z kobietami, jak w biznesie, daj się wszystkiemu rozwijać w swoim tempie i swoją drogą, a czasem nawet się wstrzymuj.

Ten zadowolony z siebie dupek przycisnął wszystkie guziki, by mu przypierdolić. Miał dwie minuty od tego, by moja pięść nie wylądowała na jego szczęce, ale potrzebowałem informacji, by przypieczętować ważną dla mnie transakcję. Poza tym, wiedział wszystko odnośnie Regulators. Zajęło całe miesiące spotkanie z tym facetem, do przypieczętowania negocjacji. Był więcej niż cierpliwy, on się kurewsko dobrze bawił grając w swoją grę.

Hammer przesunął się za mną, dzielając moje wzburzenie.

- To są pieniądze, Sandoval. Wiesz to. Bez dalszego powiększania twojego ego, potrzebuję próbki na zanim wykupimy towar. Stoisz tu, zmieniając warunki naszej umowy przez jakieś gówno. Nie chcę więcej słyszeć niczego, co nie dotyczy anielskiego proszku.

Z gwałtownym podniesieniem ramion, wskazał przed siebie, a my odwróciliśmy się w stronę samochodu, który miał na myśli. Byliśmy w prywatnym hangarze specjalnym do załatwiania takich interesów. Był

w bardzo bezpiecznym miejscu, gdzie mogliśmy bez zakłóceń odbierać transport z South Beach.

Po miesiącach ciężkiej pracy nad porozumieniem z tym dupkiem, jedyne co mnie obchodziło, to jak najszybciej się go pozbyć. Wielokrotne negocjacje i pokazanie dobrej wiary, wkurwiłbym się, gdyby to wszystko poszło na marne. Po kilku małych transakcjach z nim i zbyt powolnym wycenieniem produktu, ostatecznie mieliśmy przypieczętować umowę.

Trzymając pakunek, wyciągnąłem nóż z kieszeni. Był to nieodłączny element moich transakcji. Dzięki niemu ten facet wiedział, że teraz nie jest czas na żarty. Do diabła, nie potrzebowałem małego noża do zabicia tego faceta, gdybym chciał. Mogłem zrobić to gołymi rękami.

Tnąc papier, by ją otworzyć, zanurzyłem czubek noża, zgarnąłem małą ilość proszku nosem. Po chwilowym pieczeniu, moje oczy natychmiastowo zaszkliły się, odprowadzając łzy.

- Sandoval, masz dobry powód by być pewnym siebie. -  
Wyznałem, dając mu wiedzę, że jestem zadowolony z produktu.

Zaśmiał się. Facet stał za mną i śmiał się, podczas gdy ja byłem w innym świecie. Wszystko było cholernie wyostrzone, a wewnątrz mnie jednocześnie hulała burza, jak i ogarniał mnie nadludzki spokój.

- Naprawdę bardzo cię lubię, To orzeźwiające znaleźć motocyklistę nie używającego mojego produktu więcej niż po jednym spróbowaniu, nie jest to w zwyczaju większości. Powiedz mi, jak szybko wpłynie to na rynek Regulators ? Nie mogę się doczekać, by zobaczyć, jak ludzie przyjmują mój towar. Nie

uderzyłeś mnie, jak mężczyzna ze słabościami, potrafisz się opanować, to również rzadko spotykane. Przewiduję, że dla nas obu przyszłość będzie długa i optymalna.

Z potwierdzeniem swoich ust, jego gość przesunął się i rozładował czarną skrzynkę z SUV'a. Zręcznie rozpakował ją, pokazując nam zawartość z dużymi paczkami anielskiego proszku. Przeprowadziliśmy własną inspekcję, po czym facet zamknął ją, mijając Hammera. Więc my i trzy inne skrzynki, czekaliśmy na vana.

Pochylając się do stóp, wziąłem dużą torbę z pieniędzmi. Otworzyłem ją między nami, otwierając przed nimi grube dolary.

- Przez czas, kiedy ty dostosowywałeś ilość naszego produktu, ja dostosowywałem ilość twojej zapłaty. – Przesunąłem torbę do niego, kontynuując. – Zrozum, Sandoval, nie jestem cierpliwym mężczyzną. Ani łaskawym. I bądź pewny, że nie jestem mężczyzną, który gra w gry. To jest jedynie pobłażliwość, że pozwoliłem ci się bawić tak długo. Rozumiem, że mężczyzna na twojej pozycji zabezpiecza siebie, tak samo jak mężczyzna z moim autorytetem. Szczęśliwie, dla nas obydwu, nie sprzedam produktu, nie mając uprzednio w mojej własności. Tym sposobem, nie będę mieć rozczarowanych kupców. Obydwoje wiemy, co to może narobić.
- Jesteś godnym współnikiem. Jestem pewny, że będziemy wzajemnie mieć korzystną przyszłość. – Odpowiedział Sandoval, odsuwając się, odwracając oczy ode mnie, aż dotarł do swojego pojazdu.

Realizując to, nie doceniałem go. Jest pewnym siebie chujkiem, mimo że małym. Nigdy nie wierzyłem w takim mężczyznom, tylko czekali, by

wywinąć jakiś numer. Nie można ich było na zbyt długo spuszczać z nich wzroku.

Z ostrożnością patrzyłem, jak odjeżdża swoim SUV'em. Jedno wiedziałem na pewno – nie czekała nas korzystna przyszłość. Jeśli cokolwiek nie spodoba mi się w jego działaniu, bez zmruczenia oka, zabiję go.

## MORGAN

Nie. Nie. Nie.

Schodząc z chodnika, po odebraniu mojej porannej latte, mój obcas utknął w pęknięciu dwóch płytek. Kiedy spróbowałam go wyciągnąć, obcas odkleił się od but. Teraz, każdy krok, który robiłam machał moim obcasem i powodował, że dalszy spacer jest niemożliwy. Miałam harmonogram, ale sprzedawca był powolny i oczywiście nowy, rezultatem było, że mój regularny terminarz został naruszony. Dodając mój niefortunny wypadek, jestem oficjalnie dziesięć minut spóźniona do pracy.

Nigdy się nie spóźniam.

Nie, bycie spóźnionym byłoby niesprostaniem. Nigdy nie nawaliłam. Ludzie wierzyli we mnie. Jestem zaangażowana w przychodzenie do pracy równo o dziewiątej, żadne dziesięć minut później. Byłam

zawsze na czas i przestrzegałam zasad ubioru, których byłam pewna, że nie obejmowały złamanego obcasa.

Poniedziałkowy chaos witał mnie z otwartymi ramionami. Po przeminięciu weekendu, będę potrzebować płynnego przechodzenia obaw moich klientów, a także sprowadzać nowych. Mój umysł tańczył wokół liczb, nazwisk i wszystkich rubrykach, które musiałam wypełnić.

Gdy dostałam się już pod biuro, myślałam, że odpadnie mi stopa.

- Morgan. – Usłyszałam współpracowniczkę, Aimee, wołającą mnie.

Odwróciłam się przez ramię, patrząc na wprost na faceta idącego koło mnie. zauważyłam ekstremalnie wysokiego, tysego mężczyznę, ubierającego się cały na czarno, wliczając w to czarną, skórzaną kamizelkę, którą zauważyłam, gdy odwróciłam się i potknęłam. Moje latte rozlało się, wydostając się z kubka wprost na nas oboje. Zachłysnęłam się, patrząc na groźnie wyglądającego mężczyznę.

- O Boże, przepraszam. - Wydukałam, potykając się na złamanym obcasie, cofając się, by zrobić między nami dystans.
- Zwracaj uwagę. Przestań próbować być uroczą i zobacz, gdzie idziesz.

Co jest z tym facetem, czy zawsze jest takim dupkiem?

- Przepraszam. - Odpowiedziałam, patrząc na naszywki na jego kamizelce. 'Coal'<sup>5</sup> widniało na lewej części jego kamizelki, a

---

<sup>5</sup> Węgiel :)



'Wiceprezydent' na prawej. Przejeżdżając wzrokiem po reszcie, zobaczyłam inne naszywki z innych miast i miejsc.

Decydując się, że potrzebuję się uspokoić, próbowałam to zrobić, a wyszło, że jedynie wierciłam się zdenerwowana. Potrzebowałam złagodzić sytuację i rozładować napięcie między nami. Zauważyłam, że jest dosyć atrakcyjny, co zdezorientowało mnie. Powodem było, że potrzebowałam udobruchać to i tak naprawdę nie zwróciłam uwagi, to była moja wina.

- Moje przeprosiny, proszę pana... Przepraszam, nie znam twojego imienia. Przepraszam, że nie patrzyłam, gdzie idę i przyrzekam, że nie próbuję być urocza. – Poradziłam sobie z wydostaniem się ze słabości.
- Coal. Moje imię to Coal. - Jego temperament zmalął, gdy patrzył na moją przestraszoną minę. Schylając się, wyszeptał mi do ucha. – Nie musisz próbować być urocza, ty po prostu taka jesteś.

Mój oddech uwiązł w gardle, kiedy poczułam jego oddech na mojej szyi. Boże, to było gorące. Dupek, albo nie, ten mężczyzna, aż krzyczał seksem. Nagle, wierzyłam, że moje włosy dzisiaj nie były w tak fatalnym stanie, jak sądziłam.

- Definitywnie urocza i definitywnie to ty. Niewinność jest rzadką rzeczą. Chroń ten skarb. – Mówiąc ostatnie słowo, odwrócił się w stronę, w którą wcześniej zmierzał i odszedł.

Patrzyłam skamieniała na jego zwawy wzrok i nawet nie zauważyłam, jak Aimee podeszła do mnie.

- O mój Boże! Mówił do ciebie.
- Huh? - Zapytałam nieprzytomnie, nie do końca wiedząc, o czym mówi.
- Trevor Blake. Przychodzi co trzeci poniedziałek. Nie rozmawia z nikim, oprócz Joshua. Nie prosił nikogo, by mu pomógł. Jest częścią Regulators Motorcycle Club. To dlatego wołałam twoje imię.
- To dlatego wołałaś moje imię, żeby powiedzieć mi o nim? - Zapytałam, zmieszana.
- Żeby zwrócić jego uwagę, hello.
- Jak zawołanie mojego imienia, miało zwrócić jego uwagę? - Nie rozumiałam, jak kobieta może wymyślić coś takiego. To naprawdę trudne, porozmawiać z mężczyzną? Zgoda, nigdy nie próbowałam, ale poważnie, chyba bym to potrafiła.
- Byłaś dokładnie obok niego. Dlatego, wołając twoje imię, mógł podążyć za tobą wzrokiem i spojrzeć na mnie. - Z zachwytem ścisnęła swoje wielkie, sztuczne piersi. - A jestem nakręcona dzisiaj. Założyłam mój nowy stanik push up. Jest to idealny dzień, by mnie zauważył.

Nie miałam odpowiedzi dla niej. Żadnej. Nie wiedziałam, jak to skomentować. Powinnam jej życzyć powodzenia, czy zgrabnie ominąć ją i udać się do biura, już i tak spóźniona? Nie zdobyłam się na pierwsze, byłoby to zbyt nieszczerze, więc mówiąc, że muszę już iść, kuśtykając zwróciłam się do drzwi.

Siadając przy biurku, gdzie widniała etykieta 'Morgan Powell' odetchnęłam z ulgą, że od teraz dzień będzie już taki jak powinien. Postawiłam na biurku mój do połowy pełny kubek latte, akurat w tym momencie zadzwonił telefon stacjonarny na biurku.

- Obierzesz mnie po szkole? - Moja siostra zapytała mnie z drugiego końca słuchawki.
- Co? - Pisnęłam. - Nie mam na to czasu, Madyson.
- Mama i tata wykopali mnie. Zabrali mój samochód i wszystko. Potrzebuję gdzieś zostać i pojazdu. Pomyślałam nawet, że mogłabym zostać u Brooke, ale boję się, że jej ojciec mógłby wpaść w szal, jest przerażający. Proszę, Morgan, nie mam gdzie pójść. To tylko na kilka dni, aż mama się ogarnie.

Wiedząc, jacy są moi rodzice, byliby zdolni, wywalić swoją osiemnastoletnią córkę na bruk. Mogli pozostawić ją bez niczego, bez dachu nad głową, samochodu, osobistych rzeczy i pieniędzy. Wszystko po to, by wróciła błagając i obiecując, że więcej się nie będzie sprzeciwiać. A czasem nawet to nie wystarczało. Takie właśnie były ich metody wychowawcze.

- Jaki jest w tym mój problem? - Surowo zapytałam. Mogła dać sobie z nimi radę, ale jak zwykle musiała unieść się dumą i zwalić wszystko na mnie. Mogłaby przecież mieszkać tam i ich znosić, jak ja, aż skończyłaby szkołę, ale nie, nie moja siostra.
- Nie mam innych możliwości. - Błagała, ruszając moje uczucia.

Podjmując decyzje, usłyszałam kroki kogoś zbliżającego się do drzwi, były one ciężkie i żywe. Mogłam wyobrazić sobie, a wręcz mieć pewność, że należą do mojego szefa.

- Przepraszam, muszę kończyć, Madyson. Możesz przyjechać do mojego mieszkania? Możesz zostać, aż wszystko się wyjaśni. – Była to ostatnia rzecz, jaką chciałam powiedzieć, ale ja również nie miałam zbyt wielkiego wyboru.
- Dziękuję. – Wyszepiała, próbując powstrzymać płacz.

Rozłączyła się, a kiedy podniosłam wzrok, moje oczy napotkały twarz mężczyzny, któremu płonęło spojrzenie na mnie.

- Pan Walton. - Przywitałam go, nakładając na twarz uśmiech mojej mamy, wyćwiczony do perfekcji.
- Dowiedziałem się, że jeszcze nie powysyłałaś mejli.

Czując się niespokojnie, że mój przełożony stoi tu, szybko odłożyłam telefon i poprawiłam się na fotelu, by przybrać bardziej profesjonalną pozę. Spóźniona latte. Złamany obcas. Coal. Cały dzisiejszy dzień był jedną wielką porażką.

- Przepraszam. - Powiedziałam, słabo.
- Mamy cotygodniowe spotkanie, dziewiąta trzydzieści. Do zobaczenia na miejscu, panno Powell.

Reszta dnia nie przebiegła tak fatalnie, jak początek. Oprócz wysłania tysiąca maili, spędzeniu większości czasu na spotkaniu z wzrokiem współpracownika na moich piersiach okrytych białą koszulą

pod samą szyją. Myślałam także o spotkany mężczyźnie przed biurem. Gdybym tylko była Aimme z jej sztucznymi piersiami, mogłabym inaczej rozegrać to nieszczęsne spotkanie.

Gdy tylko dotarłam do domu i przekroczyłam próg, bosą i bezwładnie, i zobaczyłam siedzącą Madyson, z głową między kolanami, cicho. Jedyłą rzeczą, która nie pasowała do mojej siostry, była cisza. Kiedy zamknęłam drzwi, nie zareagowała.

– Madyson, proszę.

Podążając głębiej wniosła swój plecak i torbę. Usłyszałam, że w kuchni odgrzewa zamrożoną pizzę na kolację. Nie byłam pewna, ale nie powinna zostać tutaj na dłużej. Musimy naprawić się. Przypatrzyłam się jej i zobaczyłam spuchnięte oczy, zaczerwienione policzki i przegrane zachowanie.

– Chcesz o tym porozmawiać? - Delikatnie zapytałam.

– Nie ma o czym rozmawiać. Załatwiłam Mallory darmową klinikę, by dostała tabletki antykoncepcyjne. Mama dowiedziała się. Zdenerwowała się i powiedziała, że rujnuje Al. Wywalili mnie, zabierając samochód i komórkę, oddali certyfikat urodzenia i kartę ubezpieczenia społecznego, zanim wyrzucili mnie. Poszłam do szkoły. Zadzwoiłam do ciebie z sekretariatu. Musiałam znaleźć twój numer biura w książce telefonicznej. Nie pamiętałam twojego prywatnego numeru, bo zawsze znajdowałam go w swoich kontaktach.

– Daj im trochę czasu, przejdzie im. – Powiedziałam jej, siadając obok i obejmując ją ramieniem. Miałam wielką nadzieję, że im przejdzie. Nie mogłam patrzeć na nią w takim stanie, oraz



**Ice**  
(Regulators MC #1)

**Tłumaczenie:** chococarmel, GARD-maj  
**Beta:** wiooletka13

wiedziała, że jeżeli zbyt długo tu zostanie, to ostatecznie trafię do domu wariatów.



## ***Rozdział 5***

### **ICE**

#### **Trzy tygodnie później ...**

- Ilu mamy ludzi obecnie ? - pytam mężczyzn. Są tutaj wszyscy członkowie Regulators MC i wszyscy przeglądamy dane o kolejnej zaginionej kobiecie.
- Dwunastu w naszym rejonie, sześćdziesięciu siedmiu na naszym terytorium - odpowiada Coal.
- To jest kurwa o dwunastu za dużo na naszych tyłach - krzyczę czując, że tracę kontrolę.
- Nie możemy ich wszystkich angażować. - stwierdza to Hammer, co jest oczywiste.
- Nie, nie możemy, ale możemy zakończyć to gówno. Według komendanta Walla i jego zespołu Medina nazywa Lazaro Sandavol liderem kręgu. Dlaczego nie możemy powiązać go z zaginionymi kobietami? Gdzie on je, kurwa trzyma?
- Staramy się znaleźć odpowiedzi na wszystkie te pytania - Coal, gapi się na mnie.

- Dlaczego kurwa mam więcej pieprzonych pytań niż odpowiedzi? Gryzie mnie ta zagadka, i czuję się, jakbym miał zwariować. My nie egzystujemy! Nie jesteśmy tymi, za których nas uważają wszystkie te szumowiny. Mamy środki wykraczające powyżej i ponad jakikolwiek alfabet agencji, jaki w tym kraju można uzyskać ! A wy wszyscy tu siedzicie i mówicie mi, że kolejna dziewczyna z naszego terytorium zaginęła ! Mamy to wszystko, a nie posiadamy najnowszych informacji?!
- Ice! Pracujemy nad tym tak bardzo, jak to możliwe badamy całą sytuację dokładnie bez konieczności zwracania na siebie uwagi. Sandavol ma swoje dojścia ściśle po blokowane ! - warczy Screech.
- Więc to odblokujcie! - odwarkuję z powrotem.
- Pieprz się! - Coal zwęza oczy - to nie jest takie proste, i wiesz kurwa o tym. Idź wypieprz jakąś laskę, pobiegaj sobie czy walnij w coś, kurwa ! Nie obchodzi mnie to, co zrobisz, ale nie siedź tutaj i nie pierdol, że to wszystko jest takie proste.

Nie przyjmę gówna od wielu ludzi, ale Coal dotarł do ważnego punktu. Razem kupiliśmy dragi od Sandovala. Przez co zbudowaliśmy fundament silnego z nim powiązania. Jednakże, to nie było wystarczające.

- Czas by zintensyfikować nasze związki z Sandoalem. Następnie kupimy broń wypracowując sobie w ten sposób drogę. Może będziemy musieli kupić cipki, by dostać się do środka, ale w międzyczasie potrzebujemy naszych ludzi w każdym cholernym klubie, do którego możemy się dostać. Im więcej

mamy oczu, tym bliżej jesteśmy powstrzymania ich przed upolowaniem kolejnej ofiary.

- Zgoda - Hammer zaczyna, jednak przerywa mu mój dzwonek telefonu.

Bez patrzenia na ekran, wszyscy wiemy, że to Brooke na podstawie dźwięku mojego telefonu.

- Jestem w trakcie ważnego spotkania, córeczko - odpowiadam w nadziei, że powstrzymam ją przed nastoletnim podlizywaniem się.

Miała spędzić dzisiejszą noc w domu jej przyjaciółki Madyson, którą Screech dokładnie prześwietlił. Dziewczyna ma ocenę trzy przecinek osiem i chodzi na dwie lekcje razem z Brooke. Może ona odpaść przez to, jak jest buntowniczą gówniarą, ale rzeczywiście ma dwa stypendia na studia w oparciu o stopnie z samej matematyki. Siostra Madyson, Morgan Powell jest bardziej czysta, niż jakikolwiek dwudziestoczterolatek powinien być. Według sprawozdań wątpię, że kiedykolwiek wypita chociażby jednego drinka. Mam ludzi, którzy obserwują obie siostry Powell od dwóch tygodni nim pozwoliłem Brooke tam nocować. Rzeczy nie zawsze są takie, jak je widzimy. Wiem to lepiej niż ktokolwiek inny.

Na pierwszy rzut oka założyłem, że Morgan była nieodpowiedzialna w stosunku do swojej młodszej siostry. Zmieniło się to, gdy tylko przyjęła pod dach swoją siostrę, która zdecydowała, że woli mieszkać z nią, a nie z rodzicami. Zaciekawilo mnie to, dlaczego osiemnastolatka podejmuje takie decyzje, dlatego też odesłałem Screecha do sprawdzenia jej rodziców. Po przejrzaniu wszystkich tych raportów, wykazu długów oraz informacji o ogólnej postaci, które mogliśmy uzyskać, ich rodzice nie są środowiskiem, w którym chciałbym dorastać czy też, żeby byli blisko Brooke. Oni są

skupieni na utrzymywaniu stosunków z rodziną Jones, że tak powiem, niż na byciu prawdziwą rodziną.

Moje myśli są wstrząśnięte, gdy Brooke szepcze do telefonu.

- Przyjedź po nas tatusiu.

Przewraca mi się w żołądku i moje serce staje a wszystko wokół przestaje istnieć - gdzie jesteście i co się kurwa tam dzieje?

- To... To... To Madyson. Jesteśmy na imprezie. Oni jej coś podali i nie mogę jej dobudzić wystarczająco na tyle, by zabrać nas z tego domu.
- Nie pij niczego nawet wody. Nie ruszaj się. Dam telefon Sreechowi. On zdobędzie adres i poda go Hammerowi. Już jedziemy. Nie rozłączaj się, zostań na linii ze Screechem, dopóki mnie nie zobaczysz i wtedy dopiero możesz zakończyć rozmowę.

Nie przejmuję się, by wyjaśnić to gównu komukolwiek. Screech zdobędzie informacje, których potrzebuję i poda je mojemu bratu. Podaję mu mój telefon, gdy wskazuję na Hammera a następnie na drzwi. Wtedy daję sygnał Coalowi, aby kontynuował spotkanie i spróbował sprawdzić czy niczego nie przegapiliśmy.

Wybiegam z budynku i wskakuję do mojej ciężarówki. Hammer wskakuje za mną odpuszczając swój motor. Jeżeli jest tak źle z Madyson, jak mówi Brooke, nie jest to bezpieczny sposób na przewiezienie jej.

Podjeżdżam pod kolejny, obrzydliwie duży dom z zaparkowanymi wszędzie wokół samochodami i wychodzę z mojej ciężarówki. Tylko tym razem nie muszę szukać mojej córki. Zamiast tego widzę ją na ganku, jak trzyma swoją przyjaciółkę. Gdy tylko



mnie widzi wypuszcza Madyson i bez namysłu biegnie do mnie. Madyson powoli osuwa się i upada na ganek. Brooke trzyma mnie mocno i mogę poczuć wilgoć na jej policzkach powstałą od płaczu.

- Tato - szepcze, chwytając mnie mocniej i miażdży mnie od środka.

Moje myśli uciekają do chwili, gdy po raz pierwszy ją trzymałem. Bałem się wtedy jej nie opuścić. Chciałem wtedy biegać, ukryć się, krzyczeć i płakać, kurwa. Byłem wtedy osiemnastoletnim gówniarzem przestraszonym na wskroś tym czymś, co ważyło sześć funtów. Wtedy jej oczy walczyły, aby zamrużyć, ale otworzyły się. Powoli, ale pewnie spojrzała na mnie i przejrzała mnie na wylot, aż po moją duszę. Nigdy jej nie upuszczę, nie opuszczę i jestem kurwa pewien, że nigdy jej nie wypuszczę. Dla tych dziecięcych, niebieskich oczu patrzących na mnie byłem całkowicie pochłonięty. Nic w całym moim życiu nie może się równać z posiadaniem jej.

Trzymając ją blisko obserwuję, jak Hammer bez wysiłku zgarnia niespójną Madyson, by móc ją zanieść do ciężarówki. Wtedy kiwam na niego, odsuwam się od Brooke i spoglądam na nią. W tej chwili moja nastoletnia córka nie wygląda, jak młoda kobieta, na którą wyrosła. Nie, w tej chwili wygląda jak wtedy, gdy miała siedem lat i zabrałem dodatkowe kółka od jej rowerku - przerażając ją tym. Tak, córeczko to jest też nam znane terytorium.

- Brooke - zaczynam, ale ona podnosi rękę, by mnie zatrzymać.
- Przepraszam tato. Miałeś rację, co do wszystkiego. Wymknęłyśmy się, a nie powinnyśmy. Nie myślałam, że ktokolwiek mógłby coś nam zrobić. Miałyśmy się dobrze bawić, Tato martwię się o Madyson - płacze.
- Chodźmy.

Nadszedł czas, by nauczyć Morgan Powell raz na zawsze, że musi bardziej się wysilić i lepiej zaopiekować się swoją siostrą.

## MORGAN

– *Morgan, jesteś piękna - szepcze do mojego ucha, zanim całuje w dół moją szyję, a następnie liże wrażliwe miejsce, gdzie zaczynają się moje ramiona.*

*Moje ciało jest gorące z potrzeby. Żądza wypala mnie głęboko. Z moimi rękoma związanymi nad głową jego krawatem leżę rozłożona przed nim naga, jak w dniu moich narodzin. On wycalowuje sobie drogę na dół, pomiędzy moimi piersiami.*

*Wiercę się pod nim szukając więcej kontaktu, więcej wszystkiego. Czuję jak jego ręce ślizgają się wewnątrz moich ud, gdy zaczyna zwracać uwagę na moje piersi. Przechodzą mnie dreszcze.*

### **Ring.**

Co dzwoni? Nic nie powinno tutaj dzwonić. Mój mężczyzna ze snu nie odważyłby się przynieść czegoś, co mogłoby odciągnąć go od czasu ze mną. Potrząsam moją głową, powoli otwieram oczy. Zniknął. Nie ma krawata. Jestem sama w moim łóżku w ciemnym pokoju. Całkowicie sama.

Zawsze sama.

Obracam głowę i widzę, że mój telefon na stoliku nocnym zaświecił się. Czas na budziku wskazuje, że jest po północy. Chwytnając to irytujące urządzenie snu-przerywacza przesuwam się, by odebrać bez sprawdzania, kto dzwoni.

– Halo - udaje mi się powiedzieć, ale nie jestem w stanie ukryć snu w moim głosie.

- Mogłabyś pomyśleć, że gdy masz czyjeś dziecko w swoim domu powinnaś, jeśli kurwa tego nie wiesz nie zasypiać zanim one nie pójdą spać!
- Huh, kto mówi? - pytam gwałtownie zmieszana.
- Ojciec Brooke. Musiałem właśnie odebrać moją córkę i twoją siostrę, gdy ty liczyłaś owce!

Och nie, nie, nie! Myślałam, że będzie zachowywać się lepiej. Odbyłyśmy długą rozmowę o tym, że nie mogę się martwić o nią w tym jej zbuntowanym etapie. Muszę się skupić na pracy i utrzymaniu nas. Od czasu, gdy ona jest u mnie, czyli od dwóch tygodni nie powodowała żadnych problemów, nigdy nie pomyślałabym, że ona i jej przyjaciółka wymkną się. A co tam, dziś wieczorem upiekłam nawet z nimi ciasteczka przed pójściem spać. Zrobiliśmy sobie maseczki na twarz, pomalowałyśmy paznokcie i wszystkie te inne rzeczy, jakie robią nastolatki podczas pidżama party.

Brooke wyglądała na grzeczną dziewczynę sprawiając, że poczułam, że będą się zachowywać. Jak one wyszły?

- Czy z nimi wszystko w porządku? - pytam, gdy mój niepokój wzrasta.
- Nie! - warczy na mnie.

Łzy tworzą basen pod moimi oczami. Mojej siostrze ciężko przemówić do rozsądku. Musiała żyć przez całe swoje życie w moim cieniu z niemożliwymi rodzicami, którzy mają nierealistyczne oczekiwania. Nie tylko ją zawiodłam, ale i Brooke.

- Rusz ten swój tyłek do mojego domu. Dosypano coś Madyson. Mój lekarz pojawi się tutaj, by ją zbadać, ale ona będzie chciała

być z tobą, gdy zaczniesz dochodzić do siebie - zanim mogę odpowiedzieć on zrywa połączenie.

*Cóż dupku chciałabym przyjść, ale nie wiem gdzie mieszkasz. Mój telefon pika z tekstem jego adresu i kodu do bramy zanim mogę pozwolić moim myślom dalej płynąć.*

Zatrzymując się przed domem widzę, że jest on daleki od skromności. Nie tak duży, jak dom moich rodziców, ale z pewnością bardziej przyjazny. Na pierwszy rzut oka powiedziałabym, że jest to dom rodzinny. Chciałabym wyobrazić sobie mieszkającego tutaj biznesmena w garniturze, daleko mu do tego, wiem co tu znajdę.

Kiedy docieram do drzwi frontowych nawet nie zdążę zadzwonić dzwonkiem do drzwi, gdy drzwi się otwierają przez innego faceta w skórzanej kamizelce, którego tak mi się wydaje, nigdy dotąd nie widziałam. Jego silna linia szczęki i surowa twarz dają mi znać, że nie jest on komitetem powitalnym.

- Hammer, wpuść ją na tyły! To nie jest czas, by pożerała wzrokiem ten pieprzony dom! - słyszę krzyczący głos z moich koszmarów.

Przewracam oczami a facet, który najwyraźniej jest Hammerem uśmiecha się do mnie - na twoim miejscu nie robiłbym tego przy Ice,

- Kim jest Ice? - zadaję to pytanie szeptem. Krótko mówiąc spotkałam faceta, który miał naszywkę "Ice" w nocy, podczas gdy podrzucił mi Madyson, ale nie wiem tak naprawdę, kim on dokładnie jest.
- Ojciec Brooke. On nie lubi, gdy ona przewraca swoimi oczami, tak słodko, jak ty to robisz. On nie będzie chciał również tego gówna od ciebie.

Mimowolnie ponownie przewracam oczami. Co sprawia, że Hammer się śmieje i z jakiego powodu to mnie relaksuje. Jestem pewna, że on

jest facetem, którego nie powinna się obawiać, ale w tym momencie, moje obawy i niepewność są skierowane na ojcu, który jak wskazuje jego pseudonim, wygląda niczym, Ice<sup>6</sup>. Potrzęsam głową staram się odsunąć na bok wszystkie moje myśli, gdy podążam za Hammerem do środka, by znaleźć moją siostrę.

- Jak się czuje Madyson? Co się stało? One były w łóżku, gdy szłam do mojego pokoju, przysięgam. - pytam gorączkowo, gdy podążam za nim w głąb domu.
- Podrzuciono jej tabletkę gwałtu na imprezie, na którą się wymknęły. Był tu lekarz, który ją zbadał. To musi przejść przez jej organizm. Będzie się czuła, jak gówno przez następny dzień lub dwa, ale nie dłużej. Brooke domyśliła się, że coś jest nie tak i zadzwoniła po ojca i wtedy tam pojechaliśmy i je stamtąd zabraliśmy. Choć za mną. Oni są na tyłach w apartamencie dla gości.

Dźwięki wydostające się z pokoju dają mi znać, że ktoś jest naprawdę chory. *Och Madyson jak ty się w to wpakowałaś?*

Wchodzę do pokoju, który wygląda jak z magazynów lub reklam. Pokój, który Hammer nazwał apartamentem dla gości na końcu piętra oddaje wygląd pokoju z ekskluzywnego hotelu, zamiast przytulnego pokoju, jaki tworzy klimat w domu. Moja siostra leży na łóżku wymiotując do kosza na śmieci, który Brooke trzyma wyraźnie starając się nie wymiotować razem z nią. Widok byłby śmieszny, gdyby sytuacja nie była, aż tak poważna.

- Wybuchnij śmiechem! Pamiętaj każdą pieprzoną minutę tego. Jeśli wy obie pomyślicie z wyskoczeniem z jakimś gównem ponownie, zapamiętajcie tę noc! Pamiętajcie strach, chorobę i pokutę - Ice warczy na dziewczyny - ponieważ to jest dalekie

---

<sup>6</sup> Lód, jakby ktoś nie wiedział ☺



od zakończenia! Obie jesteście uziemione! Nie przyjmuję gówna, że nie jesteś moją córką, Madyson! Twoja siostra oczywiście nie potrafi zadbać o ciebie, więc zrobię to za nią!

- Przepraszam! - Gwałtownie mu przerywam - gdy porozmawiam z dziewczynami o tym, co się stało, wtedy ustalę odpowiednią karę.
- A co ty na to, abyś posądziła swój śliczny tyłeczek po drugiej stronie łóżka twojej siostry i pozwolisz mi upewnić się, że one pomyślą dwa razy nim zrobią to ponownie?
- Jestem pewna, że one wiedzą, o co chodzi i wszystko nam wyjaśnią po tym jak dojdą do siebie i odzyskają siły. Możesz prawić im kazanie, jak sobie uważasz po tym, jak moja siostra będzie w stanie utrzymać swój posiłek w środku. Umowa stoi, tatuśku.
- Aw, spójrz na siebie, jak słodka jesteś we wszystkim - stwierdza sarkastycznie, gdy jego ciemne, brązowe oczy błyszczące ze wściekłości przeszywają mnie próbując mnie zastraszyć.

Szczerze mówiąc mam ochotę uciec i ukryć się, ponieważ ten facet może całkowicie mnie zmiotć. Jednakże jest coś w nim, co chce bym go wyzwala. Może, dlatego że jest całkowitym dupkiem za każdym razem, gdy miałam z nim do czynienia a może, dlatego że on przenosi to na każdego. Nie wiem, ale również nie mam planu wytrzymania jego postawy znacznie dłużej.

- Tato proszę. Krzycz na mnie jutro, ale nie złość się na Morgan. Ona nie wiedziała, że planujemy to zrobić. Cholera, my nawet nie

mialiśmy samochodu. Ona naprawdę myślała, że my usnęliśmy. Mady i ja wyciągnęliśmy z tego lekcję, ale możesz dać nam wykład jutro, jeśli będziesz miły dla Morgan - jej oczy nastolatki przecinały go, gdy mnie broniła.

Ice patrzy w milczeniu na swoją córkę, jakby przez godziny, chociaż trwało to sekundy. Potem spogląda na mnie, gdy moja siostra siada, by mnie znaleźć.

- Przepraszam Morgan - Madyson szepcze przez łyżki sphywające po jej twarzy, gdy jej oczy wreszcie odnajdują moje.

Moja biedna, mała siostrzyczka cierpi. Jest tak wiele rzeczy, o których Ice nie ma pojęcia. W jej oczach jest ból, który wykracza daleko poza dzisiejsze podanie jej narkotyków. Nie obchodzi mnie, co powiedział ten mężczyzna, wiem jak postępować z moją siostrą. Nie widziałam tego wcześniej, ale ona mnie potrzebuje. Ona potrzebuje zrozumienia i dużo więcej kogoś, kto da jej bezwarunkową miłość. Spędziłam całe moje życie na byciu taką, jaką chcieli moi rodzice, abym była przykładem dla moich sióstr, podczas gdy powinnam starać się być dla nich wybawcą, gdy tam byłam.

Począwszy od dzisiejszej nocy to jest to, co ona i Mallory dostaną ode mnie. Siostrę, na jaką zasługują, system wsparcia, jaki potrzebują i miłość, na którą zasługują.

# Rozdział 6

## ICE

Dramat. Dramat. Dramat. To zawsze było dramatem z nową dziewczyną w Po Północy. Zawsze robiło się z tego głównie. Dlaczego Suzie, pieprzona Sunshine stawiała się główną atrakcją, kiedy ja nie, a moje piersi są większe? Co oznacza, że nie mogę ssać jego kutasa podczas tańca VIP?  
Irytujące dziwki.

W moim rozumieniu, było to poste - taniec. Dostawały zapłatę za taniec, nic więcej, nic mniej. Dlaczego nie mogą być, jak Alibi? Bardzo rzadko mamy sprawy pomiędzy nimi. To działo się za każdym razem, kiedy pojawiała się nowa dziewczyna, aż ktoś to wszystko uporządkował.

Moja głowa pulsowała, spędziłem ostatnią godzinę na słuchaniu kociej walki rozpętanej w garderobie. Jestem dwie sekundy od wetknięcia im knebla<sup>7</sup> w usta, przykucia łańcuchem ich do pręta i wypalenia z nich tego całego gówna. Gwarantuję, że nie polubią mojej własnej wersji BDSM. To nie byłoby przyjemne, mocne klapsy i zero orgazmu. Nie. Faktem jest, że nawet nie chciałbym ich dotykać, bo prawdopodobnie zaczęłyby nazywać mnie sadystą, jak tylko zobaczyłyby żar gniewu w moich oczach.

Najgorsze z bandy, Ariana i Marisa, co noc miały coś do powiedzenia, narzekały na każde małe gówno, które najczęściej same wywołały.



<sup>7</sup> Chodzi o tą kuleczkę -

Dodając to wszystko w mojej głowie, miałem naprawdę wielką ochotę przetrzepać im tyłki i to naprawdę grubym paskiem, może to ostudziłoby moją frustrację.

Morgan spędziła u mnie dwie godziny ze swoją siostrą. Dwa dni agonii, kiedy zakładała ciuchy mojej córki - ciuchy, które były obcisłe we wszystkich właściwych miejscach.

Morgan była nieszczęśliwa przez trzydzieści sześć godzin. Miałem nadzieję, że jest szczerze przerażona. Oglądając Madyson, czułem się okropnie, tak jakby Brooke cierpiała, nie chciałem by odczuwała ból. Straciłem żonę, nie mogłem również stracić mojej małej dziewczynki.

Może nie doceniłem Morgan. Była łagodna, miała w sobie siłę. Nie raz krzyknęła, podniosła głos, ale była cierpliwa i spokojna, robiła to z miłości. Pomogła siostrze, która, jak Brooke mi powiedziała, została wyrzucona z domu przez swoich własnych rodziców i nie miała dokąd pójść.

To jest tylko nastolatka. Jasna sprawa, jest w tym samym buntowniczym czasie, co Brooke, ale nadal jest to tylko dziecko, które potrzebuje miłości i ciepła, a przede wszystkim domu. Według Brooke, Madyson tak naprawdę nikogo nie ma, ale Morgan próbuje, jak najbardziej być dla niej. Taka sytuacja zbliża rodzeństwo. Widząc dwie siostry tak działające na siebie, wprowadza mnie to w zastanowienie. Czy Brooke potrzebuje więcej? Oglądając Morgan, będącą dla Madyson jest dla mnie brutalnym przypomnieniem, że wszystko, co Brooke ma, to mnie i moich braci z klubu. Rodzicielstwo jest cholernie trudne.

– Yo. – Coal, wita się, wchodząc do mojego biura i siadając na kanapie naprzeciwko biurka.

Patrząc w górę, spotykam zimne spojrzenie zmieszane z bardzo wkurzonym, naturalnie ponurego człowieka. To nie jest dobre.

- Problem? - Pytam, wiedząc, że przyniósł ze sobą coś poważnego, przez to spojrzenie.
- Crissy powiedział, że uważa, że trzeba zbadać kilka dziewczyn.
- Zbadać kilka dziewczyn? Zadzwoń do tego od problemu cipek. Nie chcę nic wiedzieć, co jest między ich nogami. Wszystko na czym mi zależy, to by nie zostawiły swoich klientów z czymś w rodzaju pamiątki. Nikt nie lubi takich prezentów. - Coal zaczyna kręcić głową, a ja staję się czujny. - Jest jakaś większa sprawa do załatwienia?
  - Testy na narkotyki. Uważa, że to może wykraczać poza stałą. Crissy jest naszą ciotką Po Północy, jak lubi siebie nazywać. Przyszła do nas cztery lata temu. Jej matka wypompuwała ją, aby utrzymać swoje zwyczaje. Była szkieletem poritym bliznami i ranami. Hammer zobaczył ją w cieniu i starał się jej pomóc, tyle że była zbyt często manipulowana, aby zobaczyć jego dobre intencje. Po tej nocy wysłaliśmy Crissy na odwyk, ale nie miała dokąd pójść kiedy wyszła. To mógłby być powód, by znów zaczęła brać. Więc wzięliśmy ją pod swoje skrzydła. Obecnie od dziewięćset osiemdziesięciu dwóch dni jest czysta i całkowicie trzeźwa. Nie pije, nie pali i nie sprzedaje cipki więcej. Podjęła pracę, ma stabilne życie i wreszcie jest wolna.
  - Ona to wie. A jeśli Crissy czuje, że to potrzebne, to znaczy, że musimy to zrobić.
  - To oznacza, że i ona zostanie sprawdzona. - Dodaje Coal, obserwując mnie.
  - Nie sądzę, by ona wymagała testu.



- Nie sądzę, nie badając jej, pokażemy jej, że jej ufamy. To może spowodować, że zacznie ją kusić. - Coal może być draniem, ale ma serce tam gdzie trzeba. Tak myślę.
- Tak, jest solidna. Chciałbym powiedzieć, że wszyscy wokół nas.
- Dobra, ustaw lekarza na jutro z samego rana.

Mamy zero tolerancji dla korzystania z narkotyków.<sup>8</sup> Zapewniamy bezpieczeństwo wszystkim naszym pracownikom, tych z zewnątrz, jak i wewnątrz, aby mogli przyjść z ulicy i odbudować swoje życie. Crissy jest jednym z przykładów. Kiedy przyszła do nas, nie miała żadnych kwalifikacji zawodowych. Jedynie doświadczenie w sprzedawaniu własnego ciała.

Nie trzymamy tutaj stada prostytutek, sprzedających cipki, jak na torze wyścigowym. Raczej kobiety, które nie są do niczego zmuszane, a mają tutaj wybór. Mają także możliwość wyboru swoich klientów i jest zapewnione im całkowite bezpieczeństwo podczas swoich działań. Umowa pozwala nam zapewnić czyste kobiety dla naszych współpracowników, więc nie moglibyśmy pozwolić sobie na takie zaniedbanie.

Kobiety w tych łóżkach są tam z własnego wyboru i mogą to zatrzymać w dowolnym momencie. Nikt nie może ich do niczego zmusić, takie są nasze zasady. Jednak zasady, jak zasady, niektórzy jak widać łamią je i sami narażają się na mój gniew.

Patrząc w dół na moją papierkową robotę, wzdycham. Zawsze jest coś do roboty. Radzenie sobie z całym tym gównem, powoduje, że człowiek czuje się starszy przed czasem. Na szczęście, zawsze jest kobieta gotowa do rozstawienia swoich nóg dla mnie, aby znów poczuć się młodo.

---

<sup>8</sup> To zabawne, że akurat mówi to diler ;) - An.

## MORGAN

### *Miesiąc później...*

- O mój Boże, co zrobisz? - Pytam, wchodząc do kuchni Brooke, odbierając Madyson.
- Ummm, cześć Morgan. - Moja siostra niewinnie wita mnie. Trochę zbyt niewinnie biorąc pod uwagę widok naprzeciwko mnie.

Kuchnia jest katastrofą. Całe opakowanie mąki porozsypywane jest na każdym calu blatu. Widzę miskę, w której jest prawdopodobnie mieszanka jaj, ewentualnie z mlekiem. Blaszki ciasteczek leżą wszędzie, na całym stole, ladzie, a nawet jeden na podłodze. Ale to najbardziej frytkownica mnie przeraża, z której olej wypływa wprost na podłogę. Nawet nie można nazwać tego bałaganem.

- Czy chcę wiedzieć? - Pytam, potrząsając głową na dwie nastolatki.
- Głęboko smażone Oreos.<sup>9</sup> - Brooke wesóło mówi.
- Co? - Śmieję się.
- Już skończyliśmy naszą pracę domową. I babcia nauczyła mnie kiedyś gotować. Mady powiedziała, że uwielbiasz głęboko



<sup>9</sup>

smażone Oreos, więc pomyślałyśmy, że zrobimy kilka dla ciebie i mojego taty.

- Rozumiem, że nie było to udane przedsięwzięcie, ponieważ chyba lepiej wyszłoby kupno, niż robienie ich. Hmm... macie złe ciasto.
- Co?
- Potrzebne jest ciasto na naleśniki, a nie na ciasteczka. - Mówię, z troską się do nich uśmiechając.
- Do diabła, dlaczego o tym nie pomyślałyśmy. - Brooke pociera dłonie w jej różowy i bardzo stary fartuch.
- Dobra, trzeba to posprzątać. Pomogę wam zrobić kolację, a potem zrobimy partię na deser. A tak na przyszłość, Internet jest waszym przyjacielem.

Brooke wyciąga żółty z koronkowym wykończeniem fartuch i rzuca go do mnie. Wkładam ubranie i podnoszę brwi w pytaniu.

- Babcia mówiła, że aby odnieść w czymś sukces, trzeba najpierw ubrać tego część. Tak samo w gotowaniu. Trzeba założyć fartuch, umyć ręce i dopiero wtedy można to zrobić. - Brooke informuje mnie pewnie.

Gdy mówi o swojej babci, jej oczy tańczą w szczęśliwych wspomnieniach. Uwielbiam ten czas, kiedy jest ze mną i Madyson. To jest niesamowite słuchać tego i patrząc na nią w takich momentach. Dwie godziny później dziewczyny pomogły przygotować mi makaron z sosem na obiad i trzy blaszki głęboko smażonych pyszności. Jak na zawołanie, gdy wkładałam ostatnie naczynia do zmywarki, pojawił się mężczyzna moich koszmarów. Okej, nie jest do końca koszmarem, ale także daleki jest od snów.

- Co jest, kurwa? Próbujesz przenieść się tutaj, bo nie stać cię na czynsz? - Ice wita mnie chłodno.

Mój żołądek zaciska się, a dłonie pocą się i nie chcę niczego innego, niż wpełznąć do piekarnika i schować się przed nim. W ciągu dwóch dni, byliśmy tutaj, aż Madyson została odzyskana. Spędził ze mną dwa dni, podczas których byłem na skraju załamania. Myślałam, że więcej nie pozwoli Brooke spędzać czasu z nią. Jednak zapowiedział, że dziewczyny po szkole, mają transport, by przyjechać do jego domu i robić pracę domową, zanim skończę pracę.

Od tego dnia, odkąd Madyson została odzyskana, nie martwiłam się, aż tak, wiedząc, że jest bezpieczna. Każde popołudnie spędza tutaj, a weekend ze mną. To dla mnie jak najbardziej dobra propozycja.

Mając Brooke wokół mojej siostry, jest jedną z najlepszych rzeczy, które może mieć. Pomaga jej i wspiera ją, a dzięki niej Madyson nie jest taka samotna. Może nie rozmawiać o tym ze mną, ale takim wypadku porozmawia z Brooke. A widząc ją smutną rwie się moje serce. Jestem zdecydowana zrobić wszystko, co w mojej mocy, aby wypełnić rolę rodzicielską, najlepiej jak tylko potrafię.

A teraz martwię się tym kutasem przede mną. Nie wiem, co dokładnie zrobiłam, ale widzę w jego oczach, że mnie nie lubi.

- Tato, Morgan ugotowała kolację. Nie bądź fiutem. - Powiedziała Brooke, kładąc rękę na swoim biodrze.
- Powinniście już pójść. Gram opiekunkę dla twojej młodszej siostry, ale powrót widząc cię w mojej kuchni nie uda się. Nie pozwól, żeby to się więcej powtórzyło. - Zaczyna się odwracać, a mi wrze krew.
- Przepraszam ! Nikt nie prosił cię, byś grał opiekunkę, pracownika, czy inne cholerstwo. - Moja siostra wstrzymuje oddech na mój wybuch, kiedy zdejmuję fartuch, w który wciąż jestem ubrana. - Wychodzimy, nie musisz niepokoić się o to. Nie znajdziesz mnie więcej w swojej kuchni, nie ma obawy.

***Ice***

(Regulators MC #1)

**Tłumaczenie:** chococarmel, GARD-maj

**Beta:** wioioletka13

Rzucając fartuch na ladę idę przytulić Brooke, podczas gdy Madyson szybko zbiera swoje rzeczy. Po oderwaniu się, patrzę jak człowiek, zwany Ice stoi zupełnie nieruchomo obok mnie. Jego spojrzenie jest tak silne, że przeraża mnie, a ja nie jestem całkowicie pewna, że robi to w zły sposób.

Staję obok niego, upewniając się, że na niego nie wpadnę, a gdy robię to zbyt blisko, cofam się.

- Kolacja jest w piekarniku. Zadław się podczas jedzenia ciastek, dupku. - Dodaję, czując się lekko szalona.



# Rozdział 7

## ICE

### Miesiąc później ....

Trzy striptizerki zostały zwolnione po wpadce z pozytywnymi wynikami testów na narkotyki. Crissy jest na bieżąco z tym. Podczas naszych rutynowych testów przesiewowych odkryliśmy, że jedna z dziewcząt jest w ciąży. Chciałbym powiedzieć, że wysłuchiwanie o procesach jest zabawną częścią mojej pracy, ale niestety nie jest, to jest jak ciągły pieprzony ból głowy.

Gdy jesteśmy gotowi, siadamy razem z Hammerem, Coalem i Skidem na wprost sceny, by prowadzić przesłuchania. Podłogi wokół nas są z drewna barwionego na czarno lub szarego jak stal dywanu w zależności od tego, w której jesteś części klubu. Ściany są pomalowane na delikatny gołębi szary kolor, ale dla zwykłego obserwatora to może być ciężkie do stwierdzenia z niebieskimi i fioletowymi neonami świeącymi wszędzie. Komfortowy fotel z czarnej skóry ze srebrnymi ćwiekami umożliwia mi rozsiąść się i wydzielać facjatę tak, że to przesłuchanie jest dla mnie stratą czasu. To jest nasz standardowy rodzaj powitania.

Dajemy każdej kobiecie, która wchodzi do naszych drzwi w poszukiwaniu pracy wrażenie, że zawsze jest coś lepszego do roboty niż bycie z nimi w tym samym pokoju. Tak jest lepiej, by pokazać im, że nie mamy czasu na ich bzdury.

Gdy drobna blondynka nerwowo przesuwa nogami po głównej scenie, która biegnie wzdłuż tylnej ściany naszego klubu czuję jak moje lewe oko drga z irytacji. Jasne światła, które używamy podczas sprzątnania są pozapalane, zamiast przyciemnionego bardziej zmysłowego oświetlenia, którego używamy na czas otwarcia klubu.

potrzebujemy mieć możliwość zobaczenia kobiet i każdej ich wady jaką mogą posiadać, jeśli mają zamiar pracować tu w jakimkolwiek charakterze.

Można by się zdziwić, jak wiele niedoskonałości na dziewczynie może ukryć słabe oświetlenie i jasne neonowe kolorowe światła. Żaden facet nie chce być twardym na widok kobiety tańczącej na scenie, gdy zobaczy jej brzydki tyłek, podczas gdy ona nim potrząsa w trakcie prywatnego lap dance<sup>10</sup>. Przynajmniej, który nie jest trzeźwy. Pijani faceci prawdopodobnie nie przejmują się, gdy pomarszczona diablica porusza się na ich kolanach, jak długo mają założone piwne okulary.

Wzdychając z nudów krzyżuję moje nogi, gdy spoglądam na Hammera, który wystukuje rytm swoim butem na czarnej drewnianej podłodze, gdy analizuje kobietę znajdującą się przed nami. Zawsze jestem wdzięczny za moich braci, którzy są ze mną podczas tego gówna. Dobrze jest znać ich opinię na temat dziewcząt, które ledwo utrzymują moją uwagę. Nie wspominając, że mam lepsze gówno do zrobienia niż siedzenie tutaj dla kobiet, gdzie jestem pewien, że dziewięćdziesiąt procent z nich nie będzie w stanie wykonać podniecający seksualnie taniec niczym u nastolatki. Mimo to nasza mała ciotka "Po północy" wygląda na nieugiętą, że dajemy szansę kobiecie wyglądającej na zbyt drobną. Pieprz mnie, czasami Crissy i jej krwawiące serce doprowadzają mnie do szału. Nie zatrudniamy nikogo, kogo ona dla nas nie znajdzie. Kobiety, które przychodzą bezpośrednio do nas, by zdobyć tutaj pracę, jednak my również chcemy poznać ich historię nie tylko ich ciała. Crissy robi to i przyprowadza do nas dziewczęta, które potrzebują więcej niż praca w szerszej perspektywie.

Zerkając na drugi koniec klubu zastanawiam się nad założeniem okularów z whisky. To mogłoby pomóc przerwać mi ten nonsens.

---

<sup>10</sup>Jest to taniec, w którym kobieta zazwyczaj tańczy na kolanach mężczyzny, ocierając się do niego i wykonując seksowne ruchy.

Jakkolwiek, znam chłopaków i mam też inne gówna do zrobienia na dziś, która wymaga jasnego myślenia i prawdopodobnie mojej spluwy, jeśli skończymy w złym miejscu.

Spoglądam z powrotem na kobietę, która teraz wygląda, jakby miała się zsikać w jej małe majtki, żeby zwrócić uwagę wszystkich mężczyzn i decyduję się z tym skończyć. Kiwam głową na Hammera wskazując mu, żeby zaczął.

- Imię - Hammer warczy na nią.
- Adalynn - szepcze pisklę przed nami.
- Chcesz pracy to pierwszy krok, by rzeczywiście rozmawiać. Czas to pieniądz, nie marnuj naszego.
- Skąd jesteś? - Crissy rekrutuje nasz audyt z innych klubów i ulic. Znalazła tę jedną sądząc, że może jej pomóc najbardziej.
- Pracowałam w "Cycki i Ogonek".
- Jak Mud cię traktował? Co cię tu sprowadza? - zapytał. To jest kluczowe pytanie zanim przyjmimy kogoś, kto pracował w innym klubie.
- On dobrze mnie traktował. Dowiedziałam się, że mogę zarobić tutaj więcej pieniędzy, to wszystko - po raz kolejny szepcze, unikając kontaktu wzrokowego z nami.
- Ta odpowiedź po prostu uratowała twój tyłek, tancerko - skomentował Coal.

To zadziwiające jak często, gdy zadajemy to pytanie, jak one są traktowane przez swoich byłych lub obecnych pracodawców one wyjawiają tajemnice klubu. Niestety wiem, że Adalynn walczyła w "Cyckach". Również dowiedziałem się, że Mud dwukrotnie pobił ją bardzo dotkliwie przez trzy miesiące, gdy tam pracowała. Dla niego nie miał znaczenia, jak wyglądają dziewczyny, które zatrudnia, tylko jak dobrze obciążają i się pieprzą.

Otwierając akta, które leżą przede mną jestem zaskoczony, że są one puste. To dodatkowo wzbudza moje zainteresowanie tą kruchą kobietą. Muzyka zaczyna grać i mogę zobaczyć jej ruchy w moim widzeniu obwodowym pomimo tego, że nie oglądam jej tańca. Nie potrzebuję tego. Crissy już nam powiedziała, że dziewczyna nie potrafi tańczyć. Wiemy również, że nie jest uzależniona od narkotyków. Poza tym jednak ona wygląda jak cień. Do tej pory jeszcze nikt nie dostał się w tak głębokie podziemia pracując dla człowieka pokroju Muda. To jest ktoś na kogo musimy mieć oko.

Hammer, który siedzi obok mnie wystukuje coś na swoim telefonie, podczas gdy Coal siedzi oparty łokciami na stole podpierając podbródek na dłoniach i obserwuje ją pustym wzrokiem. Znając moich braci on ją widzi na wskroś. Ona jest parą, dymem niczym więcej jak poruszeniem w czasie. Skid pochyla się do tyłu na swoim krześle ze skrzyżowanymi rękoma za głową obserwując ją z zarożumiałym uśmiechem.

- Chodź daj mi "lap dance". Przywrócisz go do życia - wskazuje na kutasa ukrytego pod spodniami -wówczas dostaniesz pracę.

Ona wzdycha i się wacha.

Oczywiste, że ona nie jest przeznaczona to potrząsania tyłkiem na scenie. Ponieważ nie mam żadnych informacji w jej aktach, nie mam pojęcia, dlaczego ona próbuje zmusić siebie, żeby to zrobić. To, co



wiem to, to że nie mogę umieścić tego gównianego talentu przed moimi płaczącymi klientami.

- Skończone - warczę na nią,

Widzę jak upokorzenie obmywa jej twarz oraz łzy zbierające się w jej oczach. Jednak ona nie pozwala spaść ani jednej łzie i pochyla się, by zebrać jej porzucane ubrania, podczas gdy nasza czwórka przesuwa krzesła i wstaje.

- Bądź tutaj o szóstej w piątek. Nie będziesz tańczyć, zostaniesz kelnerką. Będziemy współpracować damy ci pracę i poinformujemy o tym Muda - oświadczam i widzę jak laska chłonie słowa i przejmuje je z ulgą.
- Zdobądź jakieś ubrania. Krótkie spodenki, żadnej spódnicy, bezrękawnik i buty na obcasie - Coal wydaje polecenie, rzucając pieniądze na stół.

## MORGAN

Minęły już dwa miesiące bez żadnych problemów wywołanych przez moją siostrę. Ukończą szkołę średnią za niecałe dwa miesiące. Moi rodzice nadal nie chcą jej z powrotem w domu. Nie mogę w to uwierzyć, ale czuję się dobrze z tym, że mam ją tutaj. Właściwie to lubię mieć ją blisko siebie. To miłe, gdy wracasz do domu i masz świadomość, że nie jest on pusty.

Wchodzę do mieszkania i spodziewam się ciszy, ponieważ Madyson wzięła wolne od szkoły i została w domu, gdyż nie czuję się dobrze. Jednak nie spodziewałam się, że zastanę jej pusty pokój. Coś jest



nie tak. Nie pozostawiła żadnej kartki z notatką, ale też nie ma tutaj żadnego znaku, że ktoś inny tu był. Uspokajam moją nadpobudliwą wyobraźnię i zajmuję się moimi czynnościami na wieczór.

Kiedy już mija wyznaczony czas powrotu do domu dla tej szanowanej młodej damy, dzwonię do niej na komórkę. Brak odpowiedzi. Dźwięk jej wesołego nastoletniego głosu na poczcie głosowej dźga moje serce.

*Gdzie jesteś Madyson?*

Po sygnale szybko odpowiadam - Wiem że jest tylko dziesiąta, ale mama wkopała mi to do głowy. Gdzie jesteś? Ja tylko chcę wiedzieć czy jesteś bezpieczna.

Noc przemija w rozmyciu niepokoju. Co ona robi? Czy wszystko z nią dobrze? Dlaczego zrobiła to teraz? Przecież wszystko było w porządku. Co się zmieniło? Te myśli przebiegają przez moją głowę. Mam emocjonalny rollercoaster i nie chcę nic więcej, jak tylko wysiąść. W jednej chwili się zamartwiam, w innej jestem wściekła a następnie robię się smutna na myśl, że moja siostra buntuje się, ponieważ nawet ten ostatni czas nie był wystarczająco, by pokonać szkody, które wyrządzili nasi rodzice. Z każdą zmianą myślenia i emocji wydzwaniam do Madyson lub piszę jej SMS. Wreszcie, gdy jej poczta głosowa jest zapełniona pozostają mi tylko SMS-y i cierpliwe czekanie na jej odpowiedź.

Nie ważne jak bardzo staram się nie zasnąć, powoli czuję jak moje powieki stają się coraz cięższe i cięższe. Wstaję i chodzę wokół mojego salonu w nadziei, że to pomoże, chociaż jestem tak bardzo zmęczona i czuję, jakby moje nogi były z ołowiu. Dlatego też udaję się do kuchni i robię sobie dzbanek kawy. Z każdą filiżanką kawy mój niepokój wzrasta. Dałabym wszystko teraz po prostu, by otrzymać SMS -a od Madyson mówiącego mi, że wszystko jest z nią w porządku. Zamiast tego mój telefon milczy. Odpływam na kanapie z

moją czwartą filiżanką kawy w dłoni a moja ostatnia myśl przed zapomnieniem to nadzieja, że mój telefon zadzwoni z informacją, że z moją siostrą jest wszystko w porządku.

Irytujący dźwięk budzika w moim telefonie sprawia, że zeskakuję z kanapy. Rozglądam się dookoła zdezorientowana przez krótką chwilę, dlaczego zasnąłam na kanapie. Widzę rozlaną kawę na poduszce i wszystko z powrotem pędzi do mnie. Madyson. Czekanie na jej powrót do domu ostatniej nocy z nadzieją na telefon bądź SMS od niej.

Spoglądam na mój telefon i widzę, że moja nadzieja była na nic. Dom jest nadal cichy, ale nie pozwolę by ta odrobina optymizmu zniknęła, że ona zakradła się do domu po tym jak zasnąłam i śpi teraz w swoim łóżku.

Pędzę do jej pokoju i bez pukania otwieram drzwi wstrzymując oddech. On ucieka w podartym wydechu, gdy widzę, że jej łóżko jest puste. Nie chcąc jeszcze tracić nadziei biegam po mieszkaniu wołając jej imię modląc się, że gdzieś tutaj jest, gdziekolwiek tutaj. Nawet nie będę na nią krzyczeć i wrzeszczeć za przestraszenie mnie, jeżeli tylko będzie bezpieczna w domu.

Jednak moje modlitwy pozostają bez odpowiedzi.

Może powinnam zadzwonić na policję? Ale wtedy dociera do mnie, że Madyson ma skończone osiemnaście lat. Oni nie będą jej szukać pod pozorem, że jest uciekinierem. Nie mam żadnego podejrzanego dowodu, który mogę przedstawić, że coś jest nie tak. To, co mam to pusty dom i zaginioną nastolatkę, która jest znana z tego, że wpada w tarapaty.

Jedyne miejsce, gdzie myślę, że może być to z Brooke. Wątpię, jednak warto spróbować, może jej telefon się rozładował a może ona zwyczajnie nie zastanowiła się, ponieważ matka i ojciec nigdy jej nie

poszukiwali wysłałam SMS-a do Brooke, by sprawdzić tą możliwość. Gdy przychodzi odpowiedź od Brooke, że nie ma z nią Madyson moje serce krwawi. Proszę ją, by jak spotka Madyson w szkole, by ta do mnie zadzwoniła jest dla mnie jedyną nadzieją na dostanie dziś mojej siostry.

Nie mając wyboru przygotowuję się i idę do pracy. Dzień jest pełen szaleństwa do tego punktu, że muszę przerwać spotkanie z klientami.

Brooke wysłała mi SMS-a w trakcie jej lunchu, że Madyson nie dotarła do szkoły. Mój instynkt krzyczy na mnie, że dzieje się coś złego. Po otrzymaniu SMS-a od Mallory, że również nic nie ma wieści od Madyson jestem naprawdę na krawędzi. Może być lekkomyślna, ale to jest znacznie dalsze od jej postępowania.

Załamana dzwonię do ludzi, których nigdy nie prosiłam o pomoc. Spędziłam całe moje życie wpasowana do klatki, którą dla mnie stworzyli. Ani razu nie prosiłam ich o nic.

- Morgan, witaj kochanie - głos mojej matki wywołuje dreszcz na moich plecach.

Kocham moich rodziców w obowiązkowy sposób, jak oni dali mi życie, jakkolwiek jestem daleka od szczęśliwej z nimi. Większość dziewczyn jest bliżej związana z matką lub ojcem, ale nie ja. Jest głęboko we mnie zakorzeniona niepewność, że zawiodę ich na każdym ruchu. Chociaż nie mam pojęcia, dlaczego jestem tak zaniepokojona zaspokajaniem ich oczekiwań względem mnie. Szczerze mówiąc nie wiem czy jakakolwiek terapia mogłaby anulować pranie mózgu, jakie znosiłam.

Moje życie z rodziną nigdy nie przekraczało granic i nigdy nie ponosiło porażki dopóki Madyson nie zaczęła się buntować. Mallory podążała jej śladem a ja obserwowałam w zazdrości jak moje siostry

odnajdywały siebie, podczas gdy ja przyklejałam do twarzy uśmiech i byłam Morgan, jakiej oni wszyscy ode mnie oczekiwali. Stałam się prawdziwą ja, od kiedy Madyson popadła w kłopoty i musiała zamieszkać ze mną. Moje wcześniejsze życie było życiem doskonałego dziecka, które było pragnieniem rodziców.

- Mamo, czy słyszałaś coś od Madyson? - zapytałam wiedząc, że najprawdopodobniej podkopuję dołki pod moją siostrą lub nawet nam obojgu.
- Nie wiem, kto to jest i dlaczego miałaby do nas dzwonić - zimna odpowiedź mojej matki dodatkowo doprowadza mnie do furii.
- Nie bądź taka, proszę.
- Co masz na myśli?
- Mamo, nie mogę znaleźć Madyson.
- I to jest mój problem? Właściwie, dlaczego? - pyta oschle - Twoja kuzynka wysłała do nas maila i dziękuje ci za przybycie i za nasz prezent. Zastanawiała się czy kiedykolwiek weźmiesz ślub, ponieważ nie przyprowadziłaś swojej randki. A my cię o to prosiliśmy a ty tego nie zrobiłaś. Więc teraz my mamy pytanie wymagające odpowiedzi.
- Śmiałość, z jaką szybko i łatwo zmieniła temat rozżłościła mnie. Nie jestem w stanie dłużej powstrzymać się i wybucham - to nie ma znaczenia, kiedy i czy zamierzam wyjść za mąż. Ten ślub był zrobiony na pokaz rodzinie. Ona już sypia z drużbą. Poważnie, przyjmij tą wskazówkę. Mam dość ciebie i wszystkiego, za czym stoisz!

- Co to ma znaczyć? Jesteśmy rodziną. Ty jesteś moją córką, moją jedyną córką.
- Jesteś chora i pokręcona. Idź po jakąś pomoc. Masz trzy piękne, zadziwiające inteligentne córki, ale twoja głowa jest za daleko od tyłka, by to zobaczyć. Nie mam nic więcej ci do powiedzenia. I jeśli masz zamiar, by Mallory tak samo się czuła to ją spakuj i przyślij do mnie. Nie ma żadnego powodu, by poczuła się mniej niż doskonale, ponieważ ty masz jakieś wyimaginowany ideał rodziny zwłaszcza, gdy masz wyjątkowe dzieci, które są doskonałe na swój sposób.

Kończąc rozmowę wycieram łzy, które spływają po moich policzkach. Teraz bardziej niż kiedykolwiek muszę odnaleźć Madyson.



## **Rozdział 8**

### **ICE**

- Liczba wzrosła do trzech w tym miesiącu. To cały czas wzrasta - mówi Hammer do Regulatorów zebranych w pomieszczeniu.

Rozglądając się o pomieszczeniu zatrzymuję się na plakatach nagich skąpo ubranych modelek na Harleyach. Następnie przenoszę moją uwagę na duży ręcznie malowany drewniany znak na ścianie, który nosi insygnia orła trzymającego miecz sprawiedliwości z napisem "Regulators", który umieszczonym jest ponad orłem. Czuję jak znajome poczucie przeznaczenia obejmuje mnie.

Ten pokój jest krzyczący w porównaniu od "Pokoi Narad Wojennych", jakie mieliśmy w przeszłości - liczne sterylne jednolite pokoje z białymi ścianami - ale to jest nasz "Pokój Narad Wojennych". To jest miejsce, gdzie trzymamy "kazanie" inaczej znane, jako miejsce spotkań, gdzie decydujemy czyją dupę należy skopać lub co następnego robimy, jako klub. Teraz moi ludzie czekają na informacje dotyczące jednego z największych problemów, jaki widzieliśmy, od kiedy trafiliśmy na teren Miami.

Siedzimy wokół dużego, prostokątnego, solidnego stołu z czterema krzesłami po każdej ze stron i dwoma krzesłami na każdym końcu. Siadam na jednym końcu, gdy Coal, jako VP siedzi na mojej stronie. Jeżeli Coal jest uważany, jako moja "prawa ręka" to Hammer, jako mój sierżant armii jest moją "lewą ręką". Wielki Jim wielki rudy drań, który dołączył do zespołu Armii Specjalnego Wojska, gdy byliśmy na pustyni siedzi na przeciwnym końcu stołu, jako mój Road Capitan. Reszta mężczyzn siedzi na pozostałych krzesłach.

Wszyscy moi ludzie są byłymi wojskowymi. Wszyscy z nich służyli w zielonych beretach razem ze mną, Coal czy Hammer służyli w innym czasie. Każdy, kto nas widział może to zobaczyć. Niektórzy z tych chłopaków mają swoje zadania do wykonania takie, jak nieprzyjemnego dupka na motorze lub jako przynęta na wroga. Oczywiście żyjemy tak od wielu lat. Nie tylko to zaakceptowaliśmy, ale cieszymy się tym. Jesteśmy teraz czymś więcej niż tylko byłymi wojskowymi.

Jesteśmy Regulators MC, grupą mężczyzn, którzy się nie pieprzą. Zespół braci, którzy szli przez krew, pociski i wojnę, by wrócić do domu i oddać na własny sposób krew, pociski i wojnę. Tylko tym razem nie mamy jakiegoś ciotowatego dowódcy dającego nam rozkazy. Chłopcy mają mnie i tak, gdy gapię się na nich siedzących wokół stołu wiem, że szacunek, którym mnie darzą wypracowałem u nich robiąc różne gówno za granicą, które jest gorsze od tego, które teraz robimy.

Możemy brudzić nasze ręce krwią na różne sposoby w tych dniach, ale profity kompensują życie, którym żyjemy i sprawiają, że warto. Czyli wolność wyboru takiego gówna, jakiego chcemy: cipki, alkohol i żaden ciasnodupy idiota nie wydaje nam rozkazów. Życie jest dobre.

Dopóki to gówno nie wylądowało na progu naszych drzwi.

Przez ponad rok widzimy, jak regularnie znikają losowe kobiety. Pierwsze zaginione kobiety nie zostały wychwycone przez nasz radar, ponieważ ofiary były losowo rozmieszczone. Nic nie wskazywało na to, że za tymi wszystkimi porwaniami ukrywała się ta sama osoba. Jednak później natknąłem się na niektóre niejawne informacje dzięki Screechowi, który miał głowę na karku stojąc na końcu.

Kolejny mój i Hammera brat armii Lucas Young, pracował nad sprawą ze swoją małą sprytną załogą Black Ops z Ex Ops Team. Oni dorabiali, jako prywatne siły bezpieczeństwa, ale miałem wywiad, który wskazywał, że oni byli cholernie więcej ponad to. Jak to, że

ludzie z rządu wysłali ich do rozwiązania najgorszych problemów, o których publika miała nie wiedzieć. Nie tak, że nie mogę powiedzieć Lucasowi, że wiem, że ma na boku jakąś dodatkową fuchę. Nikt inny niż "Głowa Bezpieczeństwa" i prezydent powinni o tym wiedzieć.

Gdy Screech powiedział mi, że poszukują oni osoby lub osób odpowiadających za porwanie nijakiej Laury Moore drobnej zaokrąglonej rudowłosej striptizerki, która zaginęła z naszego terytorium prawie rok temu wiedziałem, że problem jest znacznie poważniejszy niż na początku sądziłem.

Gdy zadzwonił do mnie Lucas zadając kilka pytań moje podejrzania odnośnie ich działalności zaczęły wzrastać i zdecydowałem się zaryzykować. Przebrnąłem przez jego pytania na temat zaginionych kobiet wabiąc tutaj jego zespół. Mogłoby się wydawać by się, że zwabiam starego przyjaciela w niebezpieczną sytuację, ale ja znam Lucasa i wiem, że potrafi zadbać o siebie. Taki zespół jak jego nie będzie wypełniony pedałami ocierającymi się o swoje dupy, którzy nie potrafią zakończyć misji tak, więc nie miałem żadnych skrupułów wykorzystując ich dla swoich celów.

Wabiąc ich zespół tutaj nie robiłem tego, by rozwiązać nasz problem. Nie, to trzeba zrobić z dużo większym doświadczeniem, jakie ja mam zaś jeśli Ex Ops Team przybędzie tutaj to, mogło by pomóc naszemu własnemu dochodzeniu. Z tym, co oni rozpracowali czułem, że to będzie korzystna wymiana informacji dla obu stron.

Zaproponowałem im tajne przebranie, jako mężczyzn z mojej załogi. Dałem im kamizelki z naszym logo, wypożyczyłem im motory oraz udzieliłem im informacji, jakie zdobyłem na temat łańcucha zaginionych kobiet na całym południu który odkrył Screech. W zamian otrzymałem ich obecność i działania operacyjne oraz nazwisko osoby, która tym dowodziła.

Lazaro Sandoval ,szef rozszerzającej się mafii kubańskiej.

Nie możemy potwierdzić na sto procent, że to on jest odpowiedzialny za porwania, ale jest to trop, który należy dobrze zbadać i się mu przyjrzeć.

Jakkolwiek gdybym wiedział, że Lucas i jego zespół będzie mnie kosztował karę prawdopodobnie nie dałbym im informacji, jakiej oni potrzebowali, by ich tu zwabić. Nazwij mnie dupkiem, ale człowiek wie, kiedy miał dobrą kobietę przy sobie. Szkoda, że nie byłem mężczyzną zamierzającym ją zatrzymać.

Na naszym terenie było wiele osób bezdomnych, w wyniku, czego zaginięcia kobiet z klas średnich stały się alarmujące. Dodać do tego rosnącą w górę liczbę zaginięć i włosy na moim karku stają dęba. Celem nie są gospodynie domowe lub zamożne kobiety tylko kobiety pracujące - by być bardziej dokładnym to striptizerki. Te dziwki i kurwy uliczne sprzedające swoje cipki dla działki stanowią największą część. Ściśle mówiąc na to wychodzi, że są skupieni na młodych striptizerkach.

- Ostatnio jedna była nawet nieletnia - mówi Coal potrząsając głową - dostała pracę na fałszywy dowód razem z jej przyjaciółką. Ona ma tylko siedemnaście lat. Ojciec ją molestował. Matka jej nie wierzyła. Ona uciekła i dostała pracę kelnerki w Paisty. Zaginęła dziewięć dni temu. Jej współlokatorka mówi, że nie wróciła. Nic nie zaginęło, nikt nic nie dotknął a jej portfel z prawdziwym dowodem nadal jest w domu.
- Nie mamy żadnej wskazówki jak została porwana? - pytam. Jeśli mieliśmy takie informacje to mogłoby to naprowadzić chłopaków, ale jestem zdesperowany na wszystko.
- Nic, ona jest duchem jak inne.

- Spędziliśmy miesiące nad znalezieniem wzoru do zaginięć. Oczywiście nie będziemy w stanie zapobiec przed następnym zaginięciem. Musimy zdobyć trop, gdzie dziewczyny były trzymane - mówi Rock.
- No, może nie jesteś tak głupi jak myślałem. Jednak, kto powiedział, że one były przetrzymywane? W rzeczywistości mogły być zgwałcone, zabite a ich ciała wyrzucone do oceanu. Wszystko, co mamy to przykład jednej z dziewczyn Laury Moore znalezionej w rękach karter Rivera przez Ex Ops Team. Reszta dziewczyn jest nieodnaleziona. Laur aktualnie tylko oddycha, reszta niej jest martwa - Hammer przedstawia najgorszy scenariusz.
- Nie, ten scenariusz nie może się stąd wydostać, dodatkowo, jeżeli tak się stało to będzie jedno wielkie ludzkie show. W tym momencie nie możemy pozwolić sobie na potknięcie i popełnianie jakichkolwiek błędów. Cokolwiek to jest to jest wielkie i musi obejmować jakiś graczy oraz wielu ludzi. Oni są ukierunkowani na porywanie kobiet, na które policja nie będzie marnować swojego czasu, kobiet, które nie mają rodzin czy przyjaciół, którzy będą ich poszukiwać na większą skalę. To jest skrupulatne i dobrze przemyślane, aby nie zwracać uwagi niebieskich chłopaków czy też mieszkańców - patrzę na Coala, więc może on zobaczyć, gdzie podążają moje myśli.
- To z pewnością pasuje do opisu Sandovala - kiwa głową.
- Dokładnie tak myślałem. Dlatego mamy zamiar pozostać na szlaku Sandovala. Może nie mamy wszystkich dowodów, jakich



potrzebujemy, ale w tym momencie on jest naszym najlepszym topem. Zadzwońmy do niego, aby umówić się na kolejne spotkanie. W tym momencie jest on wystarczająco mocno z nami powiązany przez dragi i broń. Sprawdź czy sprzeda nam jakieś cipki. Coal, to jest sposób, by się tam dostać. Wykonaj telefon, wprowadź mnie tam.

Coal ma mroczną przeszłość. On nigdy nie uprawiał seksu bez płacenia za niego i chociaż raz mam nadzieję to będzie się nam opłacać.. Sandoval ma alfonsa, który pcha jego dziewczyny na ulicę. Jeżeli Coal nie chce tego dla naszych dziewczyn to musi wykorzystać ich dziewczyny. Sandoval nie wie, że jesteśmy świadomi, że to jest jego stała działalność, jednak wkrótce się tego dowie.

Jeżeli uda mi się namówić Sandovala, by sprzedał mi swoje niektóre dziewczyny, by te pracowały u mnie to będę mógł je powiązać z dziewczynami, które zaginęły. Potrzebna jest nam przynajmniej jedna zaginiona. My tylko potrzebujemy znaleźć jedną żywą dziewczynę i cofnąć się do momentu, w jaki sposób zostały one porwane.

Z nowym krokiem zakańczamy spotkanie, więc chłopaki mogą wracać do swojej roboty a ja mogę poukładać moje własne gówno, by być gotowym na kolejne negocjacje z Sandovaliem. Jeżeli mam zamiar zawrzeć umowę na dziewczyny musimy być dobrze przygotowani.

- Coal, karz Crissy przygotować miejsca dla tych dziewczyn. Tylko w przypadku, gdy możemy dostać dziewczynę musimy mieć miejsce dla niej.

Przygotowanie naszych planów to jedno, drugie to czekanie, co jest najtrudniejszą częścią. Czy Sandoval otworzy tę część swojego biznesu na nas. Musimy wziąć pod uwagę ryzyko. Normalnie nie pchałbym się blisko niego, ale jest zbyt dużo zaginięć, aby usiąść i czekać.

Mój żołądek się zaciska. Obrzydza mnie ta cała sprawa. Jedyną rzeczą jest dla nas uratować kobiety od ich własnych uzależnień oraz cieni z ich przeszłości. One chętnie sprzedają swoje ciało. Ktokolwiek porywa te kobiety i kto wie, co z nimi robi pozbawia je możliwości dokonania przez nie wyboru.

Mam nadzieję, że naciskanie po więcej nie wzbudzi żadnych podejrzeń u Sandovala. Przez całe to gówno czuję się, że jesteśmy coraz bliżej sypialni diabła.

## MORGAN

Minęły trzy długie dni i trzy jeszcze dłuższe noce bez żadnego słowa ani znaku od mojej siostry. Płakałam, krążyłam w kółko i modliłam się o jakiś znak, gdzie ona jest. Brooke również nie miała żadnego kontaktu od niej, co tylko potęguje moje obawy. Jestem na granicy hysterii, gdy wychodzę zobaczyć się z Casey. Nie wiem dokładnie, co ona może zrobić, ale może da mi jakąś wskazówkę, w którą obskurną stronę miasta podążać.

Podjeżdżam pod klub nawet nie myśląc, że to miejsce pracy Casey. Szybko piszę do niej o moim przybyciu. Wita się ze mną na zewnątrz. Jedwabny szlafrok ośłania jej ciało i ma ubrane szpilki tak wysokie, aż do nieba. Jestem pewna, że gdybym była w takich szpilkach mogłabym spać i złamać sobie kark.

– Nadal nic? - pyta, gdy wysiadam z samochodu.

To sprawia, że pękam i nie potrafię już dłużej powstrzymać lawiny łez. Gdy moje ciało trzęsie się od szlochu, Casey łapie mnie za rękę i prowadzi mnie tylnym wejściem do przebieralni. Przytula mnie dopóki się nie uspokoję i na nią nie spojrzę.

- Dzwoniłam na policję. Oni powiedzieli, że skoro ma osiemnaście lat to mi nie pomogą dopóki nie znajdę wskazówek, że to porwanie. Myślałam, że oni pomogą mi w jakikolwiek sposób, gdyż ona dopiero, co ukończyła te osiemnaście lat. Dlaczego oni nie chcą mi pomóc Casey?
- Oni zakładają, że Madyson uciekła. Skarbie, wszyscy policjanci z tej okolicy to osły. Co oni mogą więcej zrobić z uwagi na to, że ona nie mieszka w domu ze swoimi rodzicami i osiągnęła pełnoletniość?

Słysząc, że muzyka się zmieniła, na co oczy Casey zrobiły się duże. Patrząc na nią zdenerwowana i zanim mogę ją zapytać, co jest nie tak drzwi się otwierają.

- Dlaczego kurwa gra muzyka i nie ma głównej atrakcji? - największy palant z mojego świata warczy ze złością.

Dlaczego on jest wszędzie tam, gdzie nie chcę by był?

- Ja... ja... ja... - Casey się zacina.

Zbierając się na odwagę, przeczyszczam gardło, spychając w dół klin, który się utworzył.

- To moja wina. Miałam problem a Casey jest moją przyjaciółką. Przepraszam nie powinnam tu przychodzić - zaczynam podnosić się do wyjścia.
- Oczywiście kurwa, że nie powinno cię tutaj być. Sprzedają piękne kobiety, a dziś w nocy jesteś daleka od pięknej<sup>11</sup> - spogląda na moją koszulkę i spodnie od jogi. Moje włosy są

---

<sup>11</sup> Ku.wa!!! Co za burak!!! Dziewczyny zmieńmy nazwę tytułową z ICE na BURAK - Majka  
Popieram : D - An.

upięte w niechlujny kok na czubku głowy i mam opuchnięte oczy i poplamioną od łez twarz.

- Morgan, nigdzie nie odchodź, będę za 4 minuty i 38 sekund - Casey patrzy na mnie błagając mnie i ściskając mnie mocno.
- Po cholere ma czekać? Przykro mi, że jakiś skurwiel w garniturze złamał ci serce, ale wy dwie możecie innej nocy skomleć zażerając jakieś lody. Casey ty masz robotę do zrobienia a ona jest odwróceniem uwagi, co kosztuje mnie pieniądze. Zabierz swój tyłek do roboty - Ice dodaje, gdy patrzy na mnie - a ty zabierz stąd swój tyłek chyba, że masz zamiar wystroić się i pracować przy rurze.
- Moja siostra zaginęła. Nie ma jej od trzech dni - tłumaczę się. Nie wiem, dlaczego dzielę się tym z nim, ale to mnie wkurza, że on zakłada, że mogłabym przeszkadzać Casey w pracy z powodu problemów z chłopakiem.
- To jest teraz jej kolej na występ - stwierdza zanim odwraca się do Casey - Tyłek. Rura. Teraz! - powoli odcina każde słowo i następnie opuszcza pokój.
- Morgan, zostań tutaj, pozwól mi przejść przez ten taniec a wtedy porozmawiamy z Hammerem.
- Kurwa nie! - stanowczo zaprzeczam powodując, że Casey otwiera szeroko oczy ze zdziwienia na moje słownictwo - nic nie chcę od tego mężczyzny czy też jego przyjaciół. Był dla mnie chamski więcej razy niż ja potrafię zliczyć. Ponadto nie ma takiej drogi w piekle, że on mi pomoże znaleźć Madyson. On nawet nie może spokojnie ustać ze mną w jednym pokoju.

- Morgan, rzeczy nie zawsze są takie jak je widzimy. On nie jest taki zły. Hammer jest łatwiejszy w rozmowie. Obiecuję, że będzie słuchał.

Zanim mogę coś odpowiedzieć słyszymy Ica, wrzeszczącego jej imię z korytarza.

Casey wychodzi z pokoju. Ostatni raz spogląda przez ramię i wola do mnie.

- Zostań tam.

Powinam zostać? Prawdopodobnie. Jednak bezczynne czekanie nigdzie mnie nie zaprowadzi. Czuję potrzebę, że muszę zrobić coś dla mojej siostry. Zostawiam Casey notatkę, że zadzwonię do niej jutro. Dzisiaj muszę wyjść na ulicę i znaleźć moją siostrę.



## **Rozdział 9**

### **ICE**

- Może jest wzbogaceniem jego profilu ofiary. - Zapytałam Hammera i Coala siedzących w moim biurze, próbując ustalić, co się stało z Madyson Powell.

Coal wzrusza ramionami. - Nie wiadomo. Może być.

- Brooke jest piekielnie przerażona. Przysięga, że nie ma sposobu, aby Madyson zniknęła od tak. Według Brooke, Madyson nienawidzi swoich rodziców, ale kocha swoją siostrę. Nie zrobiłaby jej tego. - Mruczę, z roztargnieniem dotykając palcem dolnej wargi.

Hammer ironicznie się do mnie śmieje. - Cóż, dupku, gdybyś był bardziej gościnny, to piskle może rozważyłoby zostanie ubiegłej nocy, a nie ulotnienie się.

- Myślałem, że tak dramatyzuje, bo zerwała z jakimś kretynem, a nie, że jej siostra zniknęła. Poza tym Casey miała pracę. A Morgan przyniosła swoje gówno do naszych drzwi, co nas kosztowało pieniądze.

Coal pokręcił na mnie swoją głową.

- Nie chodzi o pieniądze. Wiesz, że Casey chciała jej pomóc, a to było ważniejsze niż biznes, czy klub. Skończ to gówno, Ice. Ta dziewczyna kręci cię.

Jeśli miałbym uczciwy wobec siebie, tak, kręci mnie. Jest niewinność w Morgan Powell, która nie znalazłem dotąd w nikim innym. Ona jest, jak prawdziwa słodycz, która wypływa z niej falami. Na myśl o tym, muszę poprawić swoje spodnie. Jednak nie mogę sobie pozwolić w mojej pracy, jak i życiu na delikatność, dla kogokolwiek, czy czegokolwiek.

- Zawołaj tu Casey. Zobaczymy, co możemy zrobić, żeby to rozwiązać.
- Tak, panna sztywna tobą wstrząsnęła. - Hammer zaśmiał się.
- Nie czas, skurwysynie. Nie jestem wstrząśnięty. Mam do uruchomienia biznes. A między jej siostrą, a nią, nie mogę uruchomić biznesu, to wszystko.
- Potrzebujesz przelecenia, dupku. Spuściłbyś trochę z pary i pozbył się tej agresji. - Wciąż się uśmiechał do niej, wychodząc przez drzwi, by pójść po Casey.

Cholera, wiem, że muszę spuścić z pary. Jestem zbyt napięty od jakiegoś czasu. Byłem gotowy, by jakaś łatwa laska possała mi trochę fiuta. Jednak gdy dostała się do mnie Bafty, klęcząc przede mną, odechciało mi się tego wszystko. Jej cholernie pomalowane na czarno oczy, powodowały, że bardziej przypominała szopa pracza, a nie laskę. Wtedy właśnie naszała mnie głupia myśl, że wolałbym w takiej chwili patrzeć na piękną, naturalną twarz Morgan. Ta kobieta wlała mi pod skórę i nie mam pojęcia, jak się tam do cholery dostała. Nie mam czasu na to gównno.

- Jeśli Madyson Powell została porwana w tych samych okolicznościach, co inne zaginione striptizerki, to jest to osobista sprawa. - Coal przywraca nas z powrotem do powagi sytuacji. - To jedna rzecz dla nas, aby szukać zaginionych

striptizerek, usuwanych z okolicy, ale żeby szukać jednej z przyjaciółek Brooke, to jest zbyt blisko domu, jak na mój gust.

Pukanie do drzwi zwraca naszą uwagę.

- Wejść! - Krzyknąłem.

Dopiero po chwili drzwi się otwierają i wchodzi Casey.

- Jestem zwolniona? Przepraszam, że wtedy się spóźniłam. Morgan mnie potrzebowała. Nie mogłam po prostu jej zostawić. To się więcej nie powtórzy. - Oczywiście, że jej praca coś dla niej znaczy, do tej pory nie miała żadnego wykroczenia.
- Oddychaj. Nie jesteś zwolniona. - Oświadczam, próbując ją uspokoić. - Dzisiaj.

Zanim zacznę wyjaśniać przyczynę, sprowadzenia jej tu, ona już wyrzuca z siebie kolejne wymówki.

- Jeśli mnie wyrzucisz, zrozumieć, ale proszę, choć wysłuchać mnie. Morgan, ona się tak łatwo nie denerwuje. Jej siostra jest szalona, ale nie głupia. Nie mogła po prostu zniknąć. I proszę zobaczyć, Morgan ma naprawdę dziwnych rodziców. Nie miała normalnego życia w tamtym domu...

Podniosłem rękę, by przestała.

- Nie musisz mówić mi o jej wychowaniu. - Znam jej historię, a jej wychowanie było dalekie od normalnych. - Nie potrzebuję biografii Morgan Ann Powell. Jednak musimy dowiedzieć, co się stało z jej siostrą, lub co najmniej, co myśli, że się stało.
- Szczerze mówiąc, nie mogłam się do niej dodzwonić, bo zostawiła gdzieś swój cholerny telefon. Kiedy poszłam do jej

mieszkania, jej tam nie było. Morgan nie jest blisko wielu ludzi. Nie ma nikogo, do kogo mogłaby się z tym zwrócić. Nie wiem, gdzie jest i co robi.

Wszystko we mnie wrze. Co ma dla Casey znaczyć, że nie może jej znaleźć. Może nie jest moją kobietą, ale na pewno nie chcę jej wciągać w to gówno.

Podnosząc głowę, by spojrzeć na sufit, zastanawiam się, czy jest ktoś tam na górze, kto może odpowiedzieć na jedno pytanie dla mnie.

Dlaczego do cholery kobiety są takie frustrujące?

## MORGAN

- Panno Powell, jak już stwierdzono wcześniej, pani siostra ma osiemnaście lat. Nie ma znaczenia, że jest jeszcze w liceum; prawnie jest już dorosła. Możemy złożyć raport o zaginionych, jednak proszę zrozumieć, naszym priorytetem będzie ją znaleźć, ale nie sprowadzić do domu.

Spoglądam wokół zniszczonego posterunku policji, czuję frustrację, że ten wygląd odzwierciedla ich pracę w znalezieniu mojej siostry. Niestety nie ma tu nikogo, oprócz tego kretyna przede mną, kto mógłby mi pomóc.

Jest kilku oficerów, stojących wokół jednego biurka w kącie, śmiejąc się z czegoś, co powiedział jeden z nich. Inny oficer siedzi przy biurku, grając w gry komputerowe. Żaden z nich nawet nie zwraca uwagi na kobietę siedzącą pod ścianą i płaczącą. Casey miała rację, mówiąc, że ci faceci to osły.

Patrząc znów na łysiejącego oficera, którego pot poplamił jego mundur, czuję, że moją cierpliwość powoli mnie opuszcza.

- Priorytet. - Marszczę brwi. - Siedzisz ty, oficerze Dillard, a mówisz, że nie przyrowadzisz jej do domu, bo nie jest to twój zakichany priorytet ! To jest moja siostra, znam ją ! Ona sobie nie zniknęła od tak !
- Zrobiliśmy raport, na tą chwilę nie możemy zrobić nic więcej. -  
Odpowiada mi bez emocji.

Nie mogę w to uwierzyć. Ginie osiemnastoletnia dziewczyna. Jeszcze dziecko. A ten idiota mówi mi, że nie może z tym nic zrobić. Zaczynam wierzyć w żarty o gliniarzach i pączkach.

Uderzam ręką w krawędź biurka, jak wstaję do wyjścia. Następnie wskazując palcem na jego twarz, warczę. - Tu jest twój cholerny priorytet na ten dzień, oficerze Dillard, ruszyć swój parszwy tyłek z tego fotela, w który się nie mieścisz i pokazać obywatelom, że nie macie ich w dupie.

Opuszczam posterunek policji i poczucie porażki wyprzedza mnie. Nie jestem przygotowana do jej szukania, ja nawet nie wiem, od czego mam zacząć. Dzwoniąc do szpitali, dowiedziałam się, że nie znaleźli takiej dziewczyny. Z każdą minutą, czuję się coraz bardziej bezradna.

Sympatyczna sekretarka w komisariacie zasugerowała, by sprawdzić domy dla bezdomnych. Nic innego mi nie pozostaje.

Parkując samochód, wpatrywałam się w średniej wielkości budynku, myśląc, że nie może być zbyt duże, aby trzymać za wiele osób. Kiedy wchodzę do tego budynku, widzę, że jest w stanie utrzymać w sobie wiele osób. Widocznie ludzie, którzy prowadzą to miejsce, korzystają ze wszystkich jego zasobów.



Pokój naprzeciwko mnie jest duży, otwarty i ma przyjazną atmosferę, pomimo okoliczności, dlatego należało tu być. Jest tutaj przynajmniej sto łóżek, wełniane koce i poduszki dla każdego. Niektóre z nich są zajęte przez mężczyzn, kobiet i dzieci. Moje serce łamie się na widok niektórych z nich, w tak oczywisty sposób pokonanych.

Wzdłuż tylnej ściany jest blat ze stali nierdzewnej, obsługiwany przez kilku wolontariuszy, którzy rozdają żywność tym, którzy czekają w kolejce z tacami. Jest tutaj tak wiele ludzi, więcej niż łóżeczek. Nie mogę przestać zastanawiać się, co się dzieje z tymi, którzy nie dostają łóżeczka. Czy śpią na podłodze? Czy zostają wyrzuceni z budynku na noc?

Z każdą mijającą chwilą, moje oczy wypełniały się wilgocią jeszcze bardziej. Po raz tysięczny będę płakać całą tą sytuacją.

Kiedy patrzyłam po sali, jeden z wolontariuszy podszedł do mnie.

- Proszę pani, czy potrzebuje pani pomocy?

Patrząc nieco na oślep na kobietę, słyszę mój własny, załamany głos.

- Szukam mojej siostrzyczki. Jej imię to Madyson. Ma osiemnaście lat. Mam jej zdjęcie. - Grzebię ręką w torebce, wyciągając zdjęcie. - To ona, tak wygląda. Widziałaś ją? Zniknęła cztery dni temu. Muszę ją odnaleźć.

Po cichu modlę się, by cokolwiek wiedziała o mojej siostrze, ale kiedy potrząsa głową i posyła mi smutne spojrzenie, wiem, że moje modlitwy poszły na marne.

- Przykro mi, kochanie, ale nie widziałam jej tutaj. Możesz przejść przez pokój i się rozejrzeć, jeśli poczujesz się lepiej.

Tylko proszę nie zbliżaj się do nikogo. Trudno im żyć na ulicy, a tutaj mają osobistą przestrzeń i bezpieczeństwo, to są jedyne rzeczy, które mają.

Pokiwałam głową z przygnębieniem, dziękując kobiecie za pomoc. Po przejściu przez to miejsce, bez jakiegokolwiek śladu mojej siostry, jeszcze bardziej załamalam się. Nikt jej nie widział, nie znał jej, czy szczerze, się tym nie przejmował.

Podróż do domu była straszna, nie zwracając uwagi na płynące w dół mojej twarzy łzy, zaparkowałam na podjeździe. Zatrzymałam się jednak tuż po wyjściu z samochodu.

Opierał się o moje drzwi, w swoich spodniach i czarnym t-shirtcie, a kamizelka ze skóry na jego piersi, była niczym innym niż Ice.

Jakby nie wystarczająco złych rzeczy działo się w moim życiu ! Dodajmy jeszcze do tego dupka przede mną.

- Brooke nie ma tu, lub nie powinno być. - Szybko powiedziałam, mając nadzieję, że odejdzie.
- Och, jestem całkowicie świadomy, gdzie jest Brooke. Nie mogę powiedzieć tego samego o twojej siostrze, więc nie martw się o moją córkę.

Zarozumiały drań. Cała moja energia była wydana na poszukiwania siostry, nie miałam siły walczyć z nim akurat dzisiaj.

- Dlaczego tutaj jesteś? Naprawdę nie mam czasu dla twojej dupkowatej osobowości.

Uśmiechnął się, ale tak naprawdę, naprawdę, był to pełnowartościowy uśmiech. Coś zmienia się w powietrzu wokół mnie. Mój gniew nadal

pozostaje na powierzchni, ale nagle widzę coś głębiej w tym człowieku przede mną.

- Moja osobowość dupka, co? Jesteś słodka, Morgan. Jestem tutaj, by pomóc.
- Pomóc? - Pytam się głośno w sposób niezamierzony. Dlaczego on chce mi teraz pomóc? Wyrzucił mnie. Ostro, brutalnie, bez podania przyczyny, po prostu wyrzucił mnie. Teraz stoi na moim progu, oferując pomoc? Nie chcę niczego bardziej, niż mu odmówić. Moja niezależna strona chce na niego krzyczeć, rzucać, o tak, pełna furia, że nie potrzebujemy niczego od niego. Prawdą jest jednak, że tak. Potrzebuję jego pomocy, jego znajomości. On jest jedyną nadzieją, jaka mi została, na znalezienie mojej siostry.
- Możemy wejść do środka? - Zapytał patrząc na klucz w mojej ręce.

Nie ! Krzyknęłam w swojej głowie. Nie możemy wejść do środka. Nie, nie może być teraz tak po prostu miły. Jest mi winny przynajmniej przeprosiny. Jest największym kutasem na tej ziemi, aż nagle postanowił być łaskawy i mi pomóc. Mam się teraz kłaniać i dziękować mu ?

Jestem już cholernie zmęczona gównem, który rozpacza wokół siebie.

- Czemu? Nie mam ci nic do powiedzenia. Madyson jest moim problemem, nie twoim.

Kręci głową na mnie i bierze głęboki oddech.

- Musisz to usłyszeć, prawda?

Czuję się zdezorientowana.

- Co?
- Dobrze, myliłem się. Jestem tu, by zachować się właściwie i pomóc znaleźć Madyson.

Uderza mnie niespodzianka w jego podejściu. Jego postawa musiała mi tak zamącić w głowie, że zaskarżam go dalej.

- Myliłeś się ? W czym dokładnie ? Myliłeś się o mojej nieodpowiedzialności ? Myliłeś się co do mojej siostry ? Myliłeś się do moich intencji z twoją córką ? A może myliłeś się, dlaczego byłem w twoim klubie, by spotkać się z moją przyjaciółką ? Której dodam, nie miałam pojęcia, że jesteś szefem, inaczej bym z całą pewnością unikała tego miejsca. Tak, tak, Ice, powiedz mi dokładnie, w czym dokładnie się myliłeś, bo jak widzisz jest tego sporo.
- Myliłem się, co do ciebie. We wszystkim. A ja jestem epickim dupkiem. - Stwierdza łatwo.
- I... - Wiem, że igram z ogniem. Widziałam jak ogień tańczył w jego oczach.

Nagle pojawił się w mojej przestrzeni osobistej, a ja cofnęłam się do ściany. Umieścił ręce po obu stronach mojej głowy.

- Czego ty dokładnie chcesz, Morgan? Przestańmy pieprzyć i weźmy się za poszukiwania.

Moja klatka piersiowa unosi się i opada w krótkim odstępie czasu.

- Przepraszam. Trochę szacunku. Potrzebuję znaleźć moją siostrę, ale nie muszę czuć się jak gówno, robiąc to. Nie proszę cię. -

Opuszczam oczy, nie mogąc znieść jego intensywnego spojrzenia.

- Jesteś słodka, Morgan. Zrozum to, ja tego nie robię, nie przepraszam. Kiedykolwiek. Jestem, kim jestem. Jestem również człowiekiem, wystarczy przyznać, jeśli się mylę. Ja to zrobiłem. Przepraszam, że nie żałuję. Wszystko co robię, dobrze, czy źle, służy celowi. - Łapie mnie za podbródek, zmuszając mnie, by spojrzeć na niego ponownie. - Moje słowo jest stałe, a ja daję słowo, że znajdę swoją siostrę, jakoś. Morgan, masz mnie, moją pomoc, ale kochanie, to czego nie dostaniesz, to moje przeprosiny. Jasne?

Na moje skinienie, odpycha się od ściany, dając nam zarówno miejsce. Potrząsając głową, aby odgonić myśli, otwieram drzwi. Po wejściu do środka, patrzę na Ice'a w mojej przestrzeni. Czuję się dziwnie, jakby mnie naszedł w moim osobistym obszarze.

- Co wiesz? - Zapytał, odciągając mnie od mojej niepewności.
- Nic szczególnego. Została zwolniona ze szkoły w domu, bo miała skurcze. - Jego oczy na chwilę migają, zanim szybko schował się za męską postawą. - Pani Hanower powiedziała, że widziała ją jak szła do apteki na rogu. Szła pewnie po leki na ból. To była ostania osoba, którą ją widziała.
- To jest punkt wyjścia. Czy ona ma jakichś wrogów w szkole? Chłopaka?

Kręcę na jego pytanie głową.

- Wierz, lub nie, ale pomimo moich rodziców, była lubiana.
- Co wiesz o sytuacji finansowej swoich rodziców?



- Jest w porządku. Co mają z tym wspólnego? - Stają mi włosy na karku. Spoglądając na Ice'a, upewniam się, że mi się przygląda. Nie chcę żeby wiedział, że moi rodzice mają pełno długów.
- Ufasz mi? - Zastawia mi drogę, czekając na moją odpowiedź.
- Nie. - Odpowiadam z całą szczerością.<sup>12</sup> A on znów uśmiecha się tym zapierającym dech uśmiechem.
- Słodka i mądra, mógłbym cię nawet polubić po tym wszystkim, Morgan Powell.
- Nie potrzebuję, żebyś mnie lubił. Muszę znaleźć swoją siostrę, możesz pomóc, albo usunąć się.
- Co jeśli powiem ci, że twoi rodzice mają poważne długi?
- Powiedziałabym, że mój tata ma dobrą pracę, ale moja mama lubi spędzać czas w domu. Co to ma wspólnego z moją siostrą?
- Twoi rodzice nie są w porządku. Są na skaju utraty wszystkiego. - Jego słowa dotyczą mnie. Potykam się, dostając się do mojej kanapy, by usiąść.
- Co chcesz przez to powiedzieć, Ice? - Wiedziałam, że mieli długi, ale żeby było aż tak źle?
- Nie mówię, niczego nie będąc pewnym. To, co robię, to zbieranie informacji, aby można było uporządkować fakty i postępuję zgodnie z potencjalnymi klientami, aby odzyskać twoją siostrę. Oznacza to, że trzeba mieć otwarty umysł. Zdesperowani ludzie, robią zdesperowane rzeczy.

---

<sup>12</sup> A! Wiem, że każda z Was oczekiwała, powiedziane z głębokim wdechem i miękkimi kolanami 'tak, Ice, oczywiście, że Ci ufam' :D Przejrzałam Was, Robaczki :D

- Oni nie mogliby. - Szepczę, nie bardzo wiedząc, czy mam rację, czy nie.

Zrobiliby coś szalonego, wciągając w to Madyson jako splotę długu? Mogliby się na to zdobyć? Mam nawet więcej pytań, niż odpowiedzi i teraz więcej obaw, niż kiedykolwiek wcześniej.

# ***Rozdział 10***

## **ICE**

– Gdzie teraz jesteśmy?

Pokój jest pełen. Każdy członek Regulatory MC jest tutaj. Każdy mężczyzna w tym pokoju jest zabójczy i ma jakiś specjalny zestaw umiejętności: snajper, materiały wybuchowe, walka na pięści. Nie jesteśmy dokładnie grupą, z którą chcesz zadzierać.

- Z tego, co zebraliśmy z pobliskich kamer, Madyson Powell szła do apteki. Zbliżyła się do prawej strony budynku. Facet był w ciemnych i w podartych ubraniach. Szedł za nią do tylnego narożnika, gdzie nie ma już kamer. Poza tym momentem ani ona, ani on nie są więcej widoczni. - Rock informuje grupę.
- Kiedy mamy się spotkać po raz kolejny z Sandoalem? - Pytam, wymagając potwierdzenia. Sandoval nie spotka się z byle kim. To oznacza, że będę musiał dostosować się do jego dostępności.
- Dzisiaj. Jesteśmy w połączeniu z boku stacji na północy. - Coal szybko odpowiada.
- Robimy wszystko, żeby się włamać do każdego systemu: GPS w samochodach, telefony, stacje. Nie obchodzi mnie, czego potrzeba. Jeśli uda nam się znaleźć, gdzie są dziewczyny, mamy nadzieję.

Wszyscy mężczyźni kiwają głowami.

- Screech, znalazłeś coś więcej na temat sytuacji finansowej Powellów?
- Czy to może być osobiste? - Hammer obserwuje mnie uważnie, czekając na odpowiedź.
- Nie, ale warto mieć wzgląd na wszystkie możliwości, upewniając się, że nie stoi za tym żaden lichwiarz, angażujący w to nastolatkę.
- Zdajesz się być na krawędzi, bracie. Czy to jest jakiś problem?  
- Pyta Hammer swoim stanowczym tonem. Nie wiem, dlaczego do cholery, chce znów to zaczynać.
- O co ci kurwa chodzi ? Sądzisz, że postępuję niestusznie ? Niewinne kobiety znikają na prawo i lewo. Zespół zebrał wstępne informacje i co, mamy się wycofać właśnie teraz ?
- Nie kwestionuję danego zdania, tylko gdzie jest twoja głowa. Pchasz za mocno i za szybko. Musimy wiedzieć, czy jest to osobista sprawa.
- Kurwa nie, dlaczego miałoby być? - Warczę na niego.
- Do głowy przychodzi mi pewna starsza siostra. - Coal posyła mi złowieszczy uśmiezek.
- Gdzie do cholery dupki wysiedliście? - Mój gniew wzrasta.
- Ostatniej nocy wysiadłem z Crissy. - Coal robi sobie jaja.
- Pieprz się!

- Słodkie i pieprzne pisknę, wstrząsnęło tobą. Ale nie martw się, Prez, mamy plecy. Dostaniemy siostrę twojej kobiety z powrotem. - ironicznie powiedział Hammer.
- Ona nie jest moją kobietą. - Wybuchnąłem. - Madyson jest przyjaciółką Brooke. Ludzie dbają o nią. I pasuje do innych zaginionych dziewczyn. Możemy skończyć w dwóch różnych kierunkach. Nie możemy sobie pozwolić, aby przegapić szczegóły.
- Dostaniemy to, bracie, ale nigdy nie byłeś za likwidacją. Sprawdź to gówno zanim będziemy zbyt głęboko. - Dodaje Coal, co mnie zatrzymuje i każe mi się zastanowić.

Cholera. Prawda uderza mnie mocniej niż w przypadku C4. Nie przyznaję się przed nim, ale on ma rację. O co chodzi z Morgan Powell, że nakręca mnie jak zegar gotowy do wiosny?

## MORGAN

Wchodząc do domu moich rodziców, jestem zaskoczona, że usunęli wszystkie przypomnienia Madyson. Na przykład w jadalni tuż nad stołem zawsze wisiła zdjęcie całej rodziny, gdzie ja i moje siostry przykleiłyśmy na twarz fałszywe uśmiechy. Teraz na jego miejscu wisił duży portret mojej matki i ojca.

Także kiedyś wisiła wokół kilka zdjęć, każde z Madyson, Mallory i mnie. Teraz tych zdjęć również brakuje. Jest tak, jakby starali się usunąć wszelkie dowody, na istnienie swoich dzieci. Teraz to miejsce jest domem, który daje wrażenie, że mieszka tu dwóch dorosłych ludzi, których życie jest tak samo puste, jak oni sami.



Moja matka siedziała na kanapie, popijając herbatę, nigdy nie miała w sobie instynktu macierzyńskiego. Nawet kiedy moja siostra - jej córka - może być w tarapatkach, albo i gorzej.

Łzy zebrały się w moich oczach na myśl na myśl, co trwale może stać się Madyson.

- Mamo, dlaczego zabrałaś jej zdjęcia ?
- Czyje, kochanie? - Pyta, udając, że jest zaskoczona.
- Poważnie? Madyson. Twoja średnia córka.

Bierze powolny łyk przed nonszalancką odpowiedzią.

- Nie ma jej. Nie chciała być częścią naszej rodziny.
- Jak to nie? Chciała być. To ty ją wykopałaś.
- Czyny mówią głośniejszym głosem niż słowa, Morgan. Ona nie działała odpowiednio. Mallory podtapiała jej błędy.

Moja krew raptownie chłodnieje. Co dla niej znaczy, że Mallory podtapiała błędy Madyson? Czy Malloy jest również w niebezpieczeństwie wyrzucenia?

Mój umysł pędzi z niepokoju na myśl, że moja druga siostra żyje teraz w strachu, przed wykopaniem z domu. Jak moim rodzice mogą być tacy nieczuli?

- Twoja córka zaginęła! - Krzyczę. - Jak możesz tu siedzieć i pić spokojnie herbatę, kiedy nie wiadomo co się z nią dzieje?
- Ma osiemnaście lat. Ma do tego prawo. Nic się nie stało.

Żółć podchodzi mi do gardła na jej słowa. Jak łatwo ona wyrzuca z serca swoje dzieci, a może nigdy nawet tam nie trafiłyśmy? Co się dzieje w jej głowie, że tak się dzieje?

Rozglądając się po raz ostatni, uświadomiłam sobie, że jest to przegrana sprawa. Nie wiem jeszcze jak i kiedy, ale muszę porozmawiać z Mallory i może znaleźć prawnika. Nie ma możliwości, bym zostawiła mojej drugiej siostry na cierpienie tego koszmaru. Moi rodzice są obłąkani, zero zaangażowania. Ale najpierw muszę znaleźć Madyson.

Bez żadnego słowa więcej, odwracam się o wychodzę. Jak robot, idę do mojego samochodu, wsiadam i jadę, bez myślenia o tym, co robię i dokąd idę. Nie wiem, dlaczego przyszedłam tutaj i co chciałam usłyszeć. Muszę przestać łudzić się, że jakkolwiek się przejmą losem swojej zaginionej córki.

Dopada mnie ból, przez ciszę w moim domu. Tak głęboko czuję tutaj pustkę. Chwytam się za klatkę piersiową i zaczynam w końcu płakać. Nie wiem, kiedy to przejdzie. Całe noce nie śpię, ze strachu o Madyson.

Z przygnębieniem jadę do klubu, by spotkać się Casey. Nieśmiało robię pierwszy krok w stronę wejścia.

Tęgi mężczyzna w drzwiach w żaden sposób nie poprawia mi humoru. Góruje nade mną z brodą i ogromną postawą. Czarna skórzana kamizelka, która nosi naszywkę Hulk, mówi mi wszystko. Tak, to Hulk, to na pewno.

- Czego potrzebujesz, skarbie. Jesteś tu do pracy? - Wita mnie z uśmiechem.
- Ja... ja... jestem tutaj, aby zobaczyć się z Casey. - Jąkam się głupio.

- Nie mogę na to pozwolić tak łatwo.

O mój Boże ! Nie ośmieliłby się chyba spodziewać usług seksualnych ode mnie, prawda ? Ostatni raz, przeszedł przez tylne drzwi. Powinien to zrobić tym razem też. Powinnam po prostu zadzwonić do Casey, by po mnie wyszła.

Mój strach musi być widoczny na mojej twarzy, gdyż człowiek posyła mi serdeczny śmiech, informując mnie, że żartował ze mną.

- Wejdz. Nie wiem, czy będzie miała ubrania czy nie. Jeśli to twoja sprawa, to jest gorąco. Bawcie się dobrze, słodkie cycki.

Mówiąc ostatnią uwagę, otworzył drzwi i przesunął się na bok, pozwalając mi wejść do środka.

Kiedy wchodzę tylnym wejściem, widok przede mną sprawia, że się zatrzymuję. Gdzie tylko patrzę, są kobiety w różnych etapach rozbierania się. Niektóre są jeszcze w rozmaitej bielizny, a inne całkowicie prezentują swoje wdzięki. Wszystkie z nich sprawiają, że czuję się niepewna własnego ciała.

Nie ma tu wolnej przestrzeni, ubrania są na podłodze i krzesłach. Torby i torebki na hakach, jak i na poręczach krzesel. Co moja przyjaciółka robi tutaj ? Jak może mieć odwagę rozebrać się do naga przed obcymi facetami ?

I skanuję wzrokiem kobiety, które pochylają się, lub stoją z przodu poprawiając swój makijaż

Wciąż szukam Casey, gdy słyszę jego głos. Drzę, a moje żyły owiewają się chłodem. Czy to dlatego nazywają go Ice? Czy ma taki wpływ na wszystkich? Nawet z naszym nowym odkrytym rozejmem, daleko mi było od wygody przebywając z nim.

Ledwo trzymam się prosto, gdy Ice pojawia się przede mną.

- Morgan, wszystko w porządku? - Ton jego głosu jest spleciony z opieką, współczuciem i życzliwością. Nie ma ani jednego śladu wcześniejszej agresji.

Używając dłoni, zakrywam moją twarz, by ukryć łzy, które groźnie spadają, jak stoję w milczeniu. Gdy jego dwa silne ramiona, obejmują mnie i przyciągają do swojej piersi, tracę to całkowicie. Wszystkie emocje, które próbowałam zagłuszyć, rozlewają się na jego czarnej skórzanej kamizelce. Jego dłonie delikatnie głaszczą moje plecy, starając się mnie uspokoić, a ja nadal szlocham w jego pierś.

Kto by się spodziewał, że ta właśnie jedna osoba będzie mnie pocieszać? A co najważniejsze dawać mi trochę spokoju na mój cały ból?

# ***Rozdział 11***

## **ICE**

Czasami zdarza się, że moja dusza czarnieje przez świat, w którym żyję. Granice między dobrem a złem zacierają się. Przetrwa to najsilniejszy, najmądrzejszy i najdzielniejszy. Codziennie jestem testowany. Świat, w którym istnieję wymaga od ciebie inteligencji, doświadczenia, zjednoczenia i pierzonej kulki ze stali.

Spotkanie z Sandovalem przebiegło pomyślnie i coraz bardziej wzmacniamy nasze połączenie z nim. Lazaro Sandoval ten chory skurwiel zażądał, aby jeden z nas wypierzył przy nim dwie jego dziewczyny, po tym jak mu zapłaciliśmy. Na szczęście Coal zajmuje się cipkami, za które płacimy i nie przeszkadza mu sprawdzanie ich, że tak powiem przed naszym zespołem. Mogę powiedzieć, że jego ochota na sprawdzanie dziewczyn zmniejszyła się, gdy zobaczył te kobiety. To było oczywiste jak bardzo zaniebane i naćpane po sam czubek nosa do nas przyjdą.

Dla Coala stało się trudne pierzenie ich niezależnie czy za nie zapłacił czy nie. On nie chce poczuć z ich strony żadnej wątpliwości, co do ich zgody na seks. Nie trzeba dodawać, że gdy skończy się ta sprawa to on zniknie stąd na jakiś czas. Gdybyśmy nie mieli roboty do wykonania to martwił bym się o niego, że gdzieś się zapija na śmierć, ażeby poradzić sobie z jego własnymi demonami. Jednak mój VP jest żołnierzem w każdym calu. Dlatego wiem, że nie utonie w morzu alkoholu tylko, dlatego że jest nam tutaj bardzo potrzebny. Po tym wszystkim nie będę miał pojęcia gdzie on jest i nie będę go szukać, jeżeli człowiek musi odnaleźć swój wewnętrzny pokój.

To nie są prostytutki z wysokiej klasy. Według Coala kobiety są zdecydowanie w bardzo dużym stopniu uzależnione od narkotyków.



Więcej niż prawdopodobne, że ich porywacze odmawiają im tego główna, od którego są one uzależnione dopóki one nie będą błagać i sprzedawać się w celu uzyskania tego świństwa. Będziemy musieli poddać je detoksowi. To jest paskudna sytuacja, która z każdą minutą wydaje się bardziej mroczna i głębsza.

- Ice - odbieram telefon.
- Mam coś, co musisz natychmiast zobaczyć -Screech mówi z paniką w głosie.
- Będę tam za dziesięć minut - odpowiadam do telefonu, zanim się rozłączam.

Wysyłam szybką wiadomość do Hammera, Coala i Skida, wychodzę do klubu spotkać się ze wszystkimi.

Screech ma tu swój pokój z całym tym sprzętem, którego potrzebuje. Pokój ten jest bardzo mały i strasznie chłodny. Twierdzi, że utrzymując tak niską temperaturę jego sprzęt nie będzie się przegrzewał. Światła w tym pokoju są ciemniejsze niż w moim głównym biurze. Screech powiedział coś, że to jest lepsze dla wzroku, ponieważ całymi dniami siedzi przed komputerem. Nie pracuję przy takiej technologii, więc cokolwiek on potrzebuje do swojej pracy to dostanie.

Ta tajemnicza atmosfera wydobyta przez słabe oświetlenie na ścianach, zamontowane gadżety i rozstawiony sprzęt kojarzy mi się z klubem, jako jaskinią Batmana, do której wjeżdża. Jeśli kiedykolwiek powiem o tym Screechowi to ten mały nerwowy gnojek prawdopodobnie pęknie z radości, jak w komicznej książce i kupi sobie kostium Batmana. W związku z tym nie powiem mu, że potajemnie nazywam to jaskinią Batmana.

- Siadajcie panowie. Musicie to zobaczyć - Screech wydaje instrukcje.
- Co dokładnie mamy obejrzeć? - zapytałem.
- Po spotkaniu kazalesz mi wszystkich śledzić. Zajęło mi to trochę więcej czasu niż zwykle, ale udało mi się włamać do ich sieci i dostałem się do Leodanis Gutierrez. On jest prawą ręką Sandovala i ma największy dostęp do tego niż reszta załogi Sandovala. Nadal nie udało mi się włamać do telefonu Sandovala, ale dostałem wystarczającą ilość informacji z hakowania Gutierrez, by dostać się do ich stron na żywo. Ich lokalizacja jest zaszyfrowana. Cały czas próbuję uzyskać dokładną lokalizację skąd to nagranie pochodzi. Na początku myślałem, że to było zrobione z opóźnieniem, ale po dokładniejszym przyjrzeniu się zorientowałem się, że to jest nagrywane na żywo. To, co zobaczycie jest niepodobne do niczego, z czym mieliśmy wcześniej do czynienia.
- Zamknij się kurwa i włącz to! - rozkazuje Coal.

Po naciśnięciu guzika ekran wraca do życia. Obraz jest ziarnisty i nie wyraźny, jednak to, co możemy zobaczyć jest wystarczająco złe, że chwytam oparcie w czystej wściekłości.

Cele.

Wszędzie cele.

Klatki jak ze schroniska dla psów zajmują cały wielki pokój a w każdej z nich zamieszkuje jakaś dziewczyna. Są one rozmieszczone w wystarczającej odległości takiej, żeby żadna z dziewczyn nie mogła dostać się do innej. Każda młoda kobieta jest przykuta jak w

więzieniu, ręce i kostki razem. Są one podłączone do sieci, poprzez łańcuch, który przyczepiony jest do obroży. Obroże te są bardzo mocno ściśnięte i oplatają kominiarki, które zakrywają ich twarze. Wycięte są w nich otwory na usta, przez które mogą jeść, ślinić się czy rzygać. Jednak przez te kominiarki nie mogą zobaczyć, co się dzieje wokół nich.

Niektóre z nich musiały się narazić, ponieważ mają zakneblowane usta a ich ręce zostały skute za plecami. Stan letargu jest widoczny w ciele języka każdej dziewczyny, co sprawia, że zaczynam się martwić czy nie są one karmione, czy się poddały lub co gorsze są naćpane jak te dwie kobiety, które kupiliśmy od Sandovala? Dowody na funkcjonowanie ich ciał są widoczne na kocach położonych na cementowej podłodze wewnątrz klatek. Kobiety są nagie, zaobrożowane, przykute, zakneblowane i bezradne do ucieczki z tego obrzydliwego miejsca.

Bardzo szybko uzyskuję odpowiedź na moje pytania, gdy jedna z dziewczyn zaczyna poruszać się po swojej klatce. Nie mając dźwięku nie możemy powiedzieć, co ona mówi, przez co każdy z nas czuje się bezradny.

Potężny mężczyzna w garniturze podchodzi do jej klatki. Widzimy jak wyciąga igłę ze strzykawką i wstrzykuje tej dziewczynie jakąś nieznaną substancję.

- Kurwa! - wykrzykuję moje sfrustrowanie, gdy dziewczyna natychmiastowo uległa narkotykowi, który przejął kontrolę nad jej systemem.
- Wykorzystując tatuaże, które mają niektóre z tych dziewczyn mogłem zidentyfikować dwie z nich. Kamera jest stacjonarna, więc moja widoczność wewnątrz obiektu jest ograniczona - Screech wskazuje migające światło na rogu monitora - W tym

pokoju jest więcej kamer. Muszę włamać się do ich kanałów i wtedy będziemy mogli zidentyfikować więcej dziewczyn. To gównie zajmie trochę czasu, ale to dostanę.

- Nie mamy pieprzonego czasu na to. One nie mają czasu. Musimy wiedzieć gdzie one są i to od wczoraj! - Hammer stwierdza oczywiste.

Wpatruję się w ziarnisty obraz, który jest przede mną i po raz pierwszy w moim życiu jestem zaniepokojony niepowodzeniem. Ponieważ jeżeli to zrobię to te kobiety będą tonąć w głębinach najgorętszego piekła, którego nie życzyłbym nikomu.

## MORGAN

Ściany się zbliżają. Przynajmniej mam takie odczucie, gdy rozglądam się po moim mieszkaniu. Poczucie przytłoczenia z powodu utraty mojej siostry i panika skradająca się coraz bliżej. Czy ona kiedykolwiek wróci? Chociaż wiem, że nie mogę tracić nadziei to z każdym dniem coraz trudniej ją zachować. W tym momencie nic nie mogę zaradzić na to, że zastanawiam się czy ona jeszcze żyje.

Udaję się na zewnątrz w potrzebie zrobienia czegoś, cokolwiek, bym mogła czuć się produktywnie. Może ona głupio poszła do doków. Okres dojrzewania jest trudny dodaj do tego nacisk od strony moich rodziców. Może ona próbowała narkotyków i przez to dostała się w środek czegoś bardzo złego.

Rozglądając się wokół, czuję jak dreszcz niepokoju przechodzi przeze mnie. To nie są nowe i ładne doki Bayfort Park. Nie, te są stare, opuszczone i nie są już wykorzystywane do przyjmowania

statków lub towaru. Wszystko w tej dzielnicy jest zaniedbane... i przerażające.

Muszę uważać, gdzie stoję, ponieważ przez ten stary, szary i pokruszony cement pod moimi stopami mogę się potknąć i się przewrócić. Opuszczone budynki zamazane są graffiti. Każde okno w tych ciemnych budynkach jest wybite lub tak brudne, że nic przez nie widać. Te poszarpane szkła w oknach wzbudzają poczucie ostrzeżenia jak bardzo jest tu dla mnie niebezpiecznie.

Ten teren jest dobrze znanym miejscem dla narkomanów i bezdomnych. Mam kurwa nadzieję, że nie ma tu Madyson. Część mnie tak naprawdę nie sądzi, by ona tu przyszła chociażby, dlatego że ona nie chciałaby być otoczona przez miejsce tak... brudne, jak to. Jednak szybko skończyły się miejsca, gdzie mogłam jej szukać a zdesperowane czasy wymagają zdesperowanych kroków.

Bóg wie, że jestem daleko poza zdesperowaną kobietą.  
Jestem jeden krok od bycia pokonaną kobietą.

- Przepraszam - staram się podejść do kobiety z wózkiem na zakupy, w którym mieszczą się drobiazgi z jej kolekcji życia.
- Nic nie wiem - odpowiada nim odwróci swój wózek i odejdzie.

Psychicznie staram się sama siebie utrzymać. Nie będę odstraszać.

Znajduję półnagię mężczyznę, który przykuca pod ścianą z głową na jego kolanach, myślę, że to bezpieczne miejsce, by znów spróbować.

- Przepraszam - zaczynam jednak on się nie rusza.
- Dzień dobry, panu - próbuję ponownie.

Brak odpowiedzi.



Podchodzę do niego i dotykam jego ramienia, które jest chłodne w dotyku. Bez odpowiedzi.

Chwytam go za ramię i delikatnie potrząsam - Proszę pana.

Jego ciało opada na bok i wtedy mogę zobaczyć jego twarz. Zaschnięta krew, która wychodzi z jego nosa i ust jest wskazówką, że właśnie dotknęłam martwego ciała. Jego oczy są przewrócone do jego zapadniętej twarzy. Pęcherze od metaamfetaminy pokrywają jego policzki nie ukrywając jego blizn, które świadczą, że od dłuższego czasu był uzależniony od tego narkotyku.

Moje ciało drży ze strachu. Niewyraźnie słyszę pomruk, który myślę, że może pochodzić od ciężarówki lub motocyklu. Moje ręce drżą, gdy tak stoję nieruchoma w szoku.

- Seksowna laseczko, jesteś w złej części miasta - chropowaty głos mówi za moimi plecami.

Gdy się odwracam, najbrudniejszy mężczyzna jakiegokolwiek widziałam stoi przede mną. Nadal stojąc w szoku jestem stracona nie wiedząc, co zrobić.

- Będziemy dobrze się bawić - on oblizuje swoje usta na mnie, jakby był gotowy pożreć swoją ostatnią wieczerzę.
- Właśnie wychodziłam - w moim opóźnionym trybie ucieczki robię krok na prawo, aby odejść, ale mężczyzna podchodzi do mnie i zaczyna mnie otaczać. Jego smród atakuje mój nos, powodując, że zamykam oczy i cofam się do tyłu, co daje mu możliwość, której on potrzebuje i łapie mnie za ramię.

Dostaję ataku paniki i krzyczę, plama czerni przychodzi znikąd. Brudny mężczyzna puszcza moje ramię, gdy szybko pada się na kolana. Czyjś łokieć uderza go o głowę, gdy mój mózg powoli analizuje, kto mnie uratował.

Ice.

Jego wspaniałe brązowe oczy przeszywają mnie. Jest tam delikatność, której tam nigdy wcześniej nie widziałam.

- Co ty kurwa robisz? - pyta swoim typowym tonem dupka.
- Szukam mojej siostry - skrzeczę.
- Próbujesz być zgwałcona czy zabita?
- To twój sposób, by być miłym. Nigdy nie powstrzymasz się od wymierzania ciosów, prawda?
- Nigdy - stwierdza spokojnie, gdy wyciąga do mnie rękę - chodź.

Moja dłoń drży w jego dłoni a on przyciąga mnie do siebie zanim puści moją rękę, by mógł mnie objąć. Owijam go moimi ramionami, przyciągana przez jego siłę, znajduję pocieszenie w jego ramionach.

- Jak mnie znalazłeś? Dlaczego tu jesteś? - pytam przytulając się do niego, czując się bezpiecznie w jego ramionach.
- Umieściłem program tropiący w twoim telefonie, od kiedy twoja siostra zaginęła. Otrzymałem wiadomość, że jesteś w złej dzielnicy miasta, w tej części, gdzie dziewczyna taka jak ty nigdy nie powinna być.

Nie wiedząc, co odpowiedzieć na jego szczerą troskę o mnie, sprowadzam nas z powrotem do tego, co się dzieje wokół nas.

- Ice, myślę, że ten człowiek naprzeciw ściany nie żyje.
- Tak kochanie, jestem pewien, że tak jest. Musimy cię stąd wydostać.<sup>13</sup>
- Nie powinniśmy zadzwonić na policję?
- Bo oni byli bardzo pomocni w poszukiwani Madyson? - mój mętny mózg rejestruje, że ten sarkazm nie był potrzebny, ale nie przejmuję się by zwrócić na to uwagę. Spoglądam na jego twarz, aby zobaczyć jak uważnie mi się przygląda - Ja się tym zajmę.
- Okay - zgadzam się z nim i zaczynam się uwalniać od jego uścisku nadal drżąc.

Ice powstrzymuje moje wycofywanie się przyciągając mnie do swoich ramion i delikatnie mnie ściska. Jestem zaskoczona tym, co robi. Mógł mnie pocieszać, gdy pojawiłam się w jego klubie i zaczęłam beczeć jak dziecko, ale myślałam, że robi to tylko z poczucia żalu do mnie. Teraz on jeszcze raz mnie przytula i nie wiem, co o tym sądzić.

- Przestań się trząść, kobieto. - Parskam.
- Tylko ty możesz rozkazać kobiecie by przestała się trząść.

---

<sup>13</sup> Apodyktyczny burak pokazuje swoją dobrą stronę - brawo Ice, szkoda, że pół książki musiałam przetłumaczyć by usłyszeć coś dobrego wypływającego z twoich ust - Majka

- Morgan, wszystko będzie w porządku. Wiem, że teraz to tak nie wygląda, ale obiecuję, że tak będzie. Zajmę się tym.

Może nie znam dobrze Ice'a, ale wierzę, że on zajmie się tym martwym ciałem oraz tym nieprzytomnym brudnym człowiekiem, którego właśnie spotkałam.

Czuję jak jego ręka porusza się wzdłuż moich pleców a następnie gładzi moje włosy zanim luzuje swój uścisk i odchodzi ode mnie.

- Jedziesz ze mną?
- Co? - mój głos się łamie.
- Zabieram cię do domu. Jedź ze mną.
- Na twoim motorze? A co z moim samochodem? - mój głos załamuje się przy każdym zdaniu. Zatonęłam w emocjach.
- Wezmę któregoś z moich chłopaków, by się pojawił po twój samochód.
- Nigdy nie jechałam na motorze.
- Będę twoim pierwszym - mówi mrużąc oczy. On jest moim pierwszym - pierwszym dupkiem.
- Teraz nie jest to odpowiedni czas na flirt, żarty czy bycie przemądrzałym dupkiem - prowokuję go, pozwalając mojemu rozdrażnieniu zwyciężyć nad moim instynktem bycia miłą dla każdego.

- Nie flirtuję i nie żartuję. Mówienie mi bym nie był przemądrzałym dupkiem to jest jak mówienie ci byś nie była słodka. Jestem przemądrzałym dupkiem oraz dupkiem każdego innego rodzaju, jaki tylko istnieje - łapie za mój podbródek i kieruje do góry zmuszając mnie bym spojrzała na niego - Jedź ze mną. Odpuść na chwilę i oczyść swój umysł.

Jego argumenty są całkowicie przekonujące. On naprawdę chce na swój sposób dać mi odrobinę spokoju. Jak odepchnąć taki ruch? Odpowiedź brzmi nie możesz. Posyłam mu niezdecydowane skinienie.

Dlaczego nagle czuję się, jakbym metaforycznie ugryzła znacznie więcej niż mogłabym zżuć?



# Rozdział 12

## ICE

*Cholerna dziewczyno, co ty masz w tych dzinsach?*

Ta jedyna myśl toczyła się w mojej głowie, jak oglądałem kołyszące się biodra Morgan przy każdym kroku do mojego motocykla. Nie chcę nic więcej, niż włożyć rękę w tylną kieszeń tych dzinsów i ścisnąć ten jej soczysty tyłek.

Co do cholery, jest ze mną nie tak? Poważnie potrzebuję przelecenia. Morgan Powell jest daleko od mojego typu kobiety, ale nie mogę wyrzucić jej z moich myśli.

Gdy Screech podał mi dziwne miejsce jej śledzonego telefonu, moje serce przestało na chwilę bić. Moją pierwszą reakcją była myśl, że została porwana. Znalezienie jej tutaj, szukającej siostry, pociągnęło coś we mnie.

*Obiecuję ci, Madyson, przyprowadzę ją do domu. Nie zawiodę. Nie pozwolę Morgan się załamać. Jakoś znajdę sposób, aby dać jej wszystko, co chce.*

Wstrzymując się i przerabiając to w myślach, uderza mnie to. Zdecydowanie czuję coś do Morgan, nie wiem, jak to się stało, albo kiedy, ale ona przywraca mi coś, co straciłem w dzień śmierci Erin.

Tak mocno, jak to możliwe, ciągnie mnie z powrotem. Nie chce zrezygnować z siostry. Szkoda, że tego samego nie można powiedzieć o jej rodzicach.

Posiada ona odwagę, żeby zmierzyć się z jedną z najgorszych części miasta, pokazuje to jej charakter. Dotknęła cholernego trupa. Jestem jednak pewien, że jeszcze nie dotarło to do niej, ale wkrótce to nastąpi. A kiedy to się stanie wiem, że to ją zabolii.

Siadam na motocyklu, powstrzymując więcej myśli o Morgan. Kopnięciem usuwam nóżkę i odpalam, a głośny ryk poprawia mi humor, uwielbiam czuć tą bestie pod sobą. Po spojrzeniu na nią, widzę coś podobnego do niepewności w jej pięknych, zielonych oczach.

- Co? - Krzyczę nad silnikiem.
- Nie wiem, co mam robić. - Krzyczy nieśmiało.
- To co masz zrobić, to wsiąść na motor. - Wyciągam do niej rękę. Biorąc jej drżącą dłoń w moją, pociągam ją do siebie i kładę jej dłoń na swoim ramieniu. Podąża za ruchami, którymi kieruję i wspina się dalej. Mimo jej ociągania się, biorę obie jej ręce i mocno owijam wokół swojego pasa. Jest cała napięta za mną, jej uda przyciskają się do moich nóg, a głowa spoczęła na moim ramieniu. Jej oddech na mojej szyi pociągają mnie w erotyczny sposób, co dochodzi wprost do mojego fiuta.
- Ufasz mi? - Pytam, powodując, że podnosi głowę, jak i usta do mojego ucha.
- Nie. - Stanowczo odpowiada.
- Morgan, pozwól temu odejść. Obiecuję ci, że zrobię wszystko, co mogę dla twojej siostry. Przez następne pół godziny jesteś ze mną. Poczuj wiatr wokół siebie, poczuj moc motoru pod tobą i po prostu uwolnij się od wszystkiego razem ze mną.

Kiwnęła głową, przez co jej policzek, otarł się o moje ucho. Mój kutas mocniej nacisnął na zamek spodni. Już za pierwszym szarpnięciem motoru, jej ręce ścisnęły mocno mój żołądek.

Jedziemy w dół drogi, a scena z naszej prawej strony to wielka plaża pełna ludzi, którzy nie mają takich trosk na świecie, jak ona. Leżą na ręcznikach, nie zdając sobie sprawy z zaginionych kobiet. Nie mają takich wyzwań, jak utrzymanie nadziei, że ich siostra wciąż żyje. Nie, wylegują się na miękkim piasku, pozwalając by ich umysły dryfowały spokojnie o przyziemnych sprawach.

Po naszej jest zgiełk miejskich przedsiębiorstw. Ludzie spieszą się na chodnikach ze swoimi kubańskimi espresso, by dostać się do swoich miejsc pacy. Niezależnie od swoich obowiązków, nie czują bólu i bezradności, jak Morgan teraz.

Chcę by trochę tego spokoju przedostało się do niej. Chcę, żeby zrobiła coś dla siebie, żeby nie oszaleć. Wiem, że to wydają się hipokryzją we mnie, ponieważ gdyby coś takiego stało się z Brooke, rozerwał bym cały świat w szale. Nie powinienem martwić się o Morgan, powinienem szukać Madyson.

Morgan może mi nie ufać, ale mam zamiar udowodnić jej w inny sposób, że może. Jeśli nawet odnalezienie Madyson będzie ostatnią rzeczą, jaką zrobię.

Potrzeba jej czasu, zanim w końcu zrelaksuje się w moim towarzystwie. Jej włosy latają wokół nas. Zazwyczaj przeszkadza mi to. Nie pozwalam wielu sukcom jeździć ze mną, a tym bardziej z fruującymi włosami, ale z Morgan się to nie liczy. Nie chcę nic więcej, niż uwolnić ją od wszystkich problemów, choć na chwilę. Mogę jej to dać.

Chwilową ucieczkę.

Wytchnienie od nierealistycznych oczekiwań.

Czas, by odnalazła siebie i nie musiała martwić się o kogoś innego.

Są chwilę w moim życiu, kiedy wszystko rozpierdala się. Dobrzy ludzie umierają, a źli żyją. Ludzie się zmieniają, powodując kłopoty, i nie ma nic, co było kiedyś. Mój motor, otwarta droga i nic oprócz mnie i powietrza wokół, są to czasem jedyne stałe rzeczy, które mogę znaleźć.

Opuszczam lewą rękę i ściskam ją za udo. Jej uścisk na mojej talii napina się, a uda przybliżają jeszcze bliżej, kiedy reaguje na mój dotyk.

Poczuła to? Choćby na chwilę, może znaleźć uwolnienie?

## MORGAN

Zdaje się, że jedziemy godziny, ale tak naprawdę nawet nie pół, zanim stajemy przed domem Ice'a.

Kiedy gasi motor, ja bardzo niechętnie odsuwam się na siedzeniu i upuszczam rękę z talii na jego biodra.

Gdzieś podczas jazdy, tylko na chwilę, zapomniałam o wszystkim. Pozwoliłam sobie na rozkoszowanie się solą w powietrzu, moje włosy wiały swobodnie na wietrze, warczenie pode mną i mężczyzna przede mną, to wszystko odprężyło mnie. Napięcie między mną a Icem ustało. Dałam mu kawałek siebie podczas jazdy, czy zdawał sobie z tego sprawę, czy nie.



Bez względu co przyniesie przyszłość, będę mu zawsze wdzięczna za ten skrawek spokoju. Dał mi przynajmniej na chwilę wyrzucić wszystko z mojej głowy, co zbierało się przez kilka ostatnich dni. Cały niepokój, strach i rozpacz. Po tej jeździe, mogę zrozumieć, dlaczego kobiety tego chcą.

On widzi mnie, nie wiem, jak to robi, ale nigdy tak jak teraz nie uświadamiałam sobie, że muszę oddychać. I ufam mu, do tej chwili odpowiedź brzmiała nie, ale ufam mu, że dotrzyma słowa i zrobi wszystko, by przywrócić mi Madyson.

Kiedy ściska delikatnie moje udo delikatnie sygnalizując, że schodzimy. Wstrzymuję się, bo nie potrafię znaleźć sposobu, aby zejść z motoru z wdziękiem. Moje nogi czują się, jak galareta. To zajmuje mi trochę manewrowania, aż w końcu udaje mi się niezręcznie zejść z motoru i ustać na jego podjeździe.

Ice po prostu gapi się na mnie bez ruchu i choćby jednego słowa. Czując się niepewnie, przebiegam palcami po włosach, po to by stwierdzić, że są w gorszym stanie niż bałagan. Z dotyku mogę przypuszczać, że odstają na każdą stronę, nic dziwnego, że widzi się najczęściej kobiety na motorach z kitkami, albo warkoczami. Świetnie, teraz mogę dołączyć tę chwilę do kolejnych niezręcznych momentów z Icem. Przynajmniej mam na sobie dzinsy i parę trampek Madyson. W przeciwnym razie byłabym naprawdę nieodpowiednio ubrana na jazdę.

Nerwowo przebieram nogami, kopiąc kamyczki na podjeździe, stojąc przed nim.

- Idź do środka. Brooke może ci pomóc ogarnąć włosy i inne gównno.
- Potrzebuję mojego samochodu, by wrócić do domu. - Mówię jednocześnie spokojnie i nerwowo.



- Możesz tu zostać. Daj mi klucze i jeden z chłopaków przyprowdzi twój samochód. Mam wątpliwości, żebyś została teraz sama, zostań tu z Brooke. Plus, jeśli tu jesteś, łatwiej mi cię wyśledzić, a lepiej żeby teraz zajął się poszukiwaniami twojej siostry, zamiast wydostawać cię z jakiegoś getta.
- O cholera. - Wykrzyknęłam, szybko zakrywając ręką usta. - Nie sądziłam, że tak naprawdę szukasz jej. Przepraszam. - Na początku nie brałam na poważnie, że pracuje by ją odnaleźć. Wiedząc, że zainstalował nadajnik w moim telefonie, pokazuje mi, że to jest bardziej niż na poważnie. I chociaż jestem wkurzona, że zrobił to bez mojej wiedzy, rozumiem to. Biorąc pod uwagę gdzie się znajdowałam, jestem wdzięczna za to.
- Żadnych przeprosin, nie ze mną, nigdy. Ty mnie nie, tak jak ja ciebie. - Miga coś w jego oczach, co sprawia, że zastanawiam się, czy jego słowa nie znaczą czegoś więcej.
- Jakie są twoje oczekiwania? - Pytam się nerwowo, zastanawiając się, co chce mi zrobić, podczas gdy będzie szukał mojej siostry.
- Żadnych oczekiwań. Prowadzą one do resentymentów,<sup>14</sup> którym nikt nie może dorównać. Zaczynasz z jednym zestawem oczekiwań i wymagań, a z czasem się powiększa.
- Pozwól mi to przeformułować: co chcesz, bym robiła?
- Zaufaj mi. - Stwierdza po prostu, jakby to było takie proste, jak zmienianie, co rano majtek. Moja twarz musi się wykrzywiać w sceptycyzmie, bo pyta mnie. - Nie możesz mi po prostu zaufać?

---

<sup>14</sup> **Resentyment** - pojęcie filozoficzne, oznaczające zjawisko tworzenia iluzorycznych wartości oraz ocen moralnych jako rekompensaty własnych niemocy i ograniczeń.

- Ufam ci, że odnajdziesz Madyson.
- Zaufaj mi, że zadbam o ciebie. - Krzyżuje spojrzenie z moim i wyciąga rękę, przez co czuję, że buduje się między nami coś, na co nie jestem przygotowana. Moja mała dłoń w jego dużej, zrogowaciałej, daje mi nowe napięcie, tym bardziej, kiedy ją ściska.
- Okej. - Szepczę z powrotem. - Co chcesz, żebym robiła?
- Zostań to, dopóki nie wrócę. Spotkaj się z Brooke. Czy porób inne dziewczynskie gówna. Jeśli zrobisz więcej tych ciasteczek, na pewno będę się jeszcze raz nimi dusić. - Mrugnął do mnie.

Kiwnęłam głową w porozumieniu, kiedy puścił moją rękę. Po czym wkłada kosmyk mojej splątanej sierści za ucho.

- Trzymaj się, Morgan. Znajdę ją, już niedługo będziecie razem.

Potem odpala motocykl z powrotem, gdy zwracam się w stronę drzwi wejściowych. Znajdzie moją siostrę i sprowadzi ją do domu. Czuję to w kościach.

# ***Rozdział 13***

## **MORGAN**

Gdy wchodzę do domu znajduję Brooke siedzącą przy stole i pracującą nad lekcjami. Czując potrzebę zrobienia czegoś, cegokolwiek, natychmiast udaję się do kuchni, aby coś upiec, posprzątać lub cokolwiek jeszcze mogę zrobić, aby uniknąć siedzenia i rozwodzenia się nad moją zaginioną siostrą. Brooke wychwytuje moją obecność oraz moją frustrację i postanawia przyłączyć się do mnie.

- Wiesz, że mój tata ją znajdzie, prawda?
- Jasne - odpowiadam. Już wcześniej byłam pewna, że Ice odnajdzie Madyson, jednak powoli wątpliwości zaczynają się zakradać. Co jeśli moja wiara w ojca Brooke jest tylko marzeniem?
- Morgan, mówię poważnie. Rzeczy nie zawsze są takie, jakimi je widzimy. Wierz w to albo nie, ale mój tata jest jednym z tych dobrych ludzi.
- Brooke, postawa moralna twojego ojca to nie moja sprawa. Nie znam go na tyle dobrze, by robić założenia czy jest on dobrym człowiekiem. Nasze wcześniejsze interakcje nie należą do wspaniałych, ale znowu nie jestem jego przyjaciółką ani też kochanką, więc dlaczego miałby pozwolić sobie na robienie takich rzeczy ze mną jak wspólna przyzwoita konwersacja?

- On jest naprawdę innym człowiekiem niż myślisz. Wiem, że nie zawsze był miły nie poznałaś go jeszcze na tyle, aby wiedzieć jaki jest naprawdę.
- Skarbie, nie wiem czy chcę go takiego poznać. Nie obraż się, ale twój tata jest dupkiem - oświadczam podnosząc brwi.
- W tym momencie on poszukuje twojej siostry, dziewczyny, którą nigdy nie zaprzętałby sobie głowy w swoim własnym świecie wielkich rzeczy do zrobienia. Postawił na nogi całą załogę z klubu by odnaleźć Madyson i przyprowadzić ją do domu. Do ciebie. Słyszałaś kiedyś powiedzenie, że czyny mówią więcej niż słowa? - Brooke zaciekle broni swojego ojca jak lwica swoje broni swojego potomstwa. To jest zaskakujące i godne podziwu.
- Brooke Grady jesteś bardzo mądrą kobietą - szczerze się do niej uśmiecham.
- Wystarczająco mądra, by wiedzieć, że mój tata posadził się na swoim surowym siedzeniu. To oznacza, że coś się zmienia.
- Huh ? - pytam zmieszana, podczas gdy ona śmieje się z mojej reakcji. - Jakie surowe siedzenie? I jak to zmienia cokolwiek?
- Zanim rozniesiesz tą kuchnię, chodźmy i weźmy dla ciebie gumkę do włosów, szczotkę i jakąś odżywkę do rozczesywania. Gdy już doprowadzimy twoje włosy opowiem ci o życiu motocyklisty.

Bierze mnie za rękę i ciągnie do swojej łazienki, szczerze mówiąc nawet ślepy byłby w stanie powiedzieć, że ta łazienka należy do niej. Całe pomieszczenie urządzone jest w kolorze różowej fuksji, fioleto i czerni. To jest wystarczające dla mnie bym życzyła sobie być niewidomą w tym momencie. To sprawia, że zastanawiam się czy Ice jest w stanie wejść tutaj bez chęci ucieczki chociażby w rój os.

Brooke sadza mnie na krześle przed swoją toaletką i wreszcie, gdy mogę spojrzeć w lustro sapię i kulę się z horroru, który widzę. Moje włosy są splątane i sterczą w każdym kierunku. Wygląda to tak jakby kilka ptaków zaatakowało moją głowę i próbowało zrobić tam sobie gniazdo. Zastanawiam się czy nie byłoby łatwiej obciąć je wszystkie niż próbować je rozczesać.

Już prawie powiedziałam Brooke by dała sobie z tym spokój i że pojedziemy do najbliższego fryzjera by ogolić moją głowę na tyso, ale spoglądam na nią i widzę determinację na jej twarzy. Trzyma w ręku butelkę sprayu do ułatwiania rozczesywania włosów oraz grzebień z szeroko rozstawionymi zębami. Piętnaście minut później jestem absolutnie pewna, że ta młoda dziewczyna miała zdecydowanie za dużo praktyki z naprawianiem kobiecych włosów rozczochranych przez jazdę motocyklem.

Mała część mnie zaczyna się zastanawiać czy Brooke też musiała to robić z niektórymi kobietami, które były w jego łóżku, aczkolwiek dość szybko odcinam tą myśl. Część mnie wie bez wątpienia, że Ice nie przyprowadziłby do domu tych kobiet, by poznały jego córkę. To jest oczywiste, że mężczyzna wychodzi w tym celu z domu, chroniąc ją przed tym na swój sposób. I mogłabym przypuszczać, że to ograniczenie jest również, jego prawdziwym obliczem wobec jego prawdziwego życia względem córki.

Ponadto, dlaczego powinnam troszczyć się o Brooke rozczesującą włosy każdej kobiety, którą Ice może przyprowadzić do domu? On



nie jest moim mężczyzną i nigdy nim nie będzie. W rzeczywistości to nie moja sprawa czy on przyprowadza kobiety do domu.

Chwytając moją rękę słodka i urocza córka surowego motocyklisty, który moim zdaniem prześladowa mnie, wyprowadza mnie z łazienki i prowadzi z powrotem na przód domu.

- Teraz mogę patrzeć na ciebie bez chęci śmiania się z ciebie. Chodźmy do salonu i zróbmy sobie dziewczęcą pogadankę.

Siadamy obok siebie na kanapie i niemal natychmiast smutek zakrada się do Brooke.

- Wiesz, że tęsknię za nią jak szalona. To musi być dla ciebie szalenie trudne, ponieważ dla mnie to także jest szalenie trudne. Byłam tak pochłonięta w moim własnym bólu i strachu, że całkowicie zapomniałam jak zaginięcie mojej siostry może wpłynąć na jej przyjaciółkę.
- Tak skarbie, tak jest. Musimy mieć nadzieję, że ona szybko wróci do domu.
- Nie chcę cię przestraszyć, ale nie wierzę w to, że ona uciekła. Może Madyson jest trochę szalona, ale pod tą powłoką na cele i aspiracje. Tak wiele chciała zrobić w przyszłości. Nie ryzykowałaby nieukończeniem szkoły.

Serce mnie boli jeszcze bardziej gdyż Brooke broni mojej siostry, jak wcześniej broniła swojego ojca. To jest oczywiste, że ona wie więcej o mojej siostrze niż ja mogłabym kiedykolwiek się dowiedzieć; zakładając oczywiście, że Ice jest w stanie ją znaleźć. Ta świadomość płonie. To jest brutalne przypomnienie, że powinnam zrobić więcej dla moich dorastających siostr. Powinnam próbować

bardziej je poznać niż przyklejać fałszywy uśmiech do twarzy by zaspokoić rodziców.

- Mady i ja nie byłyśmy tak blisko. Najbardziej wpuściła mnie do siebie wprowadzając się do mnie - zakańczam ze smutkiem.
- Ona chciała być biologiem morskim. Ma nawet podwójne stypendia na studia. Nie jest tego za dużo, ale zawsze to coś. Mamy tylko jedno wspólne zajęcia w tym semestrze, ale ostatnio miałyśmy dwa. Ona ciężko pracuje ucząc się. Nawet nigdy nie wpadła w kłopoty w szkole.
- Jak możesz mieć z nią zajęcia skoro jesteś młodszą?
- Myślę, że jestem czymś na rodzaj nerda. Jestem jednym z inteligentniejszych dzieciaków. Mój tata jest dupkiem i jeśli nie przyniosę piątki do domu to mnie uziemia. Jego wersja uziemienia jest torturą. Zabiera wszystko i mam tu na myśli dosłownie wszystko. Nie wolno opuścić mi pokoju, z którego zabiera wszystko do niezbędnego minimum. Dosłownie pozostawia mnie z czterema pustymi ścianami, łóżkiem i garderobą z moimi ubraniami nie mniej najbrzydszymi, które posiadam. Nie mam dostępu do telewizji, książek z wyjątkiem tych szkolnych, pokazów mody, nie mam nic. Zupełnie nic. Cholera, raz zabrał cały zestaw do makijażu. Jak powiedział zrobił to, ponieważ spędzałam zbyt dużo czasu nad strojeniem się i niewystarczająco dużo czasu nad nauką. Prawdą jest, że myślę sobie, że on nie może sobie poradzić ze mną rosnącą i robiącą sobie makijaż. Mady i ja próbowałyśmy być bardziej towarzyskie, dlatego wychodziłyśmy na imprezy. Dzieciaki ze

szkoły boją się Regulatorów i Mady nie chciała przyprowadzać nikogo w pobliże waszych rodziców.

Przesuwam się z mojego, miejsca i spoglądam jej w oczy.

- Wiesz, że dopasowanie się nie jest tak bardzo ważne w wielkim planie życia, prawda? Szkoła średnia mija i zaczyna się życie. Nie ma znaczenia to, co myśli o was reszta osób z waszej szkoły.

Brooke odrobinę marszczy brwi i się zacietrzewia.

- My to wiemy. Mimo to fajnie byłoby być popularnym.
- Przypuszczam, że tak, ale jakim kosztem? Na ostatniej imprezie Mady podano narkotyki. Co byście zrobili, gdyby ciebie to też spotkało? Nie byłabyś w stanie uratować żadnej z was - besztam ją delikatnie.
- Myślę, że nie zastanawiałam się nad tym.
- Spójrz, moi rodzice są powierzchowni. Jest wiele rzeczy, które oni zrobili, z którymi się nie zgadzam. Ale chodzi o to, że moje wychowanie uczyniło mnie, kim jestem dzisiaj i czuję się dobrze ze sobą. Może nie byłam jednym z tych popularnych dzieciaków, ale mam świetną pracę, stałe dochody i mam dobre podstawy dla mojej przyszłości. Ludzie, którymi się otaczam kochają mnie za to jaka jestem, moje wady i wszystko. Otaczaj się ludźmi takimi jak Mady, którzy akceptują twojego nerda. Znajdź ludzi, którzy nie boją się Regulatorów oczywiście, jeżeli to jest w ogóle możliwe. Jednak najważniejsze jest pozostać sobą i pokochać siebie takim, jakim się jest.

- Madyson zawsze tak mówiła o tobie - Brooke szepcze.
- Co mówiła? - potrzebuję trochę otuchy. To, że miałam w jakiś sposób pozytywny wpływ na moją siostrę, ponieważ czuję się jakbym ją zawiodłam w każdym możliwym aspekcie.
- Chociażby pomimo tego, że robiłaś dużo rzeczy tylko po to, aby utrzymać swoich rodziców w spokoju, ty zawsze, znajdowałaś szczęście w jakiegokolwiek sytuacji w której byś nie była. Ona ci się przyglądała.

Moje oczy walczą ze łzami, które się budują.

- Nie wiem, co powiedzieć - naprawdę. Nie wiem. Nie jestem szczęśliwa. Czy zbyt długo utrzymywałam tą fasadę, że nikt nie potrafi zobaczyć prawdziwej mnie? Nie mogę również powiedzieć, że jestem nieszczęśliwa. To, co naprawdę czuję to samotność.

Rozmawiałyśmy tak przez dłuższą chwilę. Brooke ma wspaniałe wspomnienia z babcią. To rani moje serce, że nie ma żadnych wspomnień o jej matce. Moje serce podpowiada, by spędzić z nią więcej czasu i robić z nią rzeczy jak z moimi siostrami.

*Madyson, kiedy wrócisz, będziemy spędzać ze sobą więcej czasu. Mam zamiar dowiedzieć się wszystkiego o twoich marzeniach i być przy tobie by pomagać ci je realizować.*

## ICE

- Jesteś pewny, że to ona? - pytam Screeca, gdy patrzę na ekran przede mną. Od dwóch bardzo długich dni mieliśmy człowieka obserwującego obraz z czterech kamer.
- Jej tatuaż ...
- Tatuaż, jaki tatuaż? Przecież to cholerny dzieciak ! - odszczekuję.
- Myślę, że miała przyjaciela, który wytatuował jej japoński kwiat wiśni na boku z jej inicjałami utkany w tło. Z jej akt można stwierdzić, że to było zrobione nieco ponad rok temu.
- Czy znamy już lokalizację? - Hammer zadaje najważniejsze pytanie.

Patrzę na obraz przede mną, to Madyson Leigh Powell, naga osuwająca się w dół w klatce. Ale się rusza; przynajmniej wiem, że żyje. Czy jest już martwa psychicznie? Jak bardzo jest uzależniona? Czy oni już ją zgwałcili?

Mój żołądek się przekręca na myśl, że ta sprawa uderzyła tak blisko mojego domu. Wpatrując się w najlepszą przyjaciółkę mojej małej córeczki, jak jest narażona, bezbronna i prawdopodobnie przerażona sprawia, że zastanawiam się nad obrzydliwą prawdą, z którą nie chcę się zmierzyć. Przecież to mogło przydarzyć się Brooke.

Z tego, co zebraliśmy minie dużo czasu zanim oni ponownie zaczną używać dziewczyn do seksu. Pierwszą część niewoli poświęcają oni na



uzależnianiu dziewczyn od narkotyków. Gdy zaczną już je pieprzyć to zrobią z nich dziwki. Chorzy popierdoleńcy mają swój system. Jak Madyson złapała się na ich radar. Nadal nie jesteśmy pewni. Wydaje się, że to kwestia niewłaściwego czasu i niewłaściwego czasu.

Mężczyzna ze strzykawką w dłoni zbliża się do jej klatki. Wszyscy z przerażeniem patrzymy jak on otwiera drzwi. Gdy Madyson ucieka do rogu jej zabudowy, jakby mogła w jakiś sposób być wchłonięta i ukryta przez ziemię przed człowiekiem, który chwyta ją za nogę. Ona kręci głową do przodu i tyłu uderzając w boki klatki. Wyrwa się a on szarpie ją mocno, że uderza ona głową w tył klatki. Nie mogę nic zrobić poza patrzeniem jak jest faszerowana narkotykami wbrew własnej woli, wściekłość wrze we mnie jak nigdy dotąd.

Patrzę jak jej ciało relaksuje się i wtedy mężczyzna odrzuca jej nogę z powrotem i zamyka klatkę. Ona się nie rusza, nie odpowiada i mogę tylko stać modlitwy, aby się obudziła po tym, co w tej chwili przechodzi przez jej organizm.

- Masz zamiar powiedzieć Morgan, że ją znaleźliśmy? - pyta Hammer.

Kręcę moją głową na NIE.

- Gdyby to była Brooke, to chciałbyś wiedzieć. Chciałbyś mieć nadzieję i wiedzę, że ona jeszcze oddycha - Coal zwraca mi uwagę.
- Przez jak długo, huh ? Nie mogę jej obiecać, że zdążymy na czas, jeżeli nie możemy szybko odblokować lokalizacji. Ona nie poradzi sobie z tym - pozwalam ujawnić się mojej irytacji.

Hammer chrząka

- Ona sobie z tym nie poradzi czy ty nie możesz poradzić sobie z ewentualnością jej załamania się? Skąd wiesz, że nie sprosta temu? Skąd wiesz, że nie potrzebuje chociażby skrawka nadziei, by iść dalej? Ona nigdy nie musiała się zmierzyć z czymś takim jak to.
- Nie mogę jej zawieść z Madyson - mówię spotykając spojrzenie mojego brata.
- Nie zawiedziesz. Morgan jest twarda. Ona się nie zawaha, by dostać się do siostry. Ona nie odwróci się od ciebie a ty jesteś strasznym skurwysynem. Ona może sobie z tym poradzić. Szczerze mówiąc ona jest jedną z niewielu kobiet, która może być silna dokładnie wiedząc, co robimy.
- Do czego zmierzasz Hammer?
- Mówię tylko, że ona jest inna.
- Ta rozmowa powinna odbyć się w innym czasie - oświadczam, gdy moje emocje buzuja we mnie. Nie potrzebuję stać tam i rozmawiać o Morgan, gdy muszę odnaleźć te uwięzione kobiety.
- Zgadzasz się z tobą - odpowiada Hammer - rozmowa się odbędzie, jednak w bardziej sprzyjającym czasie.

Daję skinienie głową wiedząc, że jest uparty jak osioł. Jest zamknięty na to, nie ma możliwości zmiany jego myślenia.

- Potrzebujemy planu. Potrzebujemy pełnej załogi. Jak tylko odblokujemy ich lokalizację, wchodzimy. Pieprzyć FBI i innych

ołów w uniformach. Nie będę wiecznie czekać. Gdy dostaniemy ostateczną lokalizację, to wchodzimy. Potrzebujemy by Crissy utworzyła coś dla tych dziewczyn i Doc będzie musiał być w ciągłej gotowości.

Wszyscy zgodnie kiwają głowami, przygotowując się psychicznie na to, co będziemy potrzebować po tym, jak odzyskamy owładnięte kobiety.

- Vans, potrzebujemy kilka furgonetek. To nie zabrzmiało dobrze ani sprawiedliwie, ale do cholery musimy być bezpieczni.

Skid gwizdza z oburzeniem na twarzy - musimy mieć okrycie na klatki i transport na zabranie z powrotem dziewczyn.

Coal spogląda ponuro na naszego brata.

- Tutaj się nie zgadzam.

Skid dodaje zwracając uwagę na reakcję Coala.

- Nie wiemy czy igły nie były wspólne. Niektóre z tych kobiet były uzależnione przed tym jak zostały porwane. Tam są też dziwki. Myślę, że zanim zaryzykujemy podrapaniem, pogryzieniem czy innym rodzajem ataku musimy być mądrzy.

Coal odpycha się od stołu i zaczyna gapić się w ścianę. Bez patrzenia na nich wiem, że żaden z mężczyzn w tym pokoju nie chciałby mieć konieczności wprowadzać Coala na tą misję. To za bardzo przenosi go do jego pokręconej przeszłości. Chociaż jego sprawa była inna, aspekt tej sprawy jest wystarczająco blisko tego, co się stało, gdy był młodszy by pieprzyć mu w głowie. Chciałbym mieć czas by sprowadzić mojego brata z powrotem, porozmawiać z nim o

tym jak prawdopodobnie powinienem zrobić od dłuższego czasu; jakkolwiek, teraz nie mamy na to czasu.

- Coal, rozumiem to. Jednak musimy być bezpieczni. Po tym jak zabierzemy je do bezpiecznego domu, powoli, jedna po drugiej, będziemy je wypuszczać. To jest całkowicie inne od tego, co robiliśmy w przeszłości. To jest dziesięć zestawów do odbioru i dostarczenia do bezpiecznego miejsca od strefy wroga, na którą się przedostaniemy. Dodaj do tego nieznaną liczbę strażników i poziom niebezpieczeństwa dodatkowo się zwiększa. Pomimo tego, że nie podoba mi się to, to jednak Skid ma rację. Pomyśl o tym. Wchodzimy na wrogie terytorium, co oznacza szybkie wchodzenie i wychodzenie. Na litość boską, nie mamy czasu na walkę z naćpanymi kobietami, które mogą być zarażone AIDS. Nie podoba mi się tak samo jak tobie idea dodawania im z traumatycznych zdarzeń, ale również nie chcę być podrapanym przez rozhisteryzowaną kobietę i zakończyć to chorobą. Musimy być mądrzy. I ty kurwa wiesz o tym.
- Wiedza nie czyni tego łatwiejszym - Coal odpowiada, wypuszczając powietrze.
- Nic, co robimy nigdy nie było łatwe - Hammer mówi, gdy grobowa cisza wypełnia pokój. Wszyscy możemy zobaczyć, że kobieta trzy klatki w dół od Madyson ma napad.
- Znajdź to pieprzone miejsce Screech!! - ryczę nim uderzę w ścianę powodując, że dwa monitory spadają i się roztrzaskują. Nie obchodzi mnie to. Wszystko z tego sprzętu jest bezużyteczną kupą złomu, jeżeli nie możemy znaleźć źródła tego nagrania.

# Rozdział 14

## ICE

W powrocie do domu, kopię samego siebie, że jest tak późno. Wchodząc do salonu, znajduję Morgan pogrążoną w śnie w moim fotelu; pilot leży na podłodze przy jej nogach. Głośno się poruszam, w nadziei, że się przebudzi. Może przecież zasnąć w pokoju gościnnym, ale nie chcę być tym, kto ją przeniesie.

Idąc do kuchni, znajduję notkę na ladzie.

*Twoja kolacja jest w mikrofalówce. Deser to mus czekoladowy, zostawiłam go w lodówce. Nie powinieneś się tym udusić. ~ M ~*

Uśmiecham się do jej postawy, nawet w liście. Ta kobieta wzywa mnie w sposób, który nie był przetestowany.

Po zjedzeniu obiadu i deseru, sprzątam kuchnię, znów głośno. Kiedy wracam do salonu, widzę, że się nawet nie przesunęła.

Cholera. Musi spać jak zabita. Nigdy nie udało mi się tak spać, ponieważ po podstawowym szkoleniu, człowiek uczy się mieć otwarte jedno oko i ustawić się na niewielką ilość snu. Jednak widząc, że tak mocno zasnęła w moim domu, wiem, że czuje się bezpieczna.

Podnosząc ją, zaczynam zabierać ją do pokoju gościnnego. Dostrzegam, że jej oczy są spuchnięte. To oczywiste, że płakała dzisiaj w nocy. Z jej zmęczeniem, nie chcę jej zostawiać śpiącej na krześle, które mogłoby zranić jej kark i plecy. Też nie podoba mi się pomysł umieszczenia jej w gościnnym pokoju, bo wiem, że materac nie jest w najlepszym stanie i już może być niewygodne do spania. Kobieta jest wykończona i zasługuje na dobry sen w nocy. Istnieje



tylko jedno inne dostępne łóżko w domu, w lewo i znajduje się w moim pokoju. Oznacza to rezygnację z własnego łóżka na noc, ale nie zabije mnie spać na gównianym materacu. Będąc w armii, spałem w o wiele gorszych miejscach. Podejmując tą decyzję, wchodzę do swojego pokoju.

Kładąc ją na moim łóżku, czekam, że może się obudzi, po czym chcę odejść, protestując będąc we własnym pokoju. To moja przestrożenie. Zawsze rozbierałem się tutaj do bokserów i rozkoszowałem własnym miejscem.

Kiedy już mam wychodzić z pokoju, porusza się i zaczyna mamrotać we śnie. Wiem, że nie powinienem jak najszybciej się stamtąd ulotnić, ale nie mogę. Niezaprzeczalnie ciągnie mnie do niej. Więc robię wręcz przeciwnie i wspinam się na łóżko obok niej. Jakby to było naturalną rzeczą, przesuwa się do mnie i się we mnie wtula. Nie mam żadnego innego wyboru, niż owinać wokół niej swoje ramię i być szczęśliwym za kilka godzin snu, które chciałbym spróbować dostać.

To dziwne mieć kobietę w łóżku, aby po prostu spać. Nie miałem żadnej dzielącej ze mną łóżko bez seksu, od czasu Erin. Mój młody umysł nie zrozumiał, że może nadejść czas, że może nadejść czas, kiedy nie będę mógł owinać ramienia wokół mojej żony w chwilach spokojnego snu. Wtedy to się stało i okrutnie zabrano ją ode mnie.

Po uczuciu tego bólu, nigdy nie chciałem, by inna kobieta zakorzeniła się w moim sercu. Teraz, leżę tu z inną kobietą, śpiącą w moich ramionach i czuję ten sam spokój, jak wtedy. Ale nie chcę zdradzać Erin, nie chcę też analizować, że właśnie to robię.

Oddech Morgan łaskocze moją nagą pierś, gdy kontynuuję moją podróż, przez zapomnienie. Mój umysł błądzi i szepczę w nocy do mojej zmarłej żony.

- Erin, co ja robię? Rzeczy się zmieniają. Dałem to Morgan Powell, coś czego nigdy więcej nie miałem dać.

Nie ma odpowiedzi, podobnie jak za każdym razem, gdy mój umysł próbuje do niej dotrzeć.

Ręką Morgan obejmuje mnie w talii, podobnie, jak robiła to Erin, a jej delikatny dotyk wycisza coś we mnie. Jej nogi płaczą się z moimi, owijają się wokół mnie jak bezpieczny kokon. Moje serce otwiera się i gubi na ten widok.

Myślę dalej, ale gdy nic z tego się nie dzieje, zasypiam.

- O mój Boże, nie ma mowy.

Budzę się, mając przed oczami rozszalałą Morgan, odsuwającą się ode mnie. Jej włosy są potargane, jak seksowny, nieokiełznany bałagan wokół jej twarzy. Jej oczy nie są jeszcze całkowicie skupione. Niektóre kobiety są tylko ładne, poświęcając czas na makijaż i włosy. Teraz mam okazję zobaczyć, że ta kobieta jest wspaniała w świeżym obliczu rana.

- Bardzo przepraszam. Nie spałem dobrze odkąd zaginęła Madyson, tylko kilka godzin tu i tam. Byłem wyczerpana. O mój... bardzo mi przykro.
- Mi nie. - Oświadczam szczerze mówiąc, gdy mój kutas budzi się na jej widok. Nie wiem, co powinien zrobić, zacząć powtarzać w myślach algebrę, czy powiedzieć pieprzyć się i niech się dzieje, co się chce.

Patrzy na mnie uważnie, jakby potrzebowała potwierdzenia mojej szczerości. Znow się jej przyglądam, zastanawiając się, czy powinienem ją pocałować, czy to pozbędzie się jej kija w spiętym tyłku, zanim drzwi mojej sypialni się otwierają.

- Co do cholery? Podoba mi się jej ojciec. Naprawdę podoba mi się ona. Dlaczego? - Brooke krzyczy w swojej nastoletniej hysterii. Kiedy to robi, czuję się jakbym znów był cholernym gówniarzem, a nie jej ojcem. Nigdy nie mogłem zrozumieć hormonów nastoletnich dziewczyn. Ten rodzaj gówno, każe mi złapać kask razem z moją bronią i ukryć się w pieprzonym bunkrze.

Twarz Morgan blednie, a moje oczy rosną dziko w założeniach mojej córki.

- Mogę rozmawiać z Morgan. Wreszcie przez całą grę, muszę z kimś porozmawiać. Teraz już przeleciałeś ją i pieprzysz to wszystko. - Wciąż krzyczy, jej oczy wypełniają się łzami.
- Tak mi przykro, Ice. To wszystko moja wina. Boże ja nawet nie wiem, jakie jest twoje imię, a twoja córka uważa, że uprawialiśmy seks. - Morgan przenosi się, by wstać z łóżka.
- W porządku. Zajmę się tym. A moje imię to Brett. - Nie mogę powstrzymać uśmiechu. Sposób w jaki wypowiada słowo 'seks' jest jak nastolatka, która właśnie skończyła ostatnią klasę. Jest uroczy, dokładnie tak samo, jak wszystko inne w Morgan.

Nie, proszę, pozwól mi. Nie chcę by myślała, że to jest czymś więcej, niż jest.

- Chcesz zmierzyć się twarzą w twarz w walce z nastoletnim piekłem? Nie krępuj się. Gdyby potrzeba było pomachać białą flagą, będę gotowy zaraz po prysznicu. - Odpowiadam ponuro, nie podoba mi się jej komentarz, że nie jest to czymś więcej, niż jest. Jestem przyzwyczajony, że kobiety same mnie oblepiają. Wtedy pierwsza kobieta, która pozwoliła mi uwierzyć po śmierci Erin, zapewnia moją córkę, że nigdy nie będziemy

uprawiać seksu. To jest wystarczająca rzecz, by podrażnić ego mężczyzny.

Zanim odchodzi, uśmiecha się do mnie, naprawdę uśmiecha. To jest coś, czego nie widziałem u niej wcześniej i jest to abso-kurwa-lutnie wspaniałe. Ona jest arcydziełem przyrody, zarówno wewnątrz i zewnątrz.

Cholera, jest w mojej głowie, gdzie prześciga ją tylko moja córka.

## MORGAN

Nerwowo schodząc w dół kuchni, znajduję Brooke wlewającą mleko do miski z płatkami zbożowymi. Panuje niezręczna cisza między nami, a ona oczywiście walczy sama ze sobą, by nic nie powiedzieć.

Zbliżając się ostrożnie, mówię. - Przysięgam, że nie uprawiałam seksu z twoim tatą.

Jej głowa podniosła się, a wzrok spotyka się z moim.

- Obudziłam się, oczekując, że znajdę cię na dole. A znajduje cię w jego łóżku... sama nie wiem. Oboje jesteście dorośli, więc to nie moja sprawa, czy cokolwiek innego. - Jaka z frustracją.
- Cokolwiek związanego z twoim tatą, jest twoją sprawą. Musisz nauczyć się lepszego sposobu na komunikowanie się z nim. Lubie rozmawiać z tobą i nie będzie nic z twoim tatą za twoimi plecami. Szczerze mówiąc, twój tata i ja to kompletne przeciwieństwa, kochanie. Nawet nie jestem w jego typie. - Nigdy nie wyjaśniałam nic takiego. Mam nadzieję, że robię to rozważnie, bo nigdy w życiu nie chciałabym stanąć między Brooke i jej ojcem.

- Słyszałam kilka razy jego i od innych facetów o tym co robi, zarówno w interesach i kobietach. Nie chcę tego dla ciebie, Morgan. - Szepcze.

Wzmianka o reputacji Ice boli. Budzenie się w ramionach tego mężczyzny było surrealistyczne, ale jakie cudowne. Przez całą noc spałam spokojnie, jakby wszystkie troski odeszły. Czułam się bezpieczna i chroniona. Nie miłość, choć coś temu bliskiego. Wiem, że to tylko moja wyobraźnia, ale cholera, to było miłe. Może to jest zarezerwowane tylko dla najlepszych, że otrzymałam tą małą przyjemność.

- Jestem bardzo daleko od czegokolwiek z twoim tatą. Ja nawet nie jestem pewna, czy jesteśmy przyjaciółmi. On po prostu pomaga znaleźć mi Mady. Ostatniej nocy byłam wykończona i skończyło się to w jego łóżku, choć nie mam pojęcia, jak. Nie ostatnio śpiam dobrze. Nie wierzę, że o powiem, ale... - Żartobliwie ciężko oddychałam i przyłożyłam rękę do klatki piersiowej. - Myślę, że starał się być miły. Możesz w to uwierzyć? - Pochylam się, by konspiracyjnie szeptem spytać. - Czy powinniśmy zadzwonić do wiadomości i powiedzieć, że świat się kończy?

Obje zaczynamy się śmiać i na moment nie czuję ciężaru świata na barkach. Brooke chichocze, nie mogąc złapać oddechu. Potem patrzy na mnie i przygryza dolną wargę, jakby nie wiedząc, czy ma powiedzieć, to co przyszło jej do głowy.

- On jest dobrym facetem. - W końcu mówi. - Nie pozwala sobie na bliższą relację z nikim. Pozwolił mi jedynie na dowiedzenie się jednego imienia kobiety w ciągu trzynastu lat, ponieważ moja mama zmarła.

Jej słowa na chwilę przetwarzały się w mojej głowie.



- Brooke wiesz, że znaczysz wszystko dla niego, prawda?
- Pewnie. - Odpowiada z sarkastycznym uśmiechem.
- Chodź do mnie. Ten facet robi wszystko, by zapewnić ci bezpieczeństwo i opiekę. Jesteś jego pierwszym i najważniejszym priorytetem. Jaki by nie był i czego by nie robił, jako ojciec kocha cię całym sercem i zrobiłby wszystko, byś była szczęśliwa. Mężczyźni mają swoje potrzeby, ale zawsze będziesz powyżej nich.
- Prawda. - Jego głos dochodzi z za mnie. - Brooke, nic nie zaszło z Morgan. Nie kwestionuj tego i jeśli jeszcze raz wtargniesz do mojego pokoju tak wrzeszcząc, nie ruszysz z tego domu tyłka, aż do studiów.
- Tato. - Szepnęła.
- Brooke, pokaż choć trochę szacunku. Nie musisz zgadzać się tym, co twój tata mówi, bądź robi, ale zajmie się tobą, bo cię kocha. Wasza dwójka musi znaleźć trochę równowagi i przestać ciągle wrzeszczeć. - Z ostrym spojrzeniem staje się z powrotem Ice'm.

Moi rodzice są dalecy od bycia dobrym przykładem, ale nigdy nie krzyczeli. Zostałam wręcz wytresowana w drodze do komunikacji nie podnosząc głosu.

- Nigdy nie przestaniesz mnie zaskakiwać. - Całuje czubek głowy Brooke, po czym udaje się do dzbanka z kawą.

A ja tępo wpatruje się w człowieka przede mną. Jego nisko zwisające, dresowe spodnie podkreślają mięśnie jego ciała. Spodnie ledwo zakrywają jego tyłek, który jest kształtny i ponętny. Pierwszy raz w

życiu mam ochotę chwycić mężczyznę za tyłek i to mnie niepokoi. W wyniku, skupiam się na innej części jego ciała i mam nadzieję, że to uczucie odejdzie.

Przenosząc wzrok na jego triceps, który się napina, moje oczy rozszerzają się trochę, gdy zdaję sobie sprawę, że jego ramiona są ogromne. Przysięgam, jego biceps jest większy od moich ud. Za to moja uwaga skupia się na jego tatuażach. Nie mogę dokładnie zrozumieć, co jest na jego ramieniu, ale gdy przypatruję się bardziej przypomina czasę z zielonym beretem.

Plecami do mnie, jestem w stanie zobaczyć wielki tatuaż, który obejmuje je. Duży orzeł ze skrzydłami z mieczem w uścisku. Nad głową orła tłustym drukiem napisane jest słowo 'REGULATORS'. Kiedy porusza się, napełniając dzbanek z wodą i zmieloną kawą, jego mięśnie jego pleców napinają się. W całym swoim życiu, nigdy nie analizowałam ciała mężczyzny, teraz widzę, że powinnam tego żałować. Budowa pleców Ice'a jest rodzajem piękna i moją ulubioną częścią ciała.

- Morgan zostanie tu, aż sprowadzimy Madyson. - Mówi rzeczowo, nie odwracając się.
- Słucham? - Pytam, oszołomiona, podczas gdy Brooke po prostu się uśmiecha. - Myślałam, że tylko zostaję na tą noc!
- Nie sypiasz dobrze. Zostań tu, poczujesz się bezpieczna i może wyrzucisz trochę myśli, Brooke zajmie ci głowę i dotrzyma ci towarzystwa. - Mówi, stawiając kubek pod dyszą ekspresu, a następnie w dalszym ciągu porusza się po kuchni, jakby moja obecność tutaj była czymś codziennym.
- Mówisz to, jakby było takie proste. Mam swój własny dom, wiesz.

- Znalazła się pani niezależna. Zabierzesz się stąd, kiedy twoja siostra wróci do domu. Na razie musisz jeść. Tak bardzo lubię sprawne fizycznie kobiety, jak z kragłościami, a kochanie, twoje kragłości powoli znikają. Nie możemy na to pozwolić. Nie można jakiemuś pieprzonemu kryminaliście pozwolić, by marniał twój tyłek. Masz także spać. Poza tym musisz pozwolić mi wykonywać swoją pracę, a częścią niej, jest obserwowanie ciebie. Mogę to zrobić lepiej, gdy jesteś w moim domu. Twój samochód jest w garażu z zdalnie sterowaną konsolą. Weź Brooke na jakieś gówno i ulokuj się tu.

Co do diabła się wydarzyło?

Jakoś czuję się tak, jakbym na siłę została wciągnięta do świata Ice, kiedy ledwo co skończyłam obiecywać Brooke, że nigdy się to nie stanie.

# ***Rozdział 15***

## **ICE**

Powinienem trzymać swoją dupę na górze. Obserwuję jak Morgan odnosi się do Brooke z życzliwością, ze współczuciem i zrozumieniem. Jest taka silna - kurwa, po prostu kurwa mać! Jestem mężczyzną, który potrafi rozpoznać dobrą kobietę i Morgan Powell jest cholernie dobrą kobietą. Zbyt dobrą dla mnie.

Czy odeślę ją z powrotem? Nie. Kocham torturować siebie samego dokładnie tym, czego nie mogę mieć.

Mój telefon dzwoni, przypominając mi, że potrzebuję uciec z kuchni przepelnionej estragonem. Po spędzeniu zbyt dużej ilości czasu z Morgan Powell czuję, że potrzebuję spuszczenia pary, chwytam mojego kutasa i upewniam się czy mam jeszcze jaja. Nie to, że jestem zbyt zaniepokojony tym, że ona mi pyskuje. Ta kobieta lubi prezentować te swoje absurdalne, sztywne i stosowne nastawienie, gdy czuje potrzebę poczucia stania się apodyktyczną, jakkolwiek to wcale nie oznacza, że będę tam stał i to przyjmował.

Może ona ma wystarczającą odwagę, by próbować i mówić do mnie, ale nie mam problemów z przerwaniem jej przez ramię i znalezieniem, jakiś naprawdę kreatywnych sposobów, by pokazać jej, kto tu tak naprawdę sprawuje władzę. Problemem jest, że nie powinienem chcieć robić z nią tego rodzaju twórczości. Ten rodzaj kreatywności oznacza nagie części ciała, wspólnie spędzony czas i mnie dbającego o to, aby pokazać jej, jakiego rodzaju jestem człowiekiem. Na tym polega problem - chęć zaopiekowania się oznacza, że coraz bardziej się przywiązuję. Nie mam żadnego biznesu w tym, że będę się troszczył o kobietę taką jak ona. Kurwa, w co ja się wpakowałem?

Pokonując moją drogę na podwórko odbieram zastrzeżoną rozmowę.

- Ice.
- Dzień dobry. Compañero de negocios - wita mnie przez telefon Sandoval.
- Co?
- Słyszałem, że zamierzasz rozszerzyć swoje możliwości w twoim domu dziwek - jego chciwość jest słyszalna w każdym jego słowie.
- Być może. Mam więcej pokoi, co powinno być okazją to zaprezentowania się. Dziewczyny, które dostaliśmy sprawują się dobrze - kłamię. Wciąż próbujemy rozwikłać ich tożsamość. Były tak długo uzależnione od narkotyków, że detoks prawie je zabił. W obecnej chwili ich wspomnienia w najlepszym przypadku są zamazane. Potrzebny jest czas. Wiem, że cierpliwość jest cnotą, ale jej nie mam. W mojej pracy jest ona zarówno błogosławieństwem jak i przekleństwem.
- Trzy kolejne. Ta sama cena. Spotkajmy się dziś w nocy w hangarze, dokładnie o dziesiątej - rozłącza się.

To jest po prostu złamanie go, którego potrzebowaliśmy.

Wchodzę do domu w pośpiechu, staram się odsunąć na bok dochodzący do mnie śmiech mojej córki. Kiedy ostatni raz tak naprawdę się śmiała i była tak zrelaksowana? Oczywiście jest, że często tego nie robi. Robię sobie mentalną notkę by popracować nad



tym. Kontynuując moją drogę do pokoju, ażeby się przebrać wykonuję połączenia do moich ludzi, aby przyszli na naradę.

Szybkie przebranie, pożegnania i jestem za drzwiami w mniej niż piętnaście minut. Wszyscy już na mnie czekają, gdy podjeżdżam pod jaskinię Batmana.

- Sandoval chce więcej transakcji. Dziś w nocy dostaniemy trzy dziewczyny. Screech dostań się do niego. Śledź każdego z tych popierdoleńców, którego możesz. Cały pieprzony dzień. Muszą zabrać dziewczyny z magazynu.
- Mam to Ice - odpowiada jednocześnie szaleńczo klikając w klawiaturę. Na ekranie zmienia się obraz z podglądu dziewczyn na mapę migających punktów oznaczających każdy telefon, do którego udało nam się włamać.
- Właśnie popełnił niewłaściwy ruch w jego własnej grze - mówi Coal z uśmiechem.

Adrenalina w powietrzu wzrasta z każdą chwilą. Jesteśmy tak blisko, nie możemy tego spieprzyć podejmując pochopne decyzje. Nadszedł czas, aby przygotować się na wojnę, coś, co każdemu z nas jest już znane.

- Czas na przygotowanie. Spotkajmy się w zbrojowni - wydaję rozkaz.
- Szach i mat, skurwysunu - mówi Hammer, podążając do drzwi by zrobić to, w czym jest najlepszy - przygotować naszą broń i ją załadować.

Dzień przechodzi w wir sprawdzania i podwójnej kontroli broni. Wiemy, że dzisiejsza noc może skończyć się zrobieniem tego lub złamaniem przez spotkanie z Sandovaliem. Jeśli wszystko pójdzie dobrze kupimy trzy dziewczyny od człowieka, który stoi za zaginięciami kobiet i wie gdzie jest przetrzymywana reszta dziewcząt. Jeżeli Screech będzie mógł dać nam taką informację to jutro rozpoczniemy misję ratowania pozostałych dziewczyn.

W końcu, gdy następuje noc, podjeżdżamy pod hangar pięć minut wcześniej. Wchodzimy do środka pozostawiając dwoje naszych ludzi na zewnątrz. Wewnątrz czeka na nas trzech ludzi Sandovala. Jeden z nich mówi przez walkie - talkie i można łatwo się domyślić, że informuje swojego szefa o naszym przyjeździe, ponieważ zaledwie minutę później Sandoval wchodzi tylnymi drzwiami do hangaru.

Ja i moi ludzie dziś w nocy jesteśmy na skraju. Dla nich, ponieważ wiedzą, że jesteśmy blisko zakończenia tej sprawy. Mogą prawie posmakować zwycięstwa. Dla mnie, ponieważ wiem, że jeżeli wszystko dobrze pójdzie, przyprowadzę jutro Madyson do domu do Morgan i do Brooke.

Tylko, dlatego że jesteśmy gotowi zakończyć Sandovala wcale nie oznacza, że jesteśmy pewni siebie. Jeżeli już to jesteśmy jeszcze bardziej czujni przy wykonywaniu następnego ruchu, świadomi zagrożenia lub możliwości, że możemy umieścić naszą misję w niebezpieczeństwie.

Każdy z nas jest gotowy by wykończyć tego pojeba.

Hangar z dzisiejszej nocy niczym się nie różni od hangarów z pozostałych nocy. Chociaż, Sandoval powinien zmienić miejsce spotkań. Mam informacje wskazujące, że ma oficerów patrolujących okolice jego pałacu. Dodaj do tego, że to jest jego prywatna własność i otrzymasz wynik, że kontrole bezpieczeństwa są zaplanowane a nie przypadkowe. Lazaro Sandoval w końcu staje się wygodny i tu może popełnić największy błąd.

Sandoval powoli kroczy w moją stronę z tym swoim firmowym uśmiechem na twarzy.

- Twoi "asere" tutaj są nienasyчени, prawda?

Spogląda na Coala i puszcza mu oko. Nazywając mojego brata nienasyconym czy to po hiszpańsku czy po angielsku jest dalekie od prawdy.

Mój VP może być doświadczonym wojownikiem, ale mężczyzna może wziąć tylko tyle zanim nie pęknie. Nie chcę ryzykować, aby Sandoval wypychał Coala poza jego granice.

Wzruszając ramionami do naszego sprzedawcy odpowiadam nonszalancko

- Cóż mogę powiedzieć. Lubię trzymać moich ludzi w cipkach. Dbam o nich, a oni będą dbać o mnie.
- Cholerna racja, że będziemy - mówi Hammer - Więc, gdzie jest towar? Moi chłopcy są gotowi, aby použíwać dziś w nocy swoich małych części - pociera swojego kutasa przez jeansy, aby zobrazować swoją wypowiedź.

Sandoval wybucha śmiechem, potrząsając swoją głową.

- Myślałem o poproszeniu twojego wiceprezesa (VP), aby pokazał nam kolejne show, ponieważ ostatnim razem było przyjemnie. Każdy człowiek, który potrafi wziąć w ten sposób dwie kobiety wie co robi, prawda? Niestety, nie mamy dziś na to czasu. Więc przechodzimy do rzeczy z biznesem.

Podnosząc rękę daje sygnał swojemu człowiekowi na tyłach hangaru, który podnosi walkie - talkie i mówi do niego. Kilka sekund później drzwi ponownie się otwierają, tym razem ukazują się w nich trzy kobiety noszące nic więcej niż bieliznę i szpilki. Są tak bardzo

naćpane i chwiejne, że nawet z pomocą eskortujących ich mężczyzn, na których ramionach są zawieszane, wciąż mają problem z chodzeniem.

- Widzisz? Tym razem owinąłem dla ciebie prezent - mówi Sandoval, śmiejąc się.

Nagle jedna z kobiet potyka się i przewraca się lądując na kolanach i na dłoniach. Moja klatka piersiowa zaciska się, gdy widzę jak ona wyje z bólu, ale pozostaję w bezruchu, jakbym był zupełnie obojętny na jej męki.

Sandoval wypluwa jakieś szybkie polecenia do jego człowieka w swoim ojczystym języku tak, że nie mogę ich zrozumieć, ale przekaz jest jasny. On jest niezadowolony że jego towar prawie sam się skrzywdził tuż przed dostawą.

Jeden z grubszych mężczyzn podnosi płaczącą kobietę z jedną dłonią w jej włosach a drugą na jej ramieniu, a następnie ciągnie ją do nas przez resztę drogi ignorując jej krzyki do momentu, aż rzuci ją na Hammera, któremu udaje się ją złapać zanim upadnie.

Nie mogąc uspokoić kobiety i patrząc jak Hammer przerzuca ją przez ramię daje jej klapsa w tyłek, gdy ta zaczyna walczyć. Nadszedł czas by zakończyć te negocjacje zanim cokolwiek zostanie powiedziane lub zrobione przez któregoś z moich ludzi.

Sięgając na oślep docieram ręką do torby z pieniędzmi, którą trzyma dla mnie Roy Boy. Po tym jak mi ją przekazał rzucam to dupie wołowej, która stoi obok Sandovala.

- Tu jest twoja zapłata. Dzięki za zabawki.

Sługus otwiera torbę, szybko przeliczając pieniądze, a następnie daje sygnał swojemu szefowi, że wszystko się zgadza.

- Ice, po raz kolejny miło robi się z tobą interesy. Nie mogę się doczekać twojego kolejnego zamówienia.

Daję mu uniesienie głowy, gdy szczerze mówiąc najchętniej wpakował bym kilka kulek w ten jego pieprzenie paskudny ryj. Odwracam się, moi ludzie i ja wychodzimy, w pełnej gotowości na wypadek by mieć pewność, że nie zostaniemy przez nich zaatakowani nim odjedziemy.

Gdy przekazujemy kobiety do Crissy i doktorka robimy szybkie spotkanie ze Screechem.

- Lokalizacja znaleziona. Teraz określana jest specyfikacja terenu. - Screech szybko wypluwa, gdy tylko wchodzimy do pokoju.
- Skid, BJ, Hammer jesteście na punktach ekstradycji. Coal przygotuj boksy. Rock upewnij się, że Crissy i doktorek są przygotowani na resztę kobiet. Screech możesz zestawić dla nas obliczenia w przybliżeniu ile ich tam jest?
- Obecnie mamy siedemnaście w tym danym miejscu.
- On mógł sprzedać niektóre z nich tak jak zrobił to w naszym przypadku, jednak zgaduję że to jest najlepszą prawdopodobną opcją ponieważ zespół Ex Ops Team znalazł jedną zaginioną kobietę na południu Meksyku w twierdzy karteli Rivera. Najprawdopodobniej nie chce trzymać towaru zbyt długo w swoich rękach. Albo ma dodatkową lokalizację - Hammer odpowiada wiedząc, że liczby nie sumują się z wszystkimi zaginionymi kobietami.



Następne dwie godziny spędzamy na przygotowywaniu planów na jutrzejszy dzień. Podczas każdej misji masz plan A, plan B jeśli gówno zaczyna iść na południe i plan C, który gdy całe twoje tango nie wypali to wlecze twój tyłek z powrotem do punktu wydobywania, ponieważ wszystko jest SPIEPRZONE.

Po zabezpieczeniu broni i zapoznaniu się z naszymi punktami wejścia i wyjścia jesteśmy gotowi do powrotu do domu. Po raz ostatni spoglądam na ekran z Madyson nim wyjdę.

- Trzymaj się dziewczyno. Wkrótce zabiorę cię do domu do twojej siostry - mówię do ekranu.

Krążąca we mnie adrenalina wie, że to nastąpi jutro.

Podjeżdżam pod dom, walcząc sam ze sobą o wyciszenie. Gdy wchodzę do kuchni zapach cynamonu atakuje mój nos. Moja kuchnia nigdy nie pachniała tak dobrze.

- Pieprzone ciasteczka - mówię sam do siebie, uśmiechając się pod nosem - Pieprzone, pieczone ciasteczka.
- Wiesz już coś? - Morgan pyta, gdy wchodzi do środka.
- Powinnaś już spać - odpowiadam unikając odpowiedzi na jej pytanie.

Morgan potrząsa głową i mogę zobaczyć jak drżą jej wargi.

- Nie mogę spać wiedząc, że ona jest gdzieś tam, że istnieje taka możliwość, że ona jest ranna, chora lub że ktoś ją krzywdzi.

Widząc łzy wzbierające się w jej oczach, podchodzę do niej i biorę ją w ramiona. Ona otula się dookoła mnie w taki sposób, że czuję to, jak by to było naturalne. Ona pasuje do mnie.

Trzymam ją przez chwilę, przebiegając palcami wzdłuż jej włosów. Żadne z nas nie mówi ani słowa. Ona nie zadaje kolejnych pytań, a ja nie odpowiadam.

## MORGAN

Czuję, że zaczynam się wznosić, wybudzam się. Mój umysł jest zamazany snem. Pamiętam jak siedziałam na kanapie wtulona w Ica. Po naszej chwili w kuchni, on chciał zjeść i obejrzeć telewizję. Dołączyłam do niego i chyba w końcu zasnęłam. Otwieram moje oczy i widzę, że niesie mnie do swojego pokoju, a nie do pokoju gościnnego.

- Wiesz, że potrafię chodzić? - szepczę.
- Zawsze pyskata, prawda? W ten sposób to jest bardziej zabawne.
- To nie jest pokój gościnny - wskazuję, gdy kładzie mnie na swoim łóżku.
- Nie jesteś stałym gościem - odpowiada ze śmiechem.
- Tak, myślę, że powinnam płacić czynsz, huh - żartobliwie oddaję mu jego własne słowa.
- Byłem dupkiem - odpowiada, gdy wchodzi do garderoby i znika mi z oczu.
- Tak, jesteś dupkiem.

- Słyszałem to. Idź spać - słyszę jak się porusza, najwyraźniej zmienia ubrania.
- Zawsze taki apodyktyczny. Gdzie się wybierasz?

Pojawia się w czarnych spodniach cargo i obcisłym czarnym podkoszulku, który przysięgam wygląda jak namalowany, oraz z kaburą z pistoletem zabezpieczonym pod ramieniem. Wygląda jak zabójczy bad boy prosto z hollywoodzkiego filmu - przerażający, seksowny i wszystko zapakowane w grzesznym pakiecie.

- Kochanie, nawet nie masz pojęcia, jak bardzo jestem apodyktyczny. Mam pewną robotę do wykonania. Nie wiem, kiedy wrócę do domu. Trzymaj oko na Brooke i będę w kontakcie.

Coś w jego oczach, jego zachowanie - nie wiem dokładnie co, ale mówi mi, że dzisiejszą pracę wiąże z moją siostrą. Nastąpiła zmiana między nami.

Nie wiem, dlaczego i co we mnie wstępuje, ale szybko wyskakuję z łóżka i zbliżam się do niego.

Obejmuje jego talię, wspinam się na palcach i ostrożnie przykładam moje usta naprzeciwko jego. Nie wiem co robię, po prostu mój instynkt się uruchomił.

Śmiało otwieram nieznacznie usta i końcem mojego języka śledzę kontur jego ust. Po raz pierwszy smakuję esencję człowieka, który mnie dezorientuje i jednocześnie pobudza.

Warczy pod moimi ustami przez chwilę. Uczucie wibracji przebiega przez całe moje ciało.

Jego dłonie chwytają mnie za tył głowy, gdy w końcu ustępuje. Słodki pocałunek szybko przeradza się w pocałunek wypełniony namiętnością wyrażającą żądzę kontroli. Której już dłużej nie mogę

utrzymać, gdy Ice atakuje moje usta. To sprawia, że zaczynam się zastanawiać czy on mógłby zniszczyć resztę mojej samokontroli nad moim ciałem w tak zmysłowym okrucieństwie.

Nasze języki tańczą, podczas gdy wydaje się, że on pożera każdą szczelinę. Jego ręce wędrują po moim ciele, jęczę, gdy ściska mój tyłek. Nigdy przedtem nie byłam całowana z taką tęsknotą, z taką potrzebą. Nigdy nie wiedziałam, że mężczyzna z takim zwierzęcym głodem może sprawić, że kobieta straci samokontrolę. Moje ciało bezradnie się rozplęwa wobec niego i staje się papką pochlaniającą pragnienie.

Tak szybko jak zaczęłam ten pocałunek on go zakańcza. Odsuwa mnie od siebie, upewniając się, że stoję na nogach zanim umieści ostatni pocałunek na moim czole.

- Prześpij się trochę - wydaje polecenie, zanim wyjdzie z pokoju bez obejrzenia się do tyłu.

Co to się stało do cholery? Każde spotkanie z tym człowiekiem pozostawia mnie zadającą sobie to pytanie. Jednak ja nadal nie mam żadnej odpowiedzi.

# ***Rozdział 16***

## **ICE**

Z widoku kamery, spodziewaliśmy się wejścia do magazynu. A tak naprawdę jest to stary hotel, który już dawno został zamknięty. Teraz jest to budynek przeznaczony na luksusowe spa z zakładem chirurgii plastycznej tego samego, co jest właścicielem hangaru Sandovala, wykorzystywanego do jego transakcji.

Najwyraźniej, Lazaro Sandoval rozprzestrzenia swoje pieniądze, aby pokryć wszystkie swoje transakcje pod przykrywką innego biznesu. Mądry człowiek. Jest to jeden z powodów, że jest tak długo w tym brutalnym i bezlitosnym biznesie.

Po spędzeniu tej nocy na ostatecznych przygotowaniach, mamy ludzi obstawiających budynek. Nikt nie opuści tego budynku i pozostanie przy życiu. Można by pomyśleć, że w świetle dziennym nie jest to dobry czas, na wykonanie misji. Jednak w tym czasie Sandoval ma mniej ludzi na straży. Może myśli, że nikt nie ma tyle odwagi, by zaatakować to. Niezależnie od jego rozumowania, nie możemy ignorować tej zalety.

Rozmieszczenie kanałów znane są na pamięć, tak samo, jak parking, gdzie jesteśmy w stanie kontrolować samochody dostawcze. Możemy zobaczyć na kamerach, jak wchodzimy. Ale Screech zrobił blokadę na miejscu, włamał się i teraz kontroluje cały system. Nie mają osłony na garażu, ponieważ mogłoby to budzić podejrzenia. Kolejny błąd z ich strony, który mam zamiar w pełni wykorzystać.

Największym problemem jest, że mamy tylko jeden sposób i jedno wyjście. Bez możliwości ewakuowania się z innego punktu, czyli tylko



jedną ścieżkę na wejście i wyjście. Oznacza to, że musimy pozostać czujni, gdy poruszamy się po budynku.

Dowiedzieliśmy się, że mają w użyciu windy, by przetransportować dziewczyny do pokoi z obsługą klienta. Moi ludzie są gotowi, użyć wszystkiego, by uwolnić dziewczyny.

Zamknięte cztery samochody dostawcze i brama garażowa. Coal i jego zespół są gotowi do użycia klatki schodowej, szukać wszystkich ofiar na górze. Nasz wywiad pokazuje, że Sandoval prowadzi swoje działania na trzecim piętrze. Znając jego kompleks Boga, nie spodziewamy się, że będzie ktoś kilka pięter nad nim, ale Coal już to omówił i jego zespół już podwójnie sprawdził to, by mieć pewność.

Hammer i jego zespół otoczyli garaż. Będzie w stanie gotowości do pomocy, jeśli Coal dostanie się na górę i trafi na więcej ludzi, niż podejrzewaliśmy. W przeciwnym razie, ewakuacja dziewczyn będzie bezpośrednia. Zapakują się do samochodów dostawczych i wszystko pójdzie bez zbędnych komplikacji.

Cały czas trzymam się na baczności, będąc gotowym na znalezienie się po drugiej stronie metalowych drzwi przede mną. Wiedząc, że nie będzie to proste, gdy zdaję sobie sprawę, gdzie jesteśmy, odmawiam w duchu cichą modlitwę o moich braci, jak i o samego siebie. Mam małą dziewczynkę w domu, która wierzy, że wrócę dziś do domu i nie planuję przyniesienia do domu żadnego z moich chłopaków w worku na ciało.

Moja klatka piersiowa unosi się i opada, jak uważnie słucham, czy ludzie Sandovala coś podejrzewają. Na szczęście nic nie słyszę nadzwyczajnego, tylko kilka stłumionych głosów.

Dając Screechowi skinienie twierdzące, że możemy ruszać, zaczyna nasze odliczanie. *Pięć.* Czuję, że moi chłopcy napinają się. *Cztery.*

Przygotowujemy się do działania. *Trzy.* Weź głęboki wdech. *Dwa.* Powoli wydech. *Jeden.* Czas ruszać.

Daję sygnał moim ludziom, unosząc do góry broń, po czym Skid przesuwa się, aby otworzyć drzwi. Tak szybko, jak drzwi zostają otwarte, przechodzę przez nie, gotowy stawić czoło każdemu, kto może być po drugiej stronie, z Coalem i Bigiem Jim też za mną.

Natychmiast strażnicy skaczą po drugiej stronie pokoju, gdzie leniwie stali wokół stołu. Szybko sięgają po broń, ale nie dajmy im szansy na to. Wystrzelujemy strzały w krótkim odstępie czasu, kiedy w pełni wchodzimy do pokoju, próbując mierzyć wysoko, aby uniknąć choćby jednego strzału ofiar w klatkę.

Udaje nam się strzelić do dwóch na czterech strażników, podczas gdy jedno gówno z nich chowa się za betonowym filarem. Kilka dziewczyn nie pod wpływem narkotyków, zaczęły krzyczeć ze strachu, choć większość z nich schowała się w rogach klatek, nie reagując na chaos. Kolejny z strażników schował się za jedną klatkę, używając bezbronnej kobiety, jako tarczy. Przez gorączkowe ruchy jego rąk, widzę, że nie jest wyszkolony do takich sytuacji. Właśnie mam się do niego dostać, kiedy Rock mnie uprzedza. Więc biorę się za drugiego strażnika.

Z moją bronią, celującą w gówno dwa, porusza się z ukrycia. Twarzą w twarz ze mną, ten człowiek nie pokazuje strachu.

Moi bracie zaczynają otwierać kraty, na co kobiety panikują. Wkrótce będą się poruszać bezpiecznie z dala od tego piekła.

- To jest większe od ciebie i twojego zespołu bohaterów. - Gówno nr. dwa mówi do mnie z chorym uśmiechem. - Zabij mnie. Nie zakończysz tego. Nie znajdziesz ich wszystkich.

Zdegustowany jego pozornego spokoju w zagrożeniu, rzucam się na niego, zaskakując go, zanim może wyciągnąć ręce do góry, w obronie.

Łapię go za gardło i ciągnę do tyłu, aż uderza o filar. Ignorując jego próby złapania powietrza, warczę. - Zapamiętaj moje słowo, dupku, bo zostaną ostatnimi, które kiedykolwiek słyszałeś. Jeśli nawet jest to ostatnia, pierdolona rzecz, którą robię. Zamknę każdą osobę, która była zaangażowana w to, albo będzie. Nie masz pojęcia, kim jestem.

Chwytając go za koszulę, pakuje go do przodu, mimo, że potyka się i ciągnę go do windy towarowej. W ten sposób mogę dostać się na górę z innego punktu wejścia. Planuję użyć tego kawałka gówna, jako ludzkiej tarczy, tak samo, jak tamten robił to z bezradną kobietą.

- Nie zostawisz mnie żywym. - Krzyczy, zrywając się z mojego uścisku, zanim rzucam go na ścianę i chwytam za broń.

Mój palec zaciska się na spuście, wiem.

*Pop.*

Dźwięk broni brzmi w całym pomieszczeniu, jakby to był jedyny dźwięk. Przynajmniej dla mnie. Krew szybko zaczyna wylewać się z niego, a ja patrzę, jak jego bezkompromisowe i niedbałe oczy tracą życie. A ja oddecham z ulgą, że ta kula była dla niego, a nie dla mojego brata. Nie ważne jak wykwalifikowany jest żołnierz, nigdy nie można być w stu procentach pewnym, czy podejmowanie strzału, jest wyborem, czy koniecznością. To był jednocześnie i wybór i konieczność.

Zostawiając go poważnie rannego, dociśniętego do filaru i wykrwawiającego się, mogę przejść do pomocy, przy eskorcie dziewczyn. Im szybciej je wydostaniemy stąd, ty szybciej będą wolne. Nie możemy też ryzykować, że gdy Coal, je będzie prowadził, zasadzą się strażnicy na niego i jego zespół.

Kiedy otworzyliśmy ostatnią klatkę, uderzam w tył furgonetki Hammera, by przygotował kolejną furgonetkę na dziewczyny.

Kiedy robię drogę do wejścia klatki schodowej, Coal wyciąga pistolet, celując w głowę Sandovala.

- Ty i zespół twoich braci z jakiego powodu tu jest, Ice? Powinienem być wiedzieć, że grono klasa niskich motocyklistów zdradzi mnie, by ukraść moje akcje i spróbować przejąć moją firmę. - Jego głos ocieka jadem, a zjeża się na moim imieniu.
- Nie jestem tu dla twojej popieprzonej działalności. Jestem tutaj, by się pozbyć tego całego gówna. - Odpowiadam chłodno.

Szok gości na jego twarzy.

- Nie doceniałem ciebie i twojego klubu.
- Nie, nie zrozumiałeś naszego celu. - Patrzy na mnie pytająco. Nie chcąc wyjaśniać więcej, kończę naszą bezsensowną rozmowę, obietnicą. - Wkrótce zrozumiesz.

Hammer podbiega do nas, a Coal popycha Sandovala do furgonetki, następnie idę za nim. Hammer i jego zespół skończył pakuje ostatnie dziewczyny, a gdy już to robi, odjeżdża i spotka się z nami później

Startujemy z za rogu garażu. Czarny sedan ryczy obok nas, kiedy krzyczę do Hammera przez komunikator, próbując go ostrzec o przychodzącym zagrożeniu.

Pisk opon.

Śmiech Sandovala.

Trzaski w mojej słuchawce.

- Jestem zdławany. - Głos Hammera chrypie przez drugą linię.

## MORGAN

Brooke i ja spędzamy cały dzień w domu. Zadzwoiłam do pracy i wykorzystałam mój dzień urlopu. Nie dałabym rady teraz pracować, brakuje Madyson, więc lepiej ten dzień rozpaczki być w domu, a nie w pracy.

Później w ciągu dnia, mój telefon dzwoni, na ekranie widnieje numer zastrzeżony. Hmm... Może to w sprawie Madyson?

- Witam. - Mówię nieśmiało.
- Morgan Powell?
- Tak.
- Z tej strony Screech. Ice chce, aby spotkać się w domu Coal'a. Przesyłam adres.
- Skąd mam wiedzieć, że to naprawdę on? - Moja pierś napina się, gdy rośnie we mnie niepokój, te instrukcje są naprawdę od Ice'a? Co jeśli to jest jakiś rodzaj przynęty do tego bałaganu, w którym jest moja siostra? Ice jest jedyną osobą, której mogłabym się powierzyć, a nie jest on po drugiej stronie linii.
- Nie mam czasu na wyjaśnienia, po prostu przesyłam ci adres tak szybko, jak to możliwe. - Mężczyzna odpowiada w pośpiechu, szorstkim tonem. - Rusz tyłek na miejsce Coala



Po rozłączeniu się, zastanawiam się kim jest i czy na pewno jest od Ice'a. Żadnego cześć, do widzenia. Co się dzieje, że dzwoni do mnie ten dupek?

Moje emocje buzują, gdy szybko przygotowuję się do wyjazdu. Patrząc na wiadomość z adresem i już jestem w salonie gotowa, gdy Brooke wyłania się zza rogu kuchni.

- Dokąd jedziesz? Wrócisz tu?
- Muszę jechać do domu Coala. - Odpowiadam, spieszo iść w kierunku drzwi.
- Czeka! - Woła. - Znam Coala. On jest wiceprezesem taty. Czy mogę jechać z tobą?
- Kochanie, nie wiem, czy jest to bezpieczne, ani o co dokładnie chodzi. Obiecuję do ciebie zadzwonić, dobrze? - Wiedziałam, że nie powinnam jej tam zabierać, nie mogłam ryzykować jeszcze jej życia.

Wychodzę z domu bardzo szybko, nie dając Brooke szansy na kłótnie. Wskakując do samochodu, pędzę na nieznany adres, modląc się, że czeka tam na mnie dobra wiadomość, a nie zła. Nie sądzę, bym mogła wytrzymać więcej złych wiadomości.

Mocno ściskam kierownicę w moich rękach, a moje nerwy z każdą chwilą są coraz bardziej postrzępione, ledwo wiszą na włosku. Gdyby nie to, że Ice pomagał mi przez kilka dni, myślę, że już dawno straciłabym głowę.

Staję przed szarym domu z czarnymi okiennicami. Jest to prawie ponura aura domu, która wysyła dreszcze w dół mojego kręgosłupa. Widzę Ice'a stojącego przed drzwiami frontowymi.

Zanim mogę myśleć dalej o przygnębieniu miejsca, on jest przy drzwiach mojego samochodu, szarpiąc za klamkę. Widzę jego minę, zaczynam się przygotowywać na najgorsze. Tak szybko jak mnie z niego wyciąga, tak szybko jestem w jego ramionach, drżąc, przerażona możliwościami.

- Moja siostra. - Mówię szeptem, gdy mój strach narasta.
- Jest w środku. Przeżyła, ale jest pod wpływem narkotyków. Doczeka na was, by ją zabrać. Coal i chłopcy zapewnią ci bezpieczeństwo. Muszę dostać się do szpitala. Zobaczymy się później. - Odsuwa się.
- Szpitala? - Pytam, kiedy mój umysł próbuje wchłonąć wszystko, co dzieje się wokół mnie.
- Hammer został potrącony przez samochód. Muszę sprawdzić, co z nim. Potem mam coś do zrobienia. Wejdź do środka, do swojej siostry. Potrzebuje cię. Brooke może przyjść, zobaczyć ją po detoksie. Coal się wami zajmie. Jeśli czegoś potrzebujesz, poproś jednego z chłopaków. Pomogą ci ze wszystkim.

Zanim zadam kolejne pytanie, całuje mnie krótko, a potem rusza do swojego motocykla. Po raz kolejny się zastanawiam... co tam się stało?

# **Rozdział 17**

## **MORGAN**

Wchodząc do domu ignoruję wszystko, co znajduje się w moim otoczeniu, gdy biegnę do pierwszej sypialni, z której dochodzą krzyki. Zamieram, gdy docieram do drzwi, wciąż będąc w szoku. Czuję jak moje serce upada do stóp a żołądek się skręca. Nic nie mogło mnie przygotować na ten widok. Moja mała siostrzyczka - cała pobita, tak dzika, że kobieta stojąca przy niej musi ją unieruchamiać. Moje spojrzenie zamarza na mojej oczywiście cierpiącej małej siostrzyczce i czuję, że coś we mnie pęka.

- To tak strasznie boli. Sprawdźcie, by ten ból odszedł - szlocha.
- Czy ty jesteś Morgan? -pyta drobna kobieta, która trzyma moją siostrę.
- Tak. Czy potrzebujemy zabrać ją do szpitala? - pytam, nieświadoma możliwości rozwiązania tego problemu. Jak do cholery mogę pomóc Madyson?
- Oczywiście, jeżeli jesteś gotowa na udzielenie odpowiedzi na pytania, na które tak naprawdę nie mamy odpowiedzi.

Wychodzę z szoku na dźwięk jej tonu głosu.

- Kim ty jesteś?
- Jestem doktor Constance Thompson i jestem osobistym lekarzem Regulators MC - wyciąga do mnie dłoń na powitanie.

- Doktor Thompson... - nie udaje mi się dokończyć.
- Connie, nazywaj mnie Connie lub doktorze - przerywa mi, gdy ostrożnie odsuwa się od łóżka, podczas gdy Madyson chwilowo się uspokaja.
- Co możesz mi powiedzieć? - szepczę, nie chcąc ryzykować, żeby moja siostra mogła usłyszeć lub zrozumieć, o czym rozmawiamy
- Z uwagi na to, że ona ma rodzinę nie chciałam jej wcześniej badać i poczekać na twoje przybycie. Ona w tym momencie przechodzi przez etap oczyszczania organizmu z narkotyków, którymi zarówno ona jak i reszta dziewczyn zostały odurzone. Myślę, że podawali im heroinę, ale nie jestem pewna czy nie używali czegoś innego. Muszę dać jej coś na uspokojenie, by ją wyciszyć dla jej i mojego bezpieczeństwa, by móc ją zbadać.

Potakuję głową i podchodzę do Madyson. Dotykam jej dłoni a ona natychmiastowo wzdryga się na mój dotyk.

- Madyson, skarbie, to ja Morgan.
- To boli. Proszę. Zrobię wszystko, by powstrzymać ten ból. Wszystko! - błaga, chwytając mnie za koszulę. Moje serce rozpada się na milion kawałków.
- Czy ona wie, gdzie jest i co się stało? - pytam lekarkę, przestraszona moimi kłębiącymi się myślami.
- Większość kobiet, które zostały odzyskane razem z twoją siostrą wydają się cierpieć na zaniki pamięci. Trudno powiedzieć. Zrobimy jej delikatny detoks, podczas którego

będziemy podawać jej leki, by powoli odzwyczajając ją od narkotyków.

Podchodzi do nas i razem związujemy ręce Madyson do łóżka delikatnym materiałem. Podaje jej coś na uspokojenie i obie czekamy na reakcję Madyson. Po tym jak Madyson się relaksuje i przechodzi w stan zapomnienia, doktor Thompson bierze się za zbadanie jej. W trakcie, gdy opuszcza Madyson krew do dwóch próbek tłumaczy mi, że to jest potrzebne do wykonania testów na obecność substancji chemicznych płynących w organizmie Madyson oraz wszelkich chorób, którymi mogłaby być zarażona. Gdy pakuje próbki krwi do torby, otwiera swój zestaw i wyciąga z niego sterylny wziernik. Kulę się ze strachu wiedząc, w jakim to celu służy i bojąc się o moją siostrę, że musi to znieść nawet, gdy jest nieprzytomna. Przechodzę coroczne badania u ginekologa i niezależnie czy jest się dziewicą czy też nie, to i tak badanie nie jest przyjemne.

Odwracam moją głowę, odmawiając patrzenia jak ona bada dziewczęce części mojej siostry. Nienawidzę tego, że musimy przebadać Madyson w ten sposób, podczas gdy ona jest całkowicie tego nieświadoma. To w jakiś sposób wydaje się złe, jednak powtarzam sobie, że jest to konieczne.

Moja potrzeba pomocy razem z moją potrzebą wiedzy powoduje, że w końcu zadaję pytanie

- Czy o-ona ... - jakam się - Czy ona została zgwałcona?
- Blizny na pochwie jak również otarcia skóry w okolicy odbytu utwierdzają mnie w przekonaniu, że tak, rzeczywiście była. Ponad to jej błona dziewicza nie jest już w nienaruszonym stanie, jeżeli była dziewicą.



Jestem jak we mgle, docierają do mnie skrawki informacji. Lekarka wyjaśnia objawy odstawienia, jakie będzie miała Madyson. Bóle brzucha i całego ciała. Mój umysł szydzi, że oczywiście, że będzie bolało ją całe ciało.

Że została zgwałcona.

Nudności.

Coś o trzymaniu kosza na śmieci pod ręką, gdy ona będzie chorować.

Też bym się pochorowała na brzuch, gdybym została zgwałcona.

Pocenie się, dreszcze, niepokój, paranoja, bezsenność, osłabienie i drażliwość.

Czy lekarka naprawdę mówi o objawach odstawienia? To wszystko brzmi jak objawy, których mogłabym się spodziewać gdybym wiedziała, że zostałam zgwałcona.

Dalej mówi o przebiegu leczenia, które będzie potrzebne, podczas gdy ja prawie całkowicie jestem w innym wymiarze. Jestem świadoma, że tzy spływają mi o policzku jednak tak naprawdę to ich nie czuję. Przenoszę się na krawędź łóżka, siadam w odrętwieniu, podczas gdy doktor Thompson ubiera Madyson i ponownie zakłada jej ograniczenia.

Moja siostra została zgwałcona.

Moja siostra była narkotyzowana.

Moja siostra została zgwałcona.

Paskudne ślady na jej ciele świadczą o nadużyciach, które oczywiście musiała znosić i opowiadają bolesną historię na swój cichy sposób.

Moja siostra została pobita.

Duże, brzydkie czarno - filetowe przebarwienia po wewnętrznej stronie ud, które przypominają ślady ręki mówią o strasznych aktach przemocy, po których może nigdy się nie otrząsnąć.

Moja siostra została zgwałcona.

Ta mantra powtarzana w mojej głowie sprawia, że powoli zaczynam zamykać się na otoczenie.

- Hej! Hej! - dociera do mnie ostry głos i widzę strzykające palce przed moją twarzą - Wiem, że to wiele informacji do przetworzenia. Ale ona cię potrzebuje. Musisz wziąć się w garść i być dla niej silna.

Myśli wirują w mojej głowie jak szalone.

- Czy ona to pamięta? - pytam szeptem, a wewnątrz proszę, błagam, modłę się o miłosierdzie - jeżeli istnieje na tym świecie, żeby nie miała żadnych wspomnień z koszmaru, przez który przeszła.
- Niezależnie czy będzie to pamiętać czy też nie istnieją grupy wsparcia i doradztwo, z których będzie mogła skorzystać.

Doradztwo. Wszyscy możemy z tego skorzystać.

- Tak mi przykro, Madyson. Jestem tu dla ciebie. Nigdzie się nie wybieram - mówię cicho do mojej siostry, gdy się kładę obok niej a lekarka się pakuje.

Teraz bardziej niż kiedykolwiek jestem zdeterminowana, aby być systemem wsparcia, jaki ona będzie potrzebować. Nie ma mowy, że ja zawiodę jak zrobiłam to w przeszłości. Stała się dla mnie wszystkim i zrobię wszystko, żeby pokazać jej, że nie musi przechodzić przez to sama.

Słyszę jak lekarka opuszcza pokój, zamykając drzwi za sobą, jednak ja nie spuszczam wzroku z poobijanej i złamanej dziewczyny przede mną.

Widząc, w jakim jest stanie, po wszystkich tych dniach zamartwiania się, gdzie ona jest i co się z nią dzieje, wiem, że ten koszmar stał się rzeczywistością. Oddałabym wszystko, łącznie z moim życiem, by oszczędzić moją siostrę od tego, przez co musiała przejść. Od teraz zamierzam poświęcić całe moje życie, by być kimkolwiek, kogo ona potrzebuje i dać jej cokolwiek, czego będzie potrzebować.

The logo consists of the letters 'ICE' in a bold, blue, sans-serif font. The letters are slightly shadowed, giving them a three-dimensional appearance as if they are floating or attached to a surface. The background is a blurred, grayscale image of a person's face and hands, which is the cover of the book.

Dotarcie do szpitala nie nastąpiło tak szybko jak bym chciał, gdyż musieliśmy związać stracone końce całej tej gehenny.

Coal musiał ukryć Sandovala i dwóch jego współpracowników, których wydostaliśmy w bezpiecznym miejscu w trzech takich samych klatkach, w jakich oni trzymali więzione kobiety.

Później będziemy ich przesłuchiwać. Przynajmniej są zdjęci z ulicy. Obecnym priorytetem jest zdrowie Hammera.

Po jego wezwaniu pomocy, zadzwoniliśmy na 911, co sprawiło że zaczęło się od nich roić na obszarze walk. Coal i Skid zabrali stamtąd

Sandovala, więc możemy zachować naszą przykrywkę, że go tam nie było.

Hammera przetransportowano na drugi koniec miasta do szpitala urazowego. Wiedząc, że kierowca jest skorumpowanym człowiekiem, zatrzymaliśmy go do czasu pojawienia się policji. Nawet będą na liście płac Sandovala nie wywinie się od tego. Nasze wtyki są głębsze niż kieszeń jego szefa. W więzieniu zostanie stanie się nikim, po tym jak spędzi kilka miesięcy cierpiąc za swoje zbrodnie.

Z martwymi ciałami zaśmiecającymi budynek oczywiste było, że policja będzie miała kilka pytań. Czy mamy niezbędne pozwolenia na posiadanie broni? Ja i moi ludzie pokazaliśmy im nasze pozwolenia w odpowiedzi. Dlaczego byliśmy na prywatnym terenie? Jak oni nam się nieufnie przyglądali, trzymali ręce nad ich etui z bronią, przygotowani na wyciągnięcie jej w razie potrzeby, zadzwoniłem do naszego wysoko ustawionego człowieka, by wytłumaczyć naszą sytuację.

Mniej więcej po pięciu minutach po tym, jak się rozłączyłem, radio wiodącego oficera zaskrzeczało, informując go, że musi połączyć się z głównym dowódcą. Obserwowałem jak zdezorientowany mężczyzna odchodzi by wykonać telefon. Mówił coś, słuchał a później odpowiedział coś z powrotem wyglądając na bardzo sfrustrowanego. Wtedy wszystkie kolory odplynęły z jego twarzy.

Wisząc na telefonie dał rozkaz innym oficerom, by pozostawili nas w spokoju i zaczęli sprawdzać miejsce przestępstwa. Następnie poinformował nas, że jesteśmy wolni.

Podczas gdy mieliśmy do czynienia z niebieskimi chłopakami, kazałem Coalowi dostarczyć dziewczyny do Crissy i żeby zabrał Madyson do swojego domu. Nie jesteśmy pewni, przez co przeszła, jednak chcę, by Morgan była spokojniejsza o siostrę i by pomogła Madyson dojść do siebie.

Teraz jestem z moimi braćmi w szpitalnej poczekalni czekając na informację o stanie Hammera. Wiem że chodząc w tą i z powrotem niczego nie przyspieszę, ale nie potrafię pozostać na miejscu. Evan, brat Hammera, pojawił się tak szybko jak do niego zadzwoniliśmy i pojawił się zanim my zdążyliśmy tu dojechać.

Po około półtorej godziny od naszego przyjazdu, po raz pierwszy wychodzi do nas pielęgniarka i pyta czy jest tu jakaś rodzina Ethana McCoya.

Gdy Evan mówi, że on jest rodziną Ethana, ona informuje go o jego stanie. Ma powierzchwne skaleczenia i siniaki. Ze zdjęć rentgenowskich, które mu wykonali wygląda na to, że Hammer ma wewnętrzne podkrętarzowe złamanie kości udowej. Wyjaśnia, że złamanie jest pomiędzy szyjką kości udowej i dolną wyniosłością kostną zwanej krętarzem mniejszym. Gdy pielęgniarka widzi nasze zdezorientowanie na twarzach, szybko dodaje, że muszą szybko poddać go operacji.

Czas zdaje się hamować, niekończące się monotonne oczekiwanie. Jesteśmy na krawędzi a zegar i cisza wydają się drwić z nas. Mija sześć godzin zanim w końcu pojawia się inna pielęgniarka.

- Rodzina Ethana McCoy?
- Tutaj - Evan podskakuje i prawie biegnie do niej.
- Twój brat jest po operacji. Lekarz wprowadził mu śrubę, by ustabilizować obszary. Dopóki jego stan się nie poprawi, nie poznamy stopnia uszkodzenia nerwów i czy to będzie trwałe czy też tymczasowe. W tym momencie nerwy w jego nodze nie odpowiadają na bodziec. Doznał poważnych urazów, mogliśmy jedynie naprawić widoczne uszkodzenia, a teraz musimy czekać,



i zobaczyć, co będzie dalej. Przykro mi, że nie mam lepszych informacji na tą chwilę.

Evan przeczesuje włosy trzęsącą się dłonią.

- Kiedy będziemy mogli go zobaczyć?
- Kiedy wróci z operacji, dwoje z was może go odwiedzić, jednak wizyta musi być krótka. Proszę zrozumcie, jego ciało potrzebuje odpoczynku by mógł z tego wyjść.

Bezradni, chodzimy wokół, gdy wreszcie powiedziano, że dwoje z nas może wejść do pokoju 308.

Evan wskazuje na mnie bym poszedł z nim, i tak robię. Gdy tak idę korytarzem, czuję jak dłonie mi się pocą. Każdy, kto na mnie spojrzy może zobaczyć, jak bardzo jestem zdenerwowany. Nie czułem się tak od czasu, gdy pojechałem na moją pierwszą misję sił specjalnych, nie wiedząc, czego się spodziewać. Gdy otwieramy drzwi i wchodzimy do sali mój żołądek spada.

Hammer leży na szpitalnym łóżku, ma zamknięte oczy, jakby spał spokojnie. Jednak bandaż i siniaki na całym jego ciele mówią całkiem, co innego.

Evan podchodzi do niego i podnosi bok koca i kawałek koszuli Hammera, by odkryć duży bandaż, który obejmuje jego biodro. Delikatnie opuszcza z powrotem koszulę i koc a następnie zapada się w krzesło obok łóżka i wydaje długie westchnienie. Nie mówi żadnego słowa, ale nie musi. Wiemy oboje, że mogło być gorzej, jednak ten sam głos nam podpowiada, że nie wiemy czy Hammer będzie mógł ponownie chodzić.

Myśl o tym człowieku, moim bracie zarówno w trakcie walki jak i na drodze, nigdy niemogącym jeździć na motorze lub chodzić po naszym klubie zabija jakąś cząstkę mnie. Oboje byliśmy na więcej niż jednym

pogrzebie żołnierzy, którzy stracili swoje nogi w czasie wojny. Albo umierali od komplikacji po ich paraliżu albo wybrali tą drogę, bo nie potrafili żyć bez nóg.

Nie mogę wyobrazić sobie świata bez tego przemądrzałego dupka, walącego po jajach, Hammera jeżdżącego ze mną po drogach.

Powracam wspomnieniami do czasów naszej ostatniej misji, jako Zielonych Beretów. Byliśmy w samym środku pierwszego ognia w górach Kandahar przeciwko grupie terrorystów, gdzie byliśmy zestani celem odbicia jednej z wiosek, którą przejęli w próbie zbliżenia się do pobliskiego FOB lub przedniej bazy operacyjnej. Mieliśmy intel mówiący, że grupa miała dużej wielkości tarczę, której siła mogła by wszystko zniszczyć.

Gdy szliśmy po nierównym terenie górzystym pokonując drogę do wsi byliśmy zauważeni przez kilku lokalnych pasterzy kóz. Pobiegli do przodu, by ostrzec pozostałych mężczyzn o naszym przyjeździe, poprzez, co wpadliśmy w zasadzkę.

Ukryłem się za murem z cegły mułowej kontratakując na atak razem z Hammerem u mego boku, podczas gdy reszta załogi przeniosła się do innych strategicznych punktów wokół wsi. Byliśmy w mniejszości, odbierając silny atak i nie wiedziałem czy uda mi się wrócić do domu do mojej małej dziewczynki i do matki.

Gówno wyglądało dość tragicznie, gdy skończyła mi się amunicja, więc usiadłem za murem, by wymienić magazynek. Będąc zajęтым tym, co robiłem nie zauważyłem jednego z naszych celów skradającego się na naszym boku po przeciwnej ścianie.

Ale Hammer go zauważył.

Ten mężczyzna uratował moje życie poprzez umieszczenie dziury w środku głowy tego skurwysyna. Gdy na niego spojrzałem, po tym jak

ciało wroga zniknęło z pola widzenia, powiedział coś takiego, co rozbrzmiewało to we mnie i zyskał moją dozgonną lojalność.

- Nie bądź kurwa taki zaskoczony. Zawsze będę na twoich tyłach, Ice.

Teraz wygląda na to, że to ja będę musiał znaleźć najlepszy sposób, by zabezpieczać tyły Hammera. To jest najmniejsza rzecz, jaką mogę zrobić dla człowieka, który uratował moje życie. Człowieka, który zawsze zabezpieczał mój tył od momentu, gdy po raz pierwszy dołączył do naszego zespołu. Człowieka, który podązał za mną z jednego zespołu do drugiego, który teraz tworzymy.

Człowieka, który jest integralną częścią tego, co nazywam rodziną.

# **Rozdział 18**

## **ICE**

Coal uderza pięścią w szczękę Sandovala, przez co jego głowa odskakuje w bok. Krew zmieszana ze śliną, leci z kącika jego ust, kapiąc na jego ciuchy i podłogę. Krzyczy już od jakiegoś czasu, ale nie przejmuję się tym zbyt, jesteśmy w dźwiękoszczelnej piwnicy na obrzeżach Miami.

Jego ręce i nogi są przywiązane do krzesła, ale on jeszcze nie wie, że pięści Coal'a są tylko początkiem, a dalsza część będzie bardziej krwawa, niż może sobie wyobrazić. Duszenie go, wrywanie paznokci szczypcami i odcinanie palców, to tylko kilka rzeczy, jakie sobie wyobrażam, aby zrobić temu sukinsynowi. Jestem pewien, że Lazaro Sandoval myśli, że może przetrwać wszystko, co mu zrobimy, nie dając nam żadnych informacji. Jeśli jest coś, co sobie wyobraża, to się bardzo zdziwi.

Wiele się nauczyłem w armii, w tym jak być sadystycznym, bezwzględny skurwielem, być jednym z nich.

- Kim jesteś? FBI? ATF? DEA? - Sandoval pyta przez spuchnięte, przecięte wargi, co chwila plując krwią i próbując ominąć każdy cios Coal'a.
- Jestem twoim najgorszym, pieprzonym koszmarem. Oto kim jestem. - Odpowiadam bezlitosnym głosem.
- Ludzie będą mnie szukać, a nawet policja. Mam sporo z nich na mojej liście płac. I szczerze chcesz stracić wszystkie pieniądze, które dzięki mnie masz? Dowiedzą się co zrobisz i skończą to dla mnie. - Słyszę niepokój w jego głosie. Mogę

dokładnie rozróżnić, co mówi, a co myśli. Prawidłowo. Powinien się bać; nie wyjdzie żywy z tej piwnicy.

- Spędziliśmy mnóstwo czasu starannie go torturując. W końcu zaczął się łamać. Kruszy się jak każdy człowiek, bez względu na to, ile może wytrzymać, to pod naszym wpływem, prędzej czy później się kruszy. Zanim skończymy z nim, da nam wszystko, co chcę.
- Wiedz, Sandoval, że policja nie jest mi groźna. Mam immunitet, porównywalny do prezydenta. Istnieje bardzo niewiele osób w tym kraju, które mają władzę nade mną. Nie ma znaczenia, jak bardzo twoi ludzie będą czekać przed policją, nikt z nich mnie nie dopadnie.
- Jego oczy szeroko się otworzyły ze zdziwienia, gdy zdał sobie sprawę, że nie jest w stanie mnie zastraszyć.
- Powiedz mi, gdzie jest ukryta reszta dziewczyn, a szybciej trafisz do piekła. Tak czy inaczej, dzisiaj jest dzień twojej śmierci.

Robi wszystko, żeby dumnie wyprostować plecy .

- Jeśli masz zamiar mnie zabić, to dlaczego mam ci powiedzieć, co wiem? Zabiorę swoje tajemnice do grobu.

Niczego nie weźmie ze sobą niczego do grobu z wyjątkiem swojej czarnej duszy. Chociaż muszę przyznać, że po raz kolejny przekonuję się, dlaczego był w stanie zbudować swoje imperium. Oto on, siniaki, krew i śmierć zaglądająca mu do oczu, a on siedzi tam z pewną rodzajem dumą, godną króla, zamiast już błagać o litość.

Czas zmieni to.



- Coal, podaj mi palnik i ustaw tego dupka na plecach. Zobaczymy jak długo wytrzyma, nie krzycząc jak mała dziwka, którą jest.

Mój wiceprezes wręcza mi palnik, a ja pozwalam, zobaczyć mu końcówkę, zanim Coal pcha jego krzesło do tyłu i pozwala mu ostro spaść na podłogę. Ucieka mu mały krzyk bólu, kiedy jego już i tak pęknięta głowa, uderza o twardą posadzkę, powodując kolejną ranę, z której zaczyna krwawić.

Jak tylko włączam urządzenie, podnosi głowę i patrzy na mnie wyzywająco. Mój bezwzględny uśmiech tylko od tego rośnie, widząc kropelki potu na jego czole. Będzie robił, kurwa, o wiele więcej, niż się tylko pocił.

Przysuwam palnik w dół, do podeszwy jego butów i patrzę, jak ta zaczyna się palić i topnieć. Sandoval zaczyna walczyć z linami, gdy czuje ciepło. Choć oboje wiemy, że nigdzie się nie wybiera. Płomień rozpala spód buta w sekundach, a ten człowiek, który zgwałcił i torturował wiele kobiet, teraz krzyczy, tak samo, jak zapewne one.

Wierzga stopą do góry, więc umieszczam ogień wprost na jego piętę, ignorując zapach palonej, ludzkiej skóry i gumy. Przerzucam się na jego drugą stopę, powtarzając proces. Głos ma już zachrypnięty od swoich zbolątych wyć, a dzięki Coal'owi jego struny głosowe są jeszcze bardziej zniszczone.

Zasługuje na każdą sekundę tej agonii. Nie mam żadnych skrupułów, wykonując tę karę.

Kiedy widzę, że Sandoval mdleje z bólu, odsuwam się.

- Sprowadź tą małą dziwkę z powrotem do przytomności.

Wyraz twarzy Coal'a nie zmienił się nawet przez sekundę, nawet kiedy kopie go w brzuch. Dopiero drugie uderzenie nie przywraca mu pełniej świadomości. Zamiast tego jest on w stanie półświadomości. Trzecie uderzenie w końcu przynosi go z powrotem do świadomości. A teraz ten dumny człowiek szlocha w swoim bólu.

– Gdzie są kobiety?

Nie odpowiada, tylko nadal płacze.

Coal pokazuje mi głową pod ścianę, gdzie stoi kubek z zimną wodą. Nieznacznie kiwam do niego głową. Zabiera go z podłogi i kieruję całą wodę na naszego więźnia. Sandoval potrząsa głową w szoku.

Patrząc na mnie, zauważa broń trzymaną w moim ręku i zaczyna się trząść od stóp do głów. Jego wzrok wędruje do mojego, a nowa plama, rozprzestrzeniająca się na kroku jego spodni, zaczyna skapywać na podłogę.

Ma wszelkie powody, żeby zsić się. Mam zamiar go zniszczyć, tak jak on zniszczył niezliczone kobiety.

– Gdzie są kobiety, Sandoval?

Jego oddech staje się urywany, ale uparcie kręci głową, nie mówiąc ani słowa.

– Daj mi odpowiedź, albo znów pobawimy się palnikiem, tym razem w innym miejscu. Może przypalimy twoje klejnoty? Wiesz, że nie spocznę, póki nie dostanę się do twoich gałek ocznych. Więc proponuję zacząć mówić, zanim zrobię grilla z twojej dupy.

Wiem, że moja twarz dokładnie oddaje, jak poważny jestem, i że nie jest to pusta groźba.

– Wielu z nich zniknęło, są martwe, lub sprzedane do innych wpływowych ludzi za granicą: polityków, zagranicznych szejków i bogatych przestępców w całej Europie i krajach azjatyckich. - Bełkocze.

Czerwona mgła pokrywa moją wizję na myśl o tych wszystkich, biednych kobietach.

- Prowadziłeś jakiegokolwiek archiwum? - Szczekam na niego zły, że nie mam czasu na torturowanie, trzymając go przy życiu, zanim ostatecznie go zabiję.

Jego głowa gorączkowo kiwa w górę i w dół.

- Tak, zapisy do kogo poszły dziewczyny są bezpiecznie ukryte w sejfie w moim hotelu. Jeśli dam ci szyfr, to pozwolisz mi stąd odejść z moim życiem. Wyniosę się z powrotem na Kubę i nigdy więcej nie będziesz musiał patrzeć na moją twarz. - Myśli, że teraz ma kartę przetargową, żeby przeżyć.

Jest w błędzie. Nie mogę negocjować z tego rodzaju szumowinami.

Nie zabierając oczy z mojego jeńca, złowrogo odpowiadam.

- Czy wiesz, że mój mężczyzna tutaj jest częściowo Sioux?<sup>15</sup> Odróżnia go jedynie opalenizna, ale jego dziadek pochodził prosto z rezerwatu. Chcesz znać jedną z rzeczy, których jego dziadek nauczył go? Pozwól mi, zlecić to jemu. Pierwsza praktyka, jaką wykonali na Anglikach, nazywa się skalpowanie. Pokaż mu, Coal, jak się to robi.

Sandoval zaczyna tak mocno wierzgać na krześle, że przewraca się i opada na bok. Nawet po upadku nie przestaje rozpaczliwie uciec od mojego brata, który wyjmuje z opaski na udzie duży myśliwski nóż.

Z każdym krokiem Coal'a, Sandoval krzyczy głośniej.

Ten człowiek nie ma najmniejszej szansy na ucieczkę przed swoim losem.

---

<sup>15</sup> Dawniej było to plemię Indianinów.

Coal chwyta grube, czarne włosy Sandovala w ciasny uścisk i umieszcza swój nóż na jego górnej części czoła. Powoli z umiejętną precyzją, robi nacięcie. Potem ciągnie nóż po szyi i plecach, aż wraca tą samą drogą do jego czoła. Ten powolny, słodki czas miesza się z ochryptymi krzykami agonii Sandovala. Wreszcie mój brat stawia nogę na jednym ramieniu kubańskiego Dona i zanurza czubek noża w jego policzku.

Przez cały czas, gdy Coal rzuca kawałki mięsa, ociekające krwią, z twarzy Sandovala, ten niekontrolowanie ryczy. Rzeki krwi spływają po twarzy naszego więźnia kapie na jego spodnie, a głowa zwisa beznadziejnie w dół, aż podbródek dotyka jego klatkę piersiową.

- Daj mi szyfr, a następnie podaj mi lokalizację pozostałych kobiet. Zrób to, a ból się skończy.

Nastaje chwilowa cisza, zanim zabiera głos.

- Trzyście, dwadzieścia trzy, dziewięćdziesiąt sześć.
- A kobiety?
- Bahamas, Andros. Posiadam duży teren na południowej części wyspy.
- Coś jeszcze chcesz mi powiedzieć? - Pytam.
- Jeśli pozwolisz mi odejść, dam ci każdy grosz na moim rachunku bankowym. - Słabo błaga.

Donośny śmiech ucieka z mojego gardła.

- Jeden z moich ludzi już zajął twoje konta, całą szóstkę, już jesteś bez grosza, ty przebiegły draniu.

Wstając, spoglądam ostatni raz na człowieka, który uznawany jest jako kubański terror. A teraz przede mną jest skorupa człowieka, który jest blisko swojego ostatniego oddechu.

- Potnij go na kawałki, a potem zadzwoń po Dwayne'a. Znajdź tą wyspę i informuj mnie na bieżąco. Zespół Ex Ops będzie musiał wytropić i uratować wszystkie kobiety. Spróbuj zrobić coś z sprzedanymi kobietami. Za granicą jest poza naszym terytorium, możliwościami i funduszami.

Wyciągam telefon, żeby wybrać numer Lucasa.

- Daj mi znać, kiedy skończysz pozbywać się śmieci.

Kiedy odwracam się i odchodzę, Lazaro Sandoval pyta mnie, zadając swoje ostatnie pytanie. - Zabijesz mnie jako pierwszy? Proszę!  
Obracając głowę, aby na niego spojrzeć, zwracam uwagę na jego ponury wyraz akceptacji, kiedy pytam ponownie.

- Czy oszczędziłeś te wszystkie kobiety od bólu?

Jego pierś znów opada na pierś.

- Tak myślałem. A Coal da Ci tyle miłosierdzia, ile ty dałeś im.

Z tą obietnicą zostawiam mojego brata, aby zakończyć pracę, zadowolony, że sprawiedliwość zostanie wymierzona.  
Krzyki odbijają się od ścian, zanim zamknę za sobą drzwi.



# **Rozdział 19**

## **MORGAN**

*Trzy tygodnie później.*

- Potrzebujesz czegoś zanim wyjdę? - pyta mnie Coal, z progu drzwi tymczasowego pokoju mojej siostry. Przez ten cały czas pobytu tutaj był dla nas opoką.

Zatrzymałam się u niego w domu razem z Madyson na czas jej powolnego detoksu: wymioty, dreszcze, poty, ból i koszmary, których nie pamięta po przebudzeniu. Byłam przy niej przez cały ten czas, wspierając ją, kiedy przez to przechodziła.

Ice nie przebywał zbyt często w okolicy. Dzwonił to tu, to tam, ale go nie widziałam. Przez pierwsze parę dni jak tu tylko przyjechałyśmy, Coala nie było w domu. Teraz musimy wypracować wspólną rutynę przebywając ze sobą. Coal jest fajnym gościem i stworzyliśmy własną przyjaźń. Chociaż nigdy nie zbliżył się do Madyson; nigdy nie wchodzi do jej pokoju, tylko staje w progu drzwi.

- Nie, Coal. Dzięki za wszystko - odpowiadam, gdy on spogląda na Madyson, która spokojnie śpi.
- Jak ona się ma?
- Minęło wycofanie się. Leki, które dostaje łagodzą to. Teraz powoli odchodzi od nich. Nic nie pamięta z czasu porwania. Jej ostatnie wspomnienie po przebudzeniu się tutaj jest jak pewien mężczyzna prosił ją, by przytrzymała mu kabel przy jego

samochodzie, więc możliwe, że to on mógł ją porwać. Wszystko inne po tym zdarzeniu jest rozmazane. Przynajmniej tak mi powiedziała. Czasami zastanawiam się czy ona pamięta więcej niż to, tylko nie chce mi powiedzieć. Widzę walkę w jej oczach, jak walczy, by odsunąć ciemność, która obecnie rządzi jej życiem. Obwinia się, za to wszystko. Miała przez ten czas skurcze i chciała zaznać ulgi. Zamiast tego ma blizny na całe życie.

Coś mrocznego przechodzi przez spojrzenie Coala.

- Upewnij się, że dostaje jakąkolwiek pomoc, której ona teraz potrzebuje. Nie pozwól, by to ją prześladowało.

Bez żadnego więcej słowa odwraca się i odchodzi pozostawiając mnie stojącą tam i zastanawiającą się, jakie mroczne duchy jego przeszłości ścigają go.

Mój poranek mija jak każdy poprzedni od czasu powrotu Madyson. Robię śniadanie, staram się pomóc Madyson rozwiązać zadania domowe, sprzątam, i wzbraniam się przed możliwością załamania się, podczas gdy moja siostra zмага się z tym wszystkim. Jednak, jest to trudne w rzeczywistości. Madyson nie może się skoncentrować. Nie winię jej, ale musimy podjąć jakąś decyzję. Zbyt dużo opuściła zajęć, a szkoła chce od nas odpowiedzi. Nie mogę jej im udzielić, a Madyson nie chce o tym rozmawiać. Powtarza, że nie chce teraz myśleć o swojej przyszłości.

Gdy mój telefon wibruje w tylnej kieszeni, na ekranie wyświetla się Ice, a moje serce trzepocze w mojej małej klatce piersiowej.

- Halo - witam się z nim, starając się brzmieć na wesółą. Nie chcę być problemem lub obciążeniem dla niego.

- Jak leci? - za każdym razem, gdy do mnie dzwoni zadaje to samo pytanie. Może i nie pojawia się tutaj fizycznie, jednak zarówno telefony od niego czy też SMS-y mówią mi, że o nas myśli.
- Coraz lepiej. Coal jest wspaniały - odpowiadam szczerze.
- Doprawdy? - pyta sarkastycznie. Czyżby był zazdrosny o Coala? Nie widziałam Ica od tygodni, a on chce być przemądrzałym dupkiem, gdy rozmawia ze mną przez telefon?
- Biorąc pod uwagę moją siostrę i to, że przenieśliśmy się do jego domu bez żadnego ostrzeżenia i zaproszenia, tak, mogę powiedzieć, że jest wspaniały.
- W każdej chwili mogłaś zamieszkać ze mną i z Brooke, jeśli byś tego chciała. Umieściliśmy was u Coala w domu, żebyście mogły mieć swoją prywatność, zanim Madyson będzie gotowa, by zobaczyć się z Brooke. Jednak, od kiedy moja córka przebywa u was codziennie, dając wam dwa dni na dojście do siebie od chwili uwolnienia Madyson, powiedziałbym, że to mój dom będzie najlepszy dla was.
- Kiedy doszedłeś do takiego wniosku? - pytam surowo. Ten facet jest nieznośny - Dlaczego powinnam uważać, że jestem mile widziana u ciebie w domu?
- A dlaczego nie powinnas tak myśleć? Zastanów się kobieto. Spałaś wcześniej w moim łóżku, nim się tu przeprowadziłaś i będziesz w nim spała, gdy wszystko zostanie powiedziane i skończone.

- Nie ma znaczenia, gdzie wcześniej spałam. Cała ta sprawa była szalona, adrenalina napędzała nas do działania, i gdy Madyson będzie gotowa do opuszczenia tego domu, wrócimy do mnie. - odpowiadam mu nie mogąc zrozumieć do końca, co on do mnie mówi.

Czy on mówi poważnie? Nie chcę robić sobie nadziei a następnie zostać na lodzie. Czy chcę dzielić łóżko z Brettem Icem Grady? Odpowiedź brzmi tak, chcę. Jednak pochodzimy z dwóch różnych światów. To nie oznacza jednak, że nie mogę zobaczyć mojej przyszłości u boku szorstkiego na zewnątrz motocyklisty. Ponieważ ją widzę. Ten mężczyzna ma również delikatną stronę. To jest lojalność, która napędza go by dbał ludzi, których nazywa swoją rodziną. Widząc jego z córką, widzę czystą, bezwarunkową miłość w jej najlepszym wydaniu. Jest w nim znacznie więcej pozytywnych cech człowieka niż tylko dupek, którego poznałam przy pierwszym naszym spotkaniu. Jednak to wcale nie znaczy, że my dwoje razem mamy jakiś sens.

On jest takim mężczyzną, który robi co chce bez pytania o pozwolenie. Myśląc o nim przypomina mi się zdanie: *"Lepiej nie prosić o przebaczenie, tylko prosić o pozwolenie."*

Zawsze żyłam pod opinię i zasady innych ludzi, nigdy nie wykraczając poza wyznaczoną granicę przez takich ludzi jak moi rodzice, którzy ją dla mnie wyznaczyli. Jestem typem kobiety, która czeka na zielone światło zanim przejdzie przez ulicę, ponieważ nie chce dostać mandatu za nieprzepisowe przechodzenie przez jezdnię. Zaś jego świat składa się z ludzi, którzy nie przestrzegają zasad prawa. Nie jestem głupia, nie zajęło mi dużo czasu, by uświadomić sobie, że on i jego ludzie musieli stać się przestępcami w niektórych aspektach, w których musieli się poruszać. Po prostu nie jestem pewna tego, w jakim stopniu nielegalny jest ich biznes. Jak ewentualnie mogłoby to zadziałać między nami?

- Całowanie mnie było szalone? Napędzająca adrenalina stworzyła okoliczności, tak? Nawet nie wiedziałaś, gdzie się wybieram i co mam zamiar zrobić, więc nie możesz powiedzieć, że to był pocałunek na szczęście lub dlatego, że bałaś się, że to mogło być nasze pożegnanie. Więc powiedz mi kochanie, o co w tym wszystkim chodzi?

O mój boże, on chce o tym rozmawiać. O najlepszym pocałunku, jaki kiedykolwiek miałam. Pocałunku, którego nie mogę wyrzucić z głowy. Pocałunku, który chcę powtarzać w kółko, bym mogła poczuć fantomową pieśzczotę jego ust na moich. Pocałunek, który chcę powtórzyć i znacznie więcej, a on aktualnie chce o tym rozmawiać? Nie! To jest upokarzające.

- To było szaleństwo... ummm... chwila słabości - jęknęłam się
- Skarbie, będę bardziej niż szczęśliwy sprawiając, że będziesz miała chwile słabości, tylko nie w taki sposób, jaki ty masz na myśli. Ale ostrzegam cię, nie sprzedawaj mi tu bzdur, że nie pragniesz kolejnego pocałunku ode mnie. Założę się, że tak bardzo cieszyłaś się z moich ust na sobie, że gdybym wsadził dłoń w twoje spodnie to całe moje palce pokryłaby twoja wilgoć.

Co za zarozumiały dupek! Jestem kompletnie zażenowana. Nigdy nie rozmawiałam o pocałunku po tym, jak się zdarzył. Nie tak, że miałam dużo takich pocałunków. I nigdy nie rozmawiałam w taki sposób o czymś takim jak reakcja fizyczna na pocałunek. Czy tak to powinno wyglądać? Boże, gdy wreszcie będę uprawiać seks, czy to również będzie wymagało dyskusji?

Słyszę w tle damski głos wołający jego imię, który daje mi doskonałą możliwość ucieczki od tej rozmowy. Poczucie zazdrości przechodzi przeze mnie, ale je odsuwam na bok. To najprawdopodobniej jedna ze striptizerek z jego klubu, a nawet jeśli



nie, to nie mam żadnych praw do roszczeń o tego mężczyznę, który zajmuje więcej moich myśli niż powinien. On mógłby pieprzyć połowę Florydy, a ja nie mam prawa nic mu zarzucić.

- Jesteś zajęty. Opuśćmy to sobie - spieszę się, chętna by zakończyć z nim rozmowę. Wtedy będę mogła spróbować wyrzucić z głowy mężczyznę, który nawiedza mnie na wiele różnych sposobów.
- Nie ma czego odpuszczać między nami, Morgan. Zrozum to teraz. Jestem takim mężczyzną, który jak coś widzi i chce tego, to nie boi się po to sięgnąć. Jednak mam teraz pewne sprawy do załatwienia. Będziemy w kontakcie - rozłącza się bez żadnego słowa, a ja zaczynam się zastanawiać jak bardzo on zawładnął moją głową.

Dzień mija z Icem pozostającym w mojej głowie. Po tym jak Madyson pada z wyczerpania, siedzę w salonie oglądając telewizję, gdy słyszę jak frontowe drzwi się otwierają i zamykają. Myśląc, że to Coal wrócił do domu, nie przejmuję się tym by się odwrócić. Pomimo, że jest przez cały czas miły i niczego ode mnie nie oczekuje, staram się nie wchodzić mu w drogę, aby mu nie przeszkadzać.

Słyszę ciężki odgłos kroków na podłodze za mną i zakładam, że Coal idzie w kierunku tyłu domu, gdzie znajduje się sypialnia. Czasami zdarza się, że wraca do domu, bierze długi prysznic i przebiera się zanim się pojawi, daje nam czas, byśmy mogły mieć własną przestrzeń. Jednak, gdy odgłos kroków zatrzymuje się bezpośrednio za mną zamierzam, a moje ciało się napina.

Odwracam moją głowę do tyłu i podnoszę wzrok, by zobaczyć Ica stojącego za mną. Wyraz jego twarzy sprawia, że moje serce chce wyrwać się z piersi. Żadnym innym mężczyzną nie patrzył na mnie w ten

sposób, jakby chciał mnie skonsumować, zjeść mnie żywcem. Ta myśl sprawia, że się rumienię.

On podnosi kącik ust i mruczy.

- Zapłacę każdego pensa, aby dowiedzieć się, jakie myśli powodują, że się tak rumienisz.

Fakt, że zauważył mój rumieniec tylko pogarsza sprawę.

- Co ty tutaj robisz? - szepczę.
- Przyszedłem sprawdzić czy możemy mieć kolejne zdarzenie wywołane napędzającą adrenaliną.

To jest bardziej niż pewne, że jestem już cała czerwona z zażenowania począwszy od końcówek włosów, aż po czubki palców.

- Gdybym zdjął z ciebie całe te ubrania, to czy zobaczyłbym ten cudowny róż na całym twoim ciele?

Jak mam odpowiedzieć na to pytanie?

- Myślałam, że masz sprawy do załatwienia?
- Dzisiejsze sprawy zostały załatwione, kochanie.
- W tym kobieta, która wzywała cię, gdy rozmawialiśmy przez telefon? - zamykam buzię tak szybko, jak wypowiedziałam to pytanie. Dlaczego u licha o to zapytałam? Mogłabym przysiąc, że wbiłam sobie do głowy, że to nie moja sprawa, co robi Ice. Patrzę jak marszczy brwi. Patrzy na mnie, jakbym była zagadką. I właśnie, gdy chcę mu powiedzieć, by zapomniał o tym, co mu powiedziałam obchodzi kanapę, by stanąć przede mną. Odwraca

się, delikatnie odsuwa stolik na kawę na tyle, by usiąść na nim naprzeciwko mnie. Łokcie opiera na udach, jego dłonie zwisają pomiędzy nogami a jego twarz jest niczym nieprzepuszczalna maska, której nie mogę odczytać.

- Jak na kobietę, która powiedziała mi wcześniej, że nie byliśmy niczym więcej, jak napędzanym adrenaliną pretekstem, to twój komentarz zabrzmiał strasznie zazdrośnie. Możesz mi to wytłumaczyć?

Niepewna, co powiedzieć kręcę głową.

- Okej, więc ja wyjaśnię ci to gównu. Jesteś moja - podnosi rękę, gdy chcę otworzyć buzię, by zaprotestować - Nie, teraz moja kolej, nie przerywaj mi, dopóki nie skończę mówić. Tak jak powiedziałem - jesteś moja. Dałem ci trochę czasu, byś mogła pomóc siostrze dojść do siebie, i teraz już skończyłem go marnować. Chcę ciebie. Zamierzam cię mieć i uwierz mi, że cholernie mocno będziesz mieć mnie na każdy możliwy sposób. Czy rozumiesz, co do ciebie mówię?

*O mój boże, czy on właśnie powiedział, to co myślę ?*

- Tak kochanie, tak zrobiłem. A tak poza tym to gdybyś tego nie wiedziała, to powiedziałaś to na głos. Teraz pozwól, że ci wytłumaczę, co innego ten komentarz oznacza. Nie przyjmuję żadnego gówna o zazdrości. Podczas gdy będziemy ze sobą, nie będziesz mnie atakować jakimś gównem o innych kobietach. Pracuję z nimi. Nie dotykam ich. Zapanuj nad tym.

Złość i niepewność napętniają mnie.

- Oczekujesz ode mnie, że będę wierzyć w to, że będziesz mi wierny, gdy dowiedziałam się o drzwiach obrotowych w twojej sypialni?
- Nie ma żadnych drzwi obrotowych w mojej sypialni. To sugeruje, że przyprowadzam do domu kobiety, żeby je pieprzyć i jest to coś, co robię niespotykanie rzadko z uwagi na Brooke. Zwykle pierzyłem je w klubie. Kilka z nich przyprowadziłem do domu, gdy wiedziałem, że jej nie będzie, a one nigdy nie zostawały na noc.

Moja buzia otwiera się ze zdziwienia na jego szczery komentarz na temat jego życia seksualnego.

- I po tym komentarzu, ty naprawdę wierzysz w to, że będę zdolna uwierzyć w twoją wierność względem mnie?

Ice pochyla się do przodu, wyciągając ręce przed siebie, chwytając mnie za kark, ciągnie mnie ku sobie i ustawia nas twarzą w twarz, nos w nos. Teraz oddychamy tym samym powietrzem, które wypełnia wszystkie moje zmysły Icem.

Potem mówi do mnie niskim ochrypłym głosem

- Tak Morgan, wierzę w to. Jeśli mam pieprzyć cię trzy razy dziennie, by udowodnić ci, że nie wkładam mojego kutasa nigdzie indziej, to tak zrobię. Uwierz mi, gdy mówię, że nie chcę żadnej innej kobiety poza tobą. Chcę tylko ciebie. Nie pytaj mnie dlaczego, ponieważ nie potrafię tego wytłumaczyć. To, co wiem to to, że robisz mi te rzeczy, których nie czułem od kiedy umarła matka Brooke. Wywołujesz we mnie uczucia, które myślałem, że umarły we mnie dawno temu. Teraz, kiedy mnie obudziłaś, kochanie będziesz żyć życiem ze mną. Uważam, że

mogę nauczyć cię, jak wyciągnąć ten kij z twojego tyłka, by żyć dziko i wolno. W zamian możesz mnie nauczyć jak żyć z dnia na dzień mając kogoś w moim życiu na kim mi zależy bez zamartwiania się o to, że znów mnie opuści.

Mój oddech wypada, sprowadzając mnie i moją złość do niczego. Jak taki silny mężczyzna, jak ten może bać się takiego czegoś?

- Dlaczego mam cię tego nauczyć, Ice?

Pociera swoim nosem o mój.

- Straciłem żonę, kochanie. To robi to coś człowiekowi. To sprawia, że on chce zamknąć tą część siebie, do której nikogo nie wpuszcza, tą część, która czuje zbyt dużo, gdy ktoś na kim mu zależy znika. Dokładnie to zrobiłem z wszystkimi, poza Brooke i moimi braćmi. Wtedy ty weszłaś do mojego życia błyszcząc swoją słodkością i sprawiając, że chciałem więcej. Teraz zdecydowałem, że ty mi to dasz. Chodzi o to, że obiecuję ci, że polubisz to dawanie mi tego.

Przygryzam moją dolną wargę.

- Może się boję ci to dać.

Uśmiecha się.

- Domyślam się, że będę cię musiał do tego przekonać, kochanie.

Nie daje mi szans na odpowiedź. Jego usta zderzają się z moimi w wygłodniałej potrzebie. Czuję jak jego poszukujący język omiata linię moich ust i otwieram się na tą inwazję. Jest coś w tym mężczyźnie, że ciężko powiedzieć mu nie. Poza tym, jeśli mam być szczerą ze sobą, nie chcę mu powiedzieć: nie. Każde włókno mojej istoty chce



powiedzieć mu: tak na wszystko szczególnie, gdy całuje mnie w ten sposób.

Nasze języki wirują, jego słodki miętowy smak sprawia, że jęczę. To jest odurzające i upojne. Całujemy się, kto wie jak długo, dopóki nie dostaję zawrotów głowy. Z chęcią oddałabym się w zapomnienie tak długo, jak jędrne usta Ica, nigdy nie opuszczą moich. W końcu odsuwa się od naszego odurzającego pocałunku i opiera swoje czoło o moje, podczas gdy sapiemy, walcząc o oddech.

- Cholera, smakujesz tak słodko. Chciałbym zostać i próbować cię więcej, ale muszę jechać do domu, do Brooke.

Mój umysł jest jeszcze we mgle z oparów oszołomiony przyjemnością, czyniącą z mojego mózgu papkę, niezdolną do odpowiedzi; w związku z tym po prostu daję skinienie głową.

Przyciągając mnie do siebie, daje mi całusa w czoło zanim wstaje i odchodzi. Gdy tylko się porusza, by wziąć kolejny krok kładzie plastikową torbę z jedzeniem na przeciw mnie.

- Co to jest?

Daje mi złośliwy uśmiezek.

- Pomyślałem, że przyniosę ci coś słodkiego do zjedzenia, ponieważ niebawem mam zamiar zjeść coś naprawdę słodkiego.

Śmieje się z mojego przerażonego wyrazu twarzy. Następnie łobuzersko puszcza mi oczko i wychodzi z domu, pozostawiając mnie z moimi oszołomionymi myślami.

Jak to się dzieje, że temu mężczyźnie zawsze udaje się zostawić mnie oniemiałą i niepewną tego, co następnym razem powie lub zrobi. Nie jestem pewna czy będę w stanie ogarnąć wszystko to, co zawiera w sobie mężczyzna znany jako Ice.

# Rozdział 20

## ICE

*Tydzień później...*

- Wiesz, czy Morgan zadzwoniła do rodziców i przeniosta się do domu z Madyson? - Brooke prosi mnie, kiedy kończy przygotowywać babski wieczór, o którym wspominała.

Mamy pomóc im się spakować od Coal'a. One naprawdę nie mają wiele rzeczy, ale dziewczyny chcą spędzić wolny czas, a ja chcę zobaczyć Morgan ponownie. W tym tygodniu odciągnęły mnie sprawy klubu, przez co nie mogłem jej zobaczyć, od ostatniego razu, gdy przyniosłem jej deser. A to, co mówi mi Brooke teraz, zaczyna mnie zastanawiać, co też moja kobieta sobie znowu wymyśliła.

- O czym ty do cholery mówisz?
- Morgan zbyt dużo czasu nie było w pracy, więc ją wyrzucili. Szuka nowej, ale do tej pory nic nie znalazła. Nie ma zbyt dużo na rachunku oszczędnościowy, a Morgan nie jest gotowa do pracy. Porzuciła szkołę w tym roku. Nie mają gdzie pójść, oprócz powrotu do domu. Aż Morgan znajdzie pracę, ale do tej pory muszą zostać z rodzicami.
- Zostań tutaj, niedługo wrócę. - Rozkazuję, idąc do drzwi, prosto do motocykla.

Czekanie nie jest moją mocną stroną. Dla niej będę czekać, ale dla tego - nie.

W swojej niecierpliwości, jestem na miejscu.

Tak, nadal śledzę jej telefon. Nie mam zamiaru przestawać, ale mimo, że wiem, że nie może być daleko ode mnie, nie podoba mi się, że nie ma jej samochodu na parkingu.

Opieram się o motor, czekając, aż ją zobaczę. Nie mija długo, kiedy podchodzi z bagażową torbą do mnie.

- Ice. - Wita się, patrząc na mnie z zaciekawieniem. - Nie spodziewałam się ciebie tutaj. Nie musiałeś na mnie czekać. Znasz mój numer, dlaczego nie zadzwoniłeś?
- Nie chciałem, żebyś się mnie spodziewała i nie chciałem też dzwonić. Gdzie Madyson?
- Zapakowałam już nasze kosmetyki i ostatnie ubrania.-  
Odpowiada niepewnie.

Mogę powiedzieć, że podniosła moją złość i dezorientowanie, dlaczego jestem w takim nastroju. Gryzie dolną wargę, co jest urocze, ale nie robi nic, żeby powstrzymać mój gniew.

- Mówiłam ci, żebyś nie przychodził. Nie potrzebujemy więcej pomocy. Wszyscy zrobili tak wiele. Nigdy nie będę w stanie odwdziaczyć się za to, co zrobiliście dla nas.

Zabierając torebkę z jej ramienia, przenoszę ją na własne, by odblokować drzwi frontowe. Jak tylko wchodzimy, zaczynam inkwizycję.

- Dlaczego mi nie powiedziałaś? - Pytam, zamykając i blokując drzwi za nami.
- O czym?

- Twoja praca. Twoje warunki mieszkaniowe. Twoja sytuacja finansowa. Dlaczego mi nie powiedziałaś?

Bierze ode mnie torebkę bez odpowiedzi. Podążając korytarzem, niesie go do swojej sypialni, jakby uciekała ode mnie, ale nie pozwolę jej na to tym razem. Moja kobieta powinna potrafić mówić o problemach swojemu mężczyźnie. To będzie dla niej ciężka lekcja.

- To nie twój problem, a mój. Muszę wziąć na siebie odpowiedzialność za to. - Jest wyraźnie wytrącona z równowagi.

Idzie w kierunku szafy, kiedy łapię ją za rękę i przyciągam do siebie. Kiedy potyka się, jeszcze mocniej przyciskam ją do siebie. Owijając ramię wokół jej talii, a dłońią łapię jej tyłek i ściskam. Następnie drugą wolną ręką ujmuję jej podbródek i podnoszę go, by spojrzała na mnie.

- Kochanie, igrasz z ogniem. Te twoje słodziutkie usta są w poważnych kłopotach.

W oczach tańczy jej wyzwanie.

- To nie twoja sprawa. - Szepcze, urywanym oddechem. Już jest moja.
- Wszystko, co z tobą związane jest moją sprawą.
- Obiecałam Madyson, że to tylko tymczasowe, dopóki nie dostanę nowej pracy. Możemy też pomóc Mallory w ten sposób. Nawet nie wiem, czy moi rodzice pozwolą nam zostać. Ponownie - to nie jest twój problem.
- Nie.
- Co znaczy 'nie'? Ice, to nie jest twoja decyzja.

Cholera, to sprawia, że twardnieję, kiedy robi się taka zadziorna.

- Czynnysz został opłacony do końca roku.
- Nie mogę ci na to pozwolić. - Krzyczy z frustracji.
- Za późno.
- Wciąż musiałabym płacić za media i jedzenie. Madyson ma problemy lękowe i potrzebuje leków. Muszę wrócić do domu, dopóki nie znajdę pracy. Płacenie czynszu nie rozwiąże moich problemów. Ice, po prostu wróć na jakiś czas do rodziców.
- Dobra. Będziesz pracować dla mnie. Masz pracę, masz miejsce, a czynsz jest zapłacony. Kolejny problem.

Próbuje wyswobodzić się z mojego uścisku, co tylko powoduje, że mocniej ją do siebie przyciskam.

- Nie będę się rozbierać. - Strach powoduje, że wierzga przede mną, próbując się wyrwać. Mój kutas przez to twardnieje jeszcze bardziej.
- Kurwa nie. Nie będziesz się rozbierać. Cóż, możesz rozebrać się dla mnie, tylko dla mnie, gdzie nikt inny nie zobaczy, jak słodkie jest twoje małe ciało. Mówię o księgowości w obydwu klubach, nienawidzę tego robić, a papiery muszą być w porządku. Teraz mam ciebie, problem rozwiązany. Co jeszcze możesz dla mnie rozwiązać, Kochanie?
- Co my robimy, Ice? - Pyta nerwowo, oblizując usta.
- Daję ci pracę. - Odpowiadam szczerze. Bardzo mi się podoba, że będzie cały czas w miejscu, gdzie mogę się do niej dostać.



Jej sytuacja raczej jest w tym wszystkim tylko pretekstem. Wiem, że zrobiłbym to wcześniej, czy później.

– Robisz ze mnie dziwkę.

Odsuwam się od niej, kompletnie wściekły.

– Czy to jest to, co naprawdę, kurwa, myślisz? Jestem dupkiem, ale nie mam w sobie tego gówna. Powiedz mi, Morgan? Ssałaś mojego fiuta? Dałaś mi, kurwa, swoją słodką cipkę, albo lepiej, ten napięty, śliczny tyłeczek? Nie ! Więc jak, kurwa, robię z ciebie dziwkę?

– Kupujesz mnie z nielegalnych pieniędzy! Nie jestem głupia. Wiem, czym się zajmuje Regulators. Wiem, że jesteś przestępcą. - Jaka się.

– Czy naprawdę myślisz o mnie w taki sposób, kobieto? To wszystko czym jestem - przestępcą? Nigdy ci nie przyszło do głowy, że mogę być kimś więcej? Naprawdę myślisz, że Brooke została by ze mną, gdybym nie był dobry?

Nic nie mówi. Nie rusza się. Zapada cisza w pokoju.

Kładę ręce na biodrach i staram się uspokoić mój temperament.

– Pieniądze, którymi będę ci płacić są czyste. Pochodzą z klubu. Nie ma nic nielegalnego w posiadaniu i prowadzeniu klubów ze striptizem.

– To coś więcej niż Regulators kluby ze striptizem i motocyklistami. Nie znalazłbyś mojej siostry, gdybyś tylko prowadził legalny biznes. - Stanowczo stwierdza z determinacją w oczach.

- Jak szybko wyciągasz wnioski. I jak błędnie i poprawnie to robisz. Regulators są czymś więcej, niż klubem ze striptizem i motocyklami. Pozwól, że cię o coś zapytam. Ufasz mi?
- To niesprawiedliwe pytanie. - Krzyżuje ramiona na piersiach, które są teraz bardziej wyróżnione.
- Czy kiedykolwiek cię okłamałem? Wprowadziłem cię w błąd? Celowo naraziłem na niebezpieczeństwo? Co twoja głowa mówi ci o mnie i moich braciach? Cholera, mieszkałaś z Coal'em tak długo, prawda? Zrobił ci coś złego? Warczę. - Ufasz mi? - Pytam ją jeszcze raz, tym razem z gwałtownością.
- Tak. - Szepcze, spotykając moje spojrzenie.
- Więc mówię ci, że tak będzie dla nas obojga lepiej, rozumiesz?

Kiwa głową, a jej sceptyczne myśli wypisane są na twarzy. Myśli o tym całym gównie. Będzie słuchać tego, co ma do powiedzenia, wchłonie to całe gówno, a na końcu wyciągnę jej ten kij z tyłka.

- Jestem tutaj częścią nich. Jesteśmy do regulowania w Miami pewnych spraw, głównie działań nielegalnych w południowo-wschodniej części Stanów Zjednoczonych. Czasami zdarza się to na moim terytorium, jak w przypadku Madyson. A czasami muszę wyjechać z kraju na krótki okres czasu, aby załatwić, cokolwiek potrzebuje mojego załatwienia. Rzeczy nie zawsze są takie, jaki się wydają. Regulators są na to przykładem.

Otwiera usta ze zdziwienia.

- Mogę być zły do szpiku kości, kochanie, ale czasami źli ludzie robią dobre rzeczy. Coal jest na to przykładem, jego przeszłość nie jest różowa, dużo ludzi uważa go za złego, ale był zły dla ciebie? Nigdy.

- Co zrobił? - Pyta, drżącym głosem.
- To jego historia do opowiedzenia, nie moja. - Znów się do niej przybliżyłam. - Dobrzy ludzie czasem robią złe rzeczy dla większego dobra. To właśnie Regulators MC. Nie mogę dać ci nic więcej. Możesz z tym żyć? Możesz poradzić sobie z mężczyzną, który robi złe rzeczy czasem dla większego dobra?
- Nie jestem z tobą, Ice.

Ujmuję w dłoniach jej twarz, moje usta zatrząskują się na jej, a one bez wahania otwierają się dla mnie. Mój język między jej wargami, wirujący i splatający się z jej językiem. Jej ręce pojawiają się na mojej szyi, przyciągając mnie jeszcze bliżej.

Kiedy jej ciało rozplywa się przy moim, jedną ręką łapię ją za tyłek i przyciągam do mojej cholernie twardej erekcji, by poczuła, jak na mnie działa. Kiedy jęczy i staje się bardziej agresywna, wyrrywam się, pozostawiając ją zdyszana.

- Powiedz mi jeszcze raz, jak to nie jesteś ze mną. -  
Oświadczam, zanim jej usta ponownie lądują na moich.

Całuje mnie tak ostro, jak ja, niszcząc jej usta. Moje ręce przechodzą na tył jej uda, bez wysiłku podnosząc ją do góry. Owija nogi wokół mojej talii, gdy niosę ją do łóżka. Kładę ją na miękkim materacu, a następnie rozłączam nasze usta, przechodząc pocałunkami na jej szyję. Szczypanie, całowanie, ssanie, smakuje jej, pozostawiając swoje piętno na jej kremowej skórze, gdzie cały świat może zobaczyć, kogo jest własnością.

Łapie za moją koszulkę, szarpiąc ją do góry, aż pomagam jej i rzucając ją na bok. Kiedy kładę się na nią, ona zamarza, co od razu mnie zatrzymuje.

Zmieniła zdanie? Jej ciało mówi same za siebie, ale obawiam się, że w jej głowie nadal jest to gówno, przekonując ją, że jest to zły pomysł. Cholera, mam nadzieję, że nie.

- Morgan?
- Um... Ice...
- Nie. - Rozkazuję szorstkim głosem. - W łóżku jestem dla Ciebie Brett. Kiedy będziesz krzyczeć, masz wołać moje prawdziwe imię.

Jej usta tworzą 'O', zanim znów przygryza dolną wargę, co doprowadza mnie do czerwoności, mam ochotę tylko pochylić się i zrobić to samo.

- Muszę ci coś powiedzieć, Brett.
- Naprawdę chcesz teraz rozmawiać? - Pytam zastanawiając się, jak przeszliśmy tak szybko z naprawdę gorącej sceny do pieprzonej rozmowy.
- Umm... - Mruczy.
- Nigdy wcześniej tego nie robiłaś. - Oświadczam, uważnie obserwując jej reakcję.<sup>16</sup>

Gdy jej paznokcie drapią moje ramiona, powoli kiwa głową. Biorę uspokajający oddech, przyciągając głowę do piersi. Staram się leżeć nieruchomo, jak posąg. Po raz pierwszy w życiu nie jestem pewien, jak postępować. Nie chcę się z nią spieszyć, ale cholera, chcę jej tak bardzo, że kurwa, aż ciężko jest wytrzymać.

---

<sup>16</sup> Nie tak to sobie wyobrażałam -,- Gdzie zaskoczenie, niepewność, fajerwerki... ? - An.

Jej ręce ślizgają się a to po moim ciele, a to po głowie. Przejeżdża palcami po moich włosach, ciągnie moją głowę do góry, biorąc moją twarz w swoje delikatne dłonie, aby upewnić się, że ma całą moją uwagę.

- Chcę tego. Chcę tego z tobą. Jestem zdenerwowana, ale ty... hmm ... musisz ... ermm ... nauczyć mnie. - Szepcze nerwowo. - Jeśli nadal chcesz. Czytałam, że niektórym mężczyznom nie podoba się to... - Mówi piskliwym głosem, a jest on taki sam, jak cała Morgan Ann Powell - uroczy.

Przyciskam swojego twardego kutasa do jej biodra, chyba jest to wystarczającą odpowiedzią.

- Kochanie, czy czujesz, by nie podobało mi się to?

Uśmiecha się do mnie, kiedy kręci głową w odpowiedzi.

- Jesteś pewna? - Pytam, potrzebując wiedzieć, że nie czuję presji. - Nie jestem dobry, ani delikatny. Ale zrobię wszystko, by było ci jak najlepiej.

Bez słowa ciągnie mnie w dół, aby ją pocałować.

Nie kłamałem mówiąc, że nie jestem delikatny, ale dla niej, dołożę wszystkich starań, by było jej przyjemnie.

Umieszczając dłonie na dole jej ciała, wsuwam je pod rąbek koszulki i powoli ściągam go z niej, umieszczając pocałunki na każdym centymetrze skóry, która została ujawniona. Kiedy odkrywam jej różowy, koronkowy biustonosz, trudno mi utrzymać swojego fiuta w spodniach. Jej bielizna jest słodka i niewinna, tak jej właścicielka.

Teraz ta niewinność zawsze będzie moja.



Zahaczam palcem pod górną koronkę jej stanika, obejmującego prawą pierś i ciągnę go w dół, aż wyskakuje jej sutek. Mały pączek jest różowy, twardy i gotowy dla mnie. Pochylam się i skubię go zębami, ciesząc się westchnieniem zaskoczenia Morgan.

Chcąc dowiedzieć się więcej o seksownych dźwiękach przez nią wydawanych, ssę jej sutek w ustach i chłonę go swoim językiem. Trzymam ją mocno podczas tych tortur, żeby mi się przypadkiem nie wymknęła.

Odrywając się, patrzę na jej przeszkłone oczy i podoba mi się, co w nich widzę - rozkosz. Boże, jest taka zachwycająca.

- Zastanawiałem się, czy twoje małe, soczyste sutki reagują tak samo na inne rzeczy, tak samo jak na moje usta. - Kieruję rękę na tył jej pleców i umiejętnie, z prędkością słońca odpinam jej biustonosz. - Nie mam cierpliwości, aby dowiedzieć się tego teraz, ale mogę założyć się o twój słodziutki tyłeczek, tak, ale tego akurat dowiem się później.

Daję jej szybki, mocny pocałunek, zanim używam języka, liżąc ją po szyi, między piersiami, w dół jej brzucha i przejeżdżam językiem wokół pępka. Potem patrzę na jej twarz, a uśmiech sam wypływa na moją twarz. Rozpinam jej dzinsy, ściągając je razem z majtkami. Chcę ją nago pode mną, wijącą się pod moim ciałem. Sprawia, że szaleję, chcąc ją jak najszybciej zacząć smakować.

Rzucając jej dzinsy na podłogę, kładę dłonie na jej gładkich nogach pochylając je lekko, aż jej stopy spoczywają na materacu. Następnie szeroko otwieram jej uda, otwierając ją na mnie.

Na widok jej cipki, pokrytej przyciętymi, lśniącoymi loczkami, gotową na mnie, czuję jak mój kutas szarpie się w dzinsach. To

prawie tak, jakby ten drań miał własny rozum i niecierpliwił się, by dotrzeć tam, gdzie nie mogę dotrzeć oczami.

- Brett? - Słyszę jej pytanie z wahaniem.
- Tak, kochanie? - Odpowiadam, nie spuszczać oczu z szczytu jej ud.
- Czy tam... wszystko w porządku?
- Cholera, jak najlepiej. Jest to najładniejsza, mała cipka, jaką kiedykolwiek widziałem. - W końcu podnoszę wzrok na jej twarz i kocham rumieniec, rozprzestrzeniający się na jej policzkach i w dół szyi. Moja nieśmiała dziewczyna martwi się, czy podoba mi się jej ciało. Nadszedł czas, aby udowodnić jej, jak bardzo je kocham.

Sięgając do tylnej kieszeni spodni, wyciągam portfel i wyjmuję z jego wnętrza prezerwatywę. Trudne jest nie śmiać się z sposobu, w jaki oczy Morgan otwierają się szeroko, gdy patrzy, jak rzucam ją na łóżku obok jej nogi.

Podczas, gdy ona patrzy na małe foliowe opakowanie, ja rozpinam i ściągam własne dżinsy. Kiedy słyszy szcęk zamka, odwraca wzrok, aby spojrzeć na moje ruchy. Nie chcę, żeby się przestraszyła wielkością mojego fiuta, więc ściągam dżinsy szybko i kładę się na łóżku, zanim może uzyskać dobry wgląd.

- I-Ice? - Jąka, podpierając się na łokciach, aby spojrzeć na mnie.

Dłonią uderzam ją lekko w sam środek cipki jako naganę. Ona zdziwiona piszczy.

- Co mówiłem, jak nazywać mnie w sypialni, Morgan?

- B-Brett.
- Dokładnie, kochanie. Pamiętasz, dlaczego chcę usłyszeć je w twoich jękach, kiedy mój język znajdzie się na tych malutkich różowych wargach, które tak przede mną ukrywałaś? - Palcem okrążam jej łechtaczkę, zbierając całą wilgoć. - Jesteś gotowa, kochanie?

Jej głowa opada trochę, gdy jęczy. - Takkkk.

Obniżając głowę, zaczynam delikatnie lizać jej wejście, próbując zlizać wszystkie jej soki, smakujące jak syrop w moich ustach. Jej ciało szarpie się w tym kontakcie, ale nie przestaje. Wciskam język w jej sam środek, czując jej wnętrze po raz pierwszy. I jęczę na uczucie wiedzy, że kiedy w końcu dostanę się do środka, będzie gorąca, ciasna i idealnie dopasowana wokół mojego fiuta.

Morgan zaczyna skomleć, kiedy mój język wiruje wokół jej wejścia, a następnie wycofuje się na łechtaczkę. Gdy stara się poruszać, zaciskam ręce na jej biodrach, aby zatrzymać te ruchy i utrzymując Morgan dokładnie tam, gdzie ją chcę.

- Proszę, Brett, proszę. Zabijasz mnie.
- Proszę co, Morgan?
- Potrzebuję więcej! - Jęczy.
- Chcesz więcej mojego języka, kochanie? - Schodzę palcami do jej kobiecości, a następnie wkładam samą końcówkę wewnątrz i poruszam nim. - Czy chcesz moje palce?
- Ah! Twoje palce! Proszę, twoje palce.

Korzystając z wolnej ręki, naciskam na jej udo, rozszerzając ją jeszcze bardziej i narażając na moje tortury. Potem powoli wsuwam palce wewnątrz niej, dając jej czas, aby mogła poczuć wszystko, co jej robię, każdy rozciągający szczegół. Gdy czubkiem palca czuję jej błonę dziewiczą, zatrzymuję się, niegotowy jeszcze do podjęcia tego kroku. Chcę zbudować jej napięcie jeszcze bardziej, aby była bardziej gorąca, zanim zabiorę jej ostatni fizyczny dowód niewinności.

Umieszczając usta na jej łechtaczce, zaczynam od razu ją mocno ssać, aż czuję, że Morgan napina się pode mną. Nie zatrzymuję palca, co sprawia, że zaczyna szaleć.

Odsuwając usta, pytam, żeby się upewnić. - Jesteś na mnie gotowa?

- Tak! - Skomle w dzikim pragnieniu. - Potrzebuję cię, Brett. Boże, potrzebuję więcej.
- Dam ci wszystko, czego potrzebujesz, kochanie.

Wciskam dwa palce wewnątrz niej. Czuję jej zaciskanie się, gdy poruszam palcami powoli, ale niezbyt głęboko. Wracam do kochania jej łechtaczki, aż niekontrolowanie wije się na łożku.

To jest czas, by wziąć to, co jest moje i tym razem nie pytając, czy jest gotowa.

Kiedy wyciągam palce, kwili w proteście, jednak gdy znów przysysam się do jej łechtaczki, tym razem ostrzej, widzę, że bardzo jej się to podoba.

Znów wkładam w nią palce, bawiąc się w jej wnętrzu i przygotowując do tej części mnie, która jest znacznie dłuższa.

Morgan teraz jęczy w sposób ciągły, łapiąc oddech. Tym razem czuję bardzo mocno, jak się zaciska na moich palcach. Jest na skraju orgazmu, a ja nie chcę, by za pierwszym razem było to inaczej, niż z moim fiutem wewnątrz.

Wyciągając palce z jej ciała, łapię pakiet folii, rozrywam je zębami, a następnie zwijam w dół mojego obolałego ciała. Manewruję tak, że ustawiam się dokładnie między jej nogami, gdy jedną ręką opieram się przy jej głowie, a drugą wplątam w jej włosy, aż zaciskam na nich pięść. Chcę dać jej szczyptę erotycznego bólu, gdy przyciągam jej głowę w górę i zmuszam, by jej oczy spotkały się z moimi.

– Jesteś gotowa, aby być moją, Morgan Powell?

Łapiąc oddech, odpowiada.

– Tak, Brett. Cholerny na to czas.

Kiedy zaczynam powoli wsuwać fiuta do jej wejścia, chlipie. Przysuwając usta do jej ucha, staram się ją uspokoić, zanim wepchnę całego mojego przyjaciela do środka.

– Csiii, kochanie. Nic oprócz przyjemności, to zamierzam ci dać. - Posuwam się dalej, czując jej nieużywane wcześniej mięśnie rozciągające się wokół mnie.

– Czy to będzie bolało, Brett? - Chlipie cicho. - Jak bardzo będzie bolało.

– Nic, tylko przyjemność, kochanie, obiecuję. Będę zawsze dawał ci nic innego, jak przyjemność.

Starając się zachować kontrolę, zaczynam walkę ze sobą. To powolne tempo nie będzie trwać wiecznie. Moja powściągliwość nie



może trwać zbyt długo, choć robię co w mojej mocy, aby to trwało tak długo, jak to możliwe dla niej.

Jej ręce chwytają moje ramiona, zanurzając paznokcie w skórze, a ostre szczypanie wysyła dreszcz przyjemności w dół mojego kręgosłupa. I szarpnięcie w odpowiedzi, zanurzając kolejny cal wewnątrz niej.

- Ach! Rozciągasz mnie. To pali.
- Płoniesz dla mnie, Morgan? - Szepczę do jej ucha, wycofując się powoli w przypadku, gdyby ją bolało. - Dobry, czy zły ogień, kochanie?
- Bardzo dobry, Brett. O mój Boże, nie wiedziałam, że może palić tak dobrze.

Ostatnie strzępy mojej kontroli rozpadają się na jej słowa, kiedy znów wsuwam się ponownie. Jej biodra poruszają się do przodu, jakby starała się zbliżyć i wciągając mnie jeszcze głębiej, choć nie sądziłem, że jest to możliwe. Jestem w niej po rękę, czekając ostatnie bolesne sekundy, by dostosowała się do mojego rozmiaru.

Kołysze się na moim fiucie, a następnie wykorzystuje jedną z rąk, aby chwycić mnie za włosy i pociąga moją głowę w tył, aż będę mógł spojrzeć jej w oczy.

- Potrzebuję cię, aby skończyć. Proszę. Jestem tak wypełniona tobą, Brett, do tego stopnia, że nigdy więcej nie chcę być pusta.

Szczerość i pożądanie w jej oczach, rujnuje mnie. A poczucie dumy i zaborczość, których wcześniej nie czułem w moim życiu, wypełnia mnie. Wiem, że na pewno ogrzeje moje łóżko, gdy tylko ją tam zabiorę.

– Prosisz mnie, żebym cię wypieprzył, Morgan?

Kiwa głową i mówi tym swoim zachrypniętym, seksownym głosem, który każdy człowiek na tej planecie chce usłyszeć.

– Pieprz mnie, tak bym nigdy nie zapomniała, jak to jest bez ciebie we mnie.

Puszczając jej włosy, owijam rękę wokół jej uda i przyciągam ją jeszcze bliżej, tak by nie dzielił nas choćby skrawek powietrza.

Ustawiam wściekły rytm, upewniając się, że moją miednica uderza dokładnie w jej łechtaczkę. Zaczyna drżeć pode mną, a ściany jej cipki ściskają się, próbując wydoić mojego fiuta. Morgan krzyczy zachrypniętym głosem na przemian moje imię, Boga, nazywa mnie Bogiem, przeklina mojego penisa, a zaraz krzyczy, że jest prezentem od Boga. Zabawne, bo zaczynam myśleć, że jej cipka zrobiona jest ze złota.

Coś prymitywnego owaładnęło mną i uderzam fiutem tak mocno w niej, że muszę przesunąć się do przodu i przytrzymać jej głowę tak, by nie uderzyła o zagłówek.

Nigdy więcej nie będzie czuć się pusta, bardzo chętnie będą ją pieprzył, aż poczuje mnie w gardle. Z każdym minimalnym ruchem sprawiam, że ona wie, że jest moja, a ja jej. Jestem tak dziki nad nią, jak ona pode mną.

Jej paznokcie suną po moich plecach i łapią skórę na tyłku, którą chwyta. Uwielbiam myśl, że zostawi na mnie swoje śladu. Czując ten mały, ostry erotyczny ból, wiem, że ta kobieta jest dla mnie idealna.

Morgan Powell, moja mała, pani sztywna i właściwa, krzyczy pode mną i wypycha biodra, bym brał ją jeszcze brutalniej.

Jej cipka staje się imadłem wokół mnie, zaciskając się tak mocno, aż myślę, że mógłbym oślepnąć. I jest to najbardziej przyjemna rzecz, jaką kiedykolwiek czułem w całym moim życiu, a ja nie mogę się doczekać, aby przeżyć to jeszcze raz.

Przekręcę się, żeby nie zwalić się na nią i nie przygnieść. Obejmuję ją ramionami, trzymając swoją długość wciąż pulsującą schowaną w niej, nie chcę wyciągać go jeszcze.

Nigdy nie chcę stracić tego ciepła.

Nigdy nie chcę wypuszczać jej z ramion.

Nigdy nie chcę stracić tego światła z niej na moim często ciemnym istnieniu.

Morgan Powell jest moim własnym światłem na końcu tunelu, a ja nie musiałem umierać, aby je odnaleźć.

Wiem, że czuje się teraz błogo, gdy mówi zaspanym głosem. - Nie zapomnij, Brett. Obiecałeś mi trzy razy dziennie. - Ostatnie słowo jest małym, uroczym ziewnięciem.

Uśmiech rozprzestrzenia się na mojej twarzy, aż moje policzki bolą. Cholera, ta kobieta wypełnia mnie całym szczęściem.

Dzięki Bogu za słodkie, spięte-tyłki kobiety, które dają szansę takim dupkom, jak ja.

# **Rozdział 21**

## **MORGAN**

Tydzień później...

- No i ... - Casey ciągnie mnie za język.
- No i... co? - odpowiadam zgrywając głupią. Dobrze wiem, co Casey chce usłyszeć; ale nie jestem przekonana do tego, czy chcę jej to powiedzieć właśnie tutaj w klubie, gdzie każdy może nas podsłuchać.
- Jak to jest pieprzyć się z szefem? - śmieje się, a ja ciężko wzdycham na jej prostactwa.
- Cii... - syczę - Nie wiem czy wszyscy o nas wiedzą. A skoro tak ładnie mnie pytasz - rozglądam się dookoła, by mieć pewność, że jesteśmy same - Jest niesamowicie. Boże, dlaczego tak długo z tym zwlekałam? Wiem, że próbowałam mi powiedzieć, jak dobre jest to uczucie, ale szczerze mówiąc myślałam, że trochę to ubarwiasz. Gdybym tylko wiedziała, że to tak dobre uczucie, to może nie zwlekałabym z tym tak długo.

Jej napad chichotów sprawia, że robię kulkę z papieru, który leżał na biurku i rzucam tym w nią. Jedną rzeczą jest przyznać się przed sobą samym, że było się naiwną idiotką w jakiejś sprawie; ale inną rzeczą jest, gdy twój najlepszy przyjaciel nabija się z ciebie. Znając moje szczęście, następnym zdaniem wyphywającym z jej ust będzie "a nie mówiłam?".

Od kiedy oddałam Brettowi moje dziewictwo, okazał się on niesamowitym mężczyzną. Gdy ma tylko odrobinę wolnego czasu, to spędza go razem ze mną. Wprowadził mnie do swojego biura w klubie, i gdy wzięłam się za księgi rozliczeniowe, był tak bardzo szczęśliwy, że zamknął drzwi na zamek i pieprzył mnie na biurku. Zakrył moje usta swoją dłonią, ponieważ jak on to powiedział, nie chciał by inni mężczyźni z klubu słyszeli, jak słodkie są moje krzyki. Tylko ten komentarz sprawił, że doszłam mocniej. Nie wiem, dlaczego, ale całkowicie kocham to, jak on jest taki zaborczy względem mnie.

Ponieważ jestem tutaj, gdy dziewczyny zaczynają pojawiać się na swoją zmianę, Casey przychodzi wcześniej, żeby nadrobić zaległości. Nasza przyjaźń wzmocniła się od dnia, gdy Madyson została porwana.

To ona mnie wspierała, podczas gdy Madyson zaginęła. Niezależnie od pory dnia, czy to był dzień czy noc, gdy dzwoniłam do niej, ona odpowiadała i wysłuchiwała moich krzyków, płaczu, albo mojego zobojętnienia, gdy przechodziłam przez wszystkie stany emocjonalne po utracie siostry. Gdybym nie miała wtedy przy sobie Brett'a i Casey to całkowicie bym się rozpadła.

Brett i ja nie rozmawialiśmy otwarcie o naszym związku, i nie chcę przekraczać moich granic. Jednak zastanawiam się, czy Brett ma zamiar powiedzieć o nas Brooke, a jeżeli tak, to w jaki sposób. Wiem jak bardzo opiekuńczy jest względem swojej córki i że może martwić się o jej oswojenie się z tym. Obiecałam jej, że powiem jej, jeżeli coś się wydarzy między mną a jej tatą, ale teraz w tej sytuacji nie jestem pewna, czy powinnam to zrobić.

Poza tym, jest jeszcze kwestia różnicy naszego wieku. Czy nie przeszkadza mu to, że mam dwadzieścia cztery lata? Wiem, że jestem młoda, choć wiele osób mówi mi, że mam starą duszę. Zgadzam się z nimi. Wychodzenie do klubów i wyrywanie facetów nigdy nie było tym, czego chcę. W rzeczywistości nie umawiam się na przypadkowe randki. Gdybym tak robiła, to nie utrzymałabym mojego



dziewictwa do dwudziestego czwartego roku życia. Część mnie wie, że czekałam na odpowiedniego mężczyznę. Teraz pytanie brzmi, czy ten mężczyzna, którego uważam za odpowiedniego dla mnie uważa, że ja też jestem wystarczająco dobra dla niego?

Nie rozmawialiśmy na temat tego, czego on oczekuje w przyszłości. Im więcej o tym myślę, tym bardziej zdaję sobie sprawę, że musimy o tym porozmawiać. Niepokój buduje się we mnie i boję się odpowiedzi, jaką on może mi udzielić.

Uratował moją siostrę. Bez względu na to, co przyniesie przyszłość, Ice zawsze będzie w moim sercu, pomimo faktu, że zaczęliśmy naszą znajomość w bardziej niż szorstki sposób.

W miarę upływu czasu, odnalazłam więcej w Brettcie "Ice" Grady niż ktokolwiek mógłby sobie wyobrazić. Nie ma lepszego człowieka, któremu mogłabym oddać moje serce, moje ciało i wszystko to, co posiadam.

- Spójrz na siebie. Przez cały dzień chodzisz z głową w chmurach  
- Casey żartuje.
- On mi to zrobił - śmieję się do niej.
- Lepiej żebyś mówiła to o mnie, gdy mówisz, że "on" ci to zrobił - Ice pomrukuje, gdy wchodzi do biura, wywołując u mnie rumieniec tym, że słyszał, jak o nim rozmawiałyśmy. Casey zeskakuje ze swojego krzesła.
- Idę przygotować się na mój występ. Złapiemy się później dziewczynko!

Zanim Casey wyjdzie z biura, Ice wyciąga mnie z krzesła i przyciąga do swojej twardej klatki piersiowej. Kieruje moją głowę do

góry, po czym całuje mnie namiętnie. Iskry lecą, fajerwerki strzelają - niezależnie, jakie są to słowa to ogień buduje się we mnie, to wszystko się zapala, gdy on swobodnie wędruje swoimi dłońmi po moim ciele. Porusza się, by oprzeć się o biurko, nie przerywając naszego kontaktu, gdy kontynuuje atak na moje usta.

Jego ręka porusza się na dół i rozpiną moje dzinsy. Gdy przerywa nasz pocałunek schodzi ustami niżej, by podgryzać, lizać i całować moją szyję. Przyciskam się do jego dłoni, gdy dociera nią do moich mokrych majtek. Przesuwa palcem jedwabny materiał na bok i wślizguje swój palec we mnie. Gdy powoli wyciąga ze mnie palec, podczas gdy językiem drażni moją wrażliwą skórę na szyi, moje ciało jest już na skraju szukając uwolnienia.

Jego kciuk pociera kręgi na mojej łechtaczce, a ja chwytam się jego ramion, by ustać na nogach. Czuję, że zaczynam wiotczeć od doznań, które on buduje we mnie. Nigdy nie przestanie mnie zadziwiać, jak on potrafi kontrolować moje ciało i sposób w jaki szybko przejął kontrolę nad moim sercem.

Przygryza i liże płatek mojego ucha

- Drzwi są otwarte. Coal, Skid czy ktokolwiek inny mógłby tu wejść w tej chwili - szepcze mi do ucha.

Jego wolna ręka wędruje do góry pod moją koszulę i zaczyna pocierać kciukiem przez jedwabny materiał stanika mój sztywny sutek, co daje unikalne wrażenie dotyku jego zrogowaciałej skóry na mojej bardzo miękkiej skórze.

- Mam zamiar doprowadzić cię właśnie tutaj, właśnie teraz i jeżeli którykolwiek z moich braci tu wejdzie będzie mógł zobaczyć, jak dochodzisz dla mnie - erotyczne słowa, które on wymawia, uczucie jego palców we mnie, powolnie budujące się we mnie

doznania, które on tworzy i świadomość, że ktoś mógłby nas zobaczyć potęguje moje doznania.

Obserwuję drzwi, jakbym była gotowa na to, że ktoś mógłby wejść i zobaczyć jak się rozpadam, podczas gdy on zabiera mnie coraz wyżej i wyżej. Jestem tak zatracona, że byłabym w stanie błagać go, by nie przestawał, niezależnie od tego czy ktoś by tu wszedł.

- Taka mokra dla mnie, cała dla mnie. Jeśli ktoś wejdzie, będzie mógł zobaczyć jak rozpadasz się na mnie. To wszystko jest moje - mówi, podczas gdy wzmacnia nacisk swojego kciuka i wsuwa dwa palce, by pompować nimi. Chwytam się jego ramion, gdy jego dłoń pod moją koszulą wyciąga moją lewą pierś ze stanika. To jest niewygodne, jednak nie obchodzi mnie to, gdyż zatracam się w reakcji, którą tylko on może wywołać.

Brett odsuwa głowę, trzymając jedną rękę, którą pracuje nade mną i drugą podnosi moją koszulę, by odstąpić mnie na innych. Gdy jego usta schodzą na dół i ssą mojego sutka, czuję jak zaciskam się wokół jego palców, gdy trzymam jego głowę przy mojej piersi. Uspokaja rytm swoich palców we mnie, podczas gdy moje ciało się rozpada.

Po tym jak ustępują wstrząsy mojego ciała, wyciąga ze mnie palce a ja niechętnie zwalniam z niego uścisk i staram się stanąć na nogach. Chowam z powrotem moją pierś do stanika, a on błyska na mnie nieskruszonym uśmiechem i poprawia mi koszulę.

Pukanie do drzwi zamraża każdy mięsień mojego ciała. Chociaż wciąż dochodzę do siebie po orgazmie jestem na tyle świadoma, że wiem, iż moje spodnie są wciąż rozpięte. Hammer wjeżdża na swoim wózku inwalidzkim z wszystkowiedzącym uśmiechem i czuję jak rumieniec wypełza na mnie. Pomimo że Brett ośłania mnie swoim ciałem to i tak nie mogę nic na to poradzić, że czuję, iż Hammer wie, co dokładnie przed chwilą robiliśmy.

- Ice, mamy spotkanie za trzynaście minut.

Ice patrzy na mnie, nie odpowiadając Hammerowi, i podnosi palce, które przed chwilą były we mnie i oblizuje je. Stojąc plecami do Hammera, smakuje mnie na swoich palcach, podczas gdy jego przyjaciel patrzy na nas. To wszystko jest takie erotyczne, że czuję, iż moje podniecenie buduje się od nowa.

Co ten człowiek zrobił ze mną? Nawet za milion lat nie byłabym w stanie wyobrazić siebie kończąca z kimś, kto chce być obserwowany podczas intymnych aktów. Jest coś takiego w Brettcie, że wyrzuca wszystkie moje zahamowania przez okno, by stać się drogowym zabójcą na autostradzie zwanej życiem. On wydobywa dzikość ze mnie, o której nie wiedziałam, że istnieje.

I kocham to.

- Będę gotowy za pięć minut - mówi, oblizując usta, nie spuszczać ze mnie wzroku.
- Pewnie - mówi Hammer i uśmiecha się do mnie - Więc spodziewam się ciebie za piętnaście minut - śmieje się po raz pierwszy od czasu wyjścia z rehabilitacji po swoim wypadku - A wracając do rozmowy o Pannie Sztywnej i Poprawnej potrząsającej tobą ... nie potrzebujemy już wracać do tej rozmowy - śmieje się jeszcze bardziej i Ice uśmiecha się przez ramię na swojego przyjaciela.

Czeka nas jeszcze długa droga do ozdrowienia Hammera oraz mojej siostry. Jednak razem ze wsparciem rodziny, którą jest Regulators MC myślę, że oboje wyjdą z tego i wszystko będzie dobrze.

Nigdy nie wyobrażałam sobie robiącej rozliczenia dla dwóch klubów ze striptizem lub spania z prezesem klubu motocyklowego.

**Ice**  
(Regulators MC #1)

**Tłumaczenie:** chococarmel, GARD-maj  
**Beta:** wiooletka13

Jednak najlepsze rzeczy pojawiają się w najmniej spodziewanym czasie. Rzeczy nie zawsze są takie, jak je widzimy i wszystko, co dotyczy tego klubu to, że są bardzo zżyci ze swoją rodziną, lojalni i chronią to, co należy do nich.

Mój zły, aż po sam szpik kości mężczyzna jest najprawdopodobniej najlepszą rzeczą, jaka mogła mi się przytrafić w życiu.



# Rozdział 22

## ICE

- Więc powiedz mi to wprost. Ty i Morgan jesteście parą? - Pyta Brooke.

Po raz kolejny jestem w niezręcznej sytuacji z moją nastoletnią córką. Staram się zacząć z nią rozmowę o mojej nowej relacji. Widzę, że z niecierpliwością czeka, co odpowiem. Nie mam zielonego pojęcia, co dzieje się teraz w jej głowie i nie wiem, czy chcę to wiedzieć.

- To co powiedziałem.
- Więc może przeprowadzimy znów tę 'rozmowę' z tamtego roku.
  - Przerywa dla większego efektu, co tylko powodują bardziej niezręczną tą chwilę. - Powiedziałeś mi, że jeżeli dziewczynka poznaje chłopca, to on chce... w każdym razie coś z jakimś niegodnym gównem.
- Język. - Warczę.
- Tak, więc było coś, że z chłopcami można się przyjaźnić, a można też - jak to nazwałeś - robić coś nieodpowiedzialnego, głupiego i całkowicie zabronionego póki nie skończę studiów...
- Do sedna, Brooke, o co ci chodzi? - Czemu rozmowy z nastolatkami są takie trudne. Łatwiejsze są negocjacje z mafią, niż konwersacje z szesnastolatkami.
- Lubię Morgan, bardzo, bardzo, bardzo ją lubię, chcę żeby była w pobliżu. I uważam, że byłaby idealna dla ciebie. Wprowadza tu

rzeczy, których do tej pory nam brakowało, a których nawet nie wiedzieliśmy, że nie ma. Tato, ona robi najlepsze ciasteczka.<sup>17</sup> Pomaga mi z matematyką! I nie irytujemy się wzajemnie.

- Świetnie. - Mówię, czując ulgę, że jest z tego zadowolona.
- Nie świetnie. Tato, co robisz dla Morgan? Czy wiesz, że on sama mówi, że jesteś przykładem chłopców od których mam się trzymać z daleka? Dba o mnie, rozmawia ze mną, słucha mnie i pomaga mi. Więc cokolwiek myślisz, ja chcę, żeby ona tu zawsze była...
- Jesteś za młoda na taką rozmowę. - Przerywam, przypominając jej, że jest zbyt młoda, by na poważnie myśleć o chłopcach.
- Tato, przestań zmieniać temat i posłuchaj mnie. Co robisz dla Morgan?
- Co masz na myśli? - Wiem, że robię cholernie dobrze dla Morgan i jej ciała.
- Nie zabrałeś jej na żadną, pieprzoną randkę! - Brooke fuka i pcha moje ramię.

Mój umysł wiruje tak szybko, że nawet nie mogę otworzyć ust. Cholera, moje dziecko ma rację, zawałem.

Bez wahania łapię telefon. Wiem, że jest wczesny sobotni rano, a ona późno poszła spać z powodu mojej wizyty, ale to jest ważne.

- Ice. - Wita zaspanym głosem.
- Bądź gotowa o szóstej wieczorem.

---

<sup>17</sup> Tak, to jest argument nie do przebicia ;P -Wiol

- Umm.. nie wypitał jeszcze kawy, więc możesz mi powiedzieć na co dokładnie mam być gotowa?
- Naszą pierwszą randkę.
- Umm... okej. - Zatrzymuje się. - Czy to na poważnie?
- Tak, kochanie, jestem bardzo poważny. Rozmawiałem z Brooke o nas...
- Brooke wie? - Wstrzymuje oddech. - Czy ona jest na mnie zła? Powinam porozmawiać z nią pierwsza.
- Jest zadowolona z tego. Lubi cię, Morgan. Traktowałem cię źle, a teraz muszę to naprawić, zarówno dla ciebie, jak i dla niej. Sprzedała mi dzisiaj rozmowę 'jestem przykładem' i inne gówno na które chyba zasłużyłem. Więc dzisiaj wychodzimy, kochanie.

Śmieje się do telefonu, kiedy Brooke zabiera mi go z ręki.

- Zapomnij o nim. Chodź z Madyson. Wyślę gdzieś tatę. Będziemy wszystkie razem i przygotujemy cię do gorącej randki. Madyson może ze mną zostać, gdy wy już wyjdziecie. Dzięki temu będziesz miała pewność, że jest bezpieczna, a wy wyjdziecie bez obaw.

Podczas gdy moja nastoletnia córka piszczy do telefonu, ja idę korytarzem, parskając, gdy zaczyna opowiadać o pomocy przy upięciu jej włosów i wyborze ciuchów. Wiem, że przynajmniej nie będę musiał się martwić o dogadanie się Brooke i Morgan.

Jednak w mojej głowie wciąż rozbrzmiewają słowa Brooke.

*Wprowadza tu rzeczy, których do tej pory nam brakowało, a których nawet nie wiedzieliśmy, że nie ma.*

Miała rację. Bardziej się uśmiecham. Od kiedy Morgan Ann Powell pojawiła się w moim życiu, oboje z Brooke jesteśmy szczęśliwi. Po raz pierwszy od śmierci Erin, czuję, że w moim życiu jest więcej, niż bycie tatą, żołnierzem, czy Regulatorem.

Niewinna kobieta, która emanuje dobrocią, pięknnością i wyjątkowością, wywróciła całe moje życie do góry nogami. Nie chcę być bez niej.

Przeżyła całe moje gówno, całą okropność, którą dla niej byłem. I dała mi szansę, mimo, że nie raz byłem przy niej kompletnym dupkiem.

Nie boi rozmawiać się z Brooke o tych wszystkich dziewczynskich sprawach. Obchodzi się z nią z miłością, cierpliwością i zrozumieniem. Wzięła pod swoją opiekę siostrę, nie przejmując się problemami, ani że nie będzie miała nic na rachunku. Jest dla niej jak matka, której sama normalnej nie miała.

Jest dla mnie idealna. I są razem z moją córką, osobami, które sprawiają, że warto żyć.

## MORGAN

W co ja do cholery się wpakowałam?

Motyle w moim brzuchu odgrywają tango, kiedy budują się moje nerwy. Z jednej strony można powiedzieć, że tak szybko się to dzieje. A z drugiej znam Ice'a od miesiący, jest dla mnie stałym źródłem siły. Czuję jakby był wichrem z moim życiu, ale w

rzeczywistości jest również moim przyjacielem. Zaczęła się trochę kamieniście, ale stała się czymś pięknym.

I zdałam sobie sprawę w czasie naszego krótkiego czasu, że jest cały dla mnie.

Jego działania udowodniły, że zawsze będzie tu, aby mnie złapać, gdy upadnę. Wiem to. Nie gra w żadne gry. Nigdy nie zastanawiam się, czy martwić się, czy jestem dla niego wystarczająca, kiedy jest otoczony przez piękne kobiety w klubie. Pilnuje, żeby mi pokazać, wieloma twórczymi sposobami, jak dokładnie bardzo mnie chce i tylko mnie.

Kocham widok dumy w jego oczach ze mnie, czułości i pożądania. Dzięki niemu wiem, że jestem tutaj i żyję. Dopiero przy nim spostrzegłam, że moje życie do tej pory było jedynie egzystencją.

Kiedy siedzę na krześle jego córki, która układa mi miękkie loki wokół twarzy, niepokoję się, co dzisiejszy dzień przyniesie. Randka z Ice? Nie mogę sobie tego wyobrazić. Skończymy w barze z motocyklistami? Będziemy jeździć motorem całą noc. Pójdziemy do 'Po Północy', oglądać jak jego dziewczyny się rozbierają?

Uwielbiam spędzać czas z nim, ale nie mogę sobie wyobrazić Brett'a 'Ice' Grady na randce. Czy nie jest to przeciwko zasadom jakiejś 'Biblia Złych Motocyklistów'?

– Podekscytowana? - Pyta mnie Brooke.

Chciałabym kiwnąć głową zamiast odpowiadać - nie chcę, żeby usłyszała nerwy w moim głosie, ale nie mogę się ruszyć przez jej kręcenie moich włosów.

– Tak. Co sądzisz, że twój tata planuje?



Brooke chichocze, a lustro pokazuje mi złośliwe iskierki w jej oczach. Przypominają mi, jak wygląda Ice, kiedy jest rozbawiony.

- Nie powiem. - Odpowiada z zadowoleniem.
- Bachor.

Wywraca oczami.

- Jakbym słyszała jego. Wiesz przecież dobrze, że po nim można się spodziewać wszystkiego.
- Gdzie Madyson? - Pytam, kiedy widzę, że kończy kręcić moje włosy.
- Siedzi w salonie i ogląda telewizję z tatą.
- Jesteś pewna, że jak zostanieie dzisiaj we dwie, będzie wszystko w porządku? - Nie mogę nic poradzić na to, że martwię się o nie obydwie.
- Pff. Naprawdę myślisz, że tata zostawiłby nas tu dwie same? Prawdopodobnie jeden z chłopaków jest gdzieś w pobliżu, czekając, aż zacznie wypełniać swój opiekuńczy obowiązek. - Znow przewraca oczami. - Ponieważ dwóch dorosłych facetów naprawdę uwielbia słuchać rozmowy nastoletnich dziewczyn o makijażu i butach.

Śmieję się, zastanawiając się, na którego biedaka tym razem padło. Wiem, że to nie Hammer, bo wciąż jest na wózku inwalidzkim i nie wychodzi na razie nigdzie oprócz klubu i z powrotem do własnego domu.

- Jesteś gotowa? - Pyta, puszczając mój ostatni lok.

Potakuję, studiując się w lustrze. Mój makijaż jest ciemniejszy i mocniejszy, niż ten, który na co dzień noszę. Cień do oczu jest złoty z przyciemnianymi kącikami, a brązowy eyeliner podkreśla moje zielone oczy. Moje usta są pomalowane czerwoną szminką i nie mogę sobie wyobrazić, jak to będzie wyglądało, gdy Ice pocałuje mnie wieczorem.

Patrzę w dół na biały top z dzianiny z subtelnymi przebłyskami. Jest idealnie taki, jak Ice sobie ze mnie żartuje - sztywny i właściwy. Ale od dołu jest zupełnie inna historia. Mam na sobie dopasowaną czarną skórzaną, ołówkową spódniczkę, dokładnie nad kolanko i wysokie obcasy do kostki.

Brooke i Madyson poszły ze mną dzisiaj na zakupy, a gdy Madyson zauważyła te buty, od razu powiedziała, że muszę je mieć na dzisiejszy wieczór. Powiedziała mi, że reszta stroju musi wyglądać gorąco i kusząco, by rozpałcić mężczyznę o lodowatym imieniu.

Patrząc na mój strój, muszę przyznać, że miała rację. Teraz tylko czas się dowiedzieć, co on o tym będzie myślał.

Wychodząc z Brooke z pokoju, towarzyszy nam dźwięk moich obcasów na drewnianej posadzce. Gdy wyłaniamy się z przed pokoju, znajdujemy Madyson siedzącą na kanapie z Ice'm i Coal'em w sąsiednim fotelu.

Madyson posyła mi ogromny uśmiech, który rozgrzewa moje serce. Nie widziałam u niej takiego uśmiechu, od kiedy została uratowana. Chciałabym zrobić coś, aby zobaczyć ten uśmiech ponownie każdego dnia.

Coal uśmiecha się na mój wygląd.

- Kobieto, tylko ty potrafisz wyglądać tak gorąco i jak księżniczka, w skórze.

- Zbierz oczy z mojej kobiety, dupku. - Rozkazuje Ice, wstając się z kanapy i kierując się do mnie. Jego twarde mięśnie są wyraźnie podkreślone w czarnym T-shirtcie, a nisko zawieszony dżinsy trzymają się na potężnych udach. Mogę także dostrzec erekcję rysującą się pod nimi. Z racji tego, jak na mnie patrzymy, zastanawiam się, czy w ogóle opuścimy te drzwi.

Kiedy łapie mnie za biodra, powoli biegnie rękami w tył, aż chwyta mój tyłek i przyciąga mnie do siebie, aż przylegam do jego piersi. Człowiek przede mną jest silny, potężny i męski. Sprawia, że chcę tylko iść do sypialni i pozostać tam na kilka dni... lub tygodni. Nawet miesięcy.

Pochylając się, szepcze mi do ucha. - To wszystko jest dla mnie, kochanie? Bardzo ładny prezent, mam rozpakować go później?

Instynktownie oblizuję usta, a z moich ust wydobywa się tylko piskliwe. - Tak, Brett.

- Boże. Mogę rozpakować wszystko, a może zostawię cię w tej seksownej skórce? Podciągnę ten top, aż zobaczę ten jeden z twoich niewinnych białych, koronkowych biustonoszy, a następnie będę tak cię pieprzył, aż zaczniesz krzyczeć moje imię.

Mój oddech zatrzymuje się w piersi, kiedy wyobrażam sobie jego słowa, moje majtki same stają się mokre.

- Czy na pewno musimy iść na tą randkę? - Nie mogę powstrzymać się, by nie poprosić.

Odsuwa się i chichocze na moje poczerwieniałe policzki.

- Cholera tak, kochanie. Zabiorę swoją kobietę, zachowam się jak dżentelmen, a następnie sprowadzę ją do domu i pokażę jaskiniowca.
- Ymmm.. tylko, zero seksu tam gdzie inni patrzą. - Narzeka jego córka za nami.

Kąciki jego ust idą w górę, gdy pochyla się i mruczy, tak, że tylko ja mogę go usłyszeć. - Ale moja kobieta lubi, gdy inni mogą nas zobaczyć.

Jęczę w potrzebie, na co on się śmieje. Łapie moją rękę i ciągnie mnie w kierunku drzwi frontowych. Ciągnie mnie do samochodu i zamiast otwierać drzwi od strony pasażera, bierze mnie zamiast tego prosto do strony kierowcy.

Otwiera drzwi i podnosi mnie do siedzenia.

- Osuń się trochę, kochanie i pozwól mi wsiąść. Chcę cię poczuć na przeciwko mnie, kiedy będę prowadził.

Boże, ten człowiek wie, jak sprawić, by serce robiło mi salta w klatce piersiowej.

Przesuwam się, dając mu wystarczająco miejsca, by wszedł. Szybko sadza mnie na swoim kolanie. Teraz widzę, co mój mężczyzna uważa za randkę. Ale jeśli zaciągnie mnie do klubu ze striptizem, ugotuję coś, czym będzie mógł się udusić.

Nie kończymy w klubie. Ani nie w barze, czy innym miejscu, w którym wyobrażałabym sobie Ice'a. Nie, zatrzymujemy się na parkingu czterogwiazdkowej restauracji i czuję, jak opada mi szczęka.

Patrząc na Ice'a, pytam zdumiona.

- Jesteś pewny, że jesteśmy we właściwym miejscu?
- Dokładnie.

Wyciągając mnie z samochodu, podaje nazwisko do restauratorki. Młoda dziewczyna posyła mu promienny uśmiech i wręcza nam dwa menu, a następnie prowadzi do zaciszonej części z zapalonymi świeczkami i różami w wazonie na stole. Ice wyciąga krzesło dla mnie i dopiero gdy usiądę, on siada na przeciwko mnie, kiedy restauratorka wciąż opowiada o dzisiejszych specjach.

Kiedy tylko odeszła, mój umysł domagał się, by zadać Ice'owi pytanie, które mnie tak nurtowało.

- Dlaczego przyprowadziłeś mnie tutaj?

On marszczy brwi na moje pytanie i zdaje sobie sprawę, jak niewdziecznie to brzmi.

- Nie to miałam na myśli. Przepraszam. Ja tylko... - Nie mogłam przestać się jąkać. - Po prostu nie oczekuję, że przyprowadzisz mnie do takiego miejsca, jak to.

Rozbawiony moją reakcją, przywołuje na twarz pewny siebie uśmiech.

- Chcesz wiedzieć dlaczego zabrałeś cię właśnie tutaj?

Kiwam głową, jestem bardzo ciekawa tej kwestii.

Pochylając się i kładąc łokcie na stole, odpowiada mi cicho. - Bo chcę wypić z tobą wino i zjeść kolację, na jaką zasługujesz, kochanie.

Moje serce się rozplywa. Każdego dnia, znajduje sposób, by pokazać mi, jak wiele dla niego znaczę. Czy mój mężczyzna może być jeszcze lepszy?



Wtedy w jego oczach zaczynają błyszczeć złośliwe iskierki.

- Ale, kiedy skończymy tutaj, zabiorę cię gdzieś i wypieprzę w samochodzie tak, jak na to zasługuję.

Tak, mój mężczyzna może być jeszcze lepszy.

Zamawia kolację i wino dla nas, gdy zjawia się kelner. Jemy pyszną kolację, rozmawiając o Madyson i Brooke, i po prostu spędzamy czas, ciesząc się swoim towarzystwem. Kiedy kończymy, on płaci i w końcu wychodzimy, ale zanim dochodzimy do samochodu, moje zdenerwowanie, tym co zaraz będzie gotuje się we mnie.

Po tym, jak wspinamy się do samochodu, a Ice zaczyna wracać przez miasto, kładę rękę na jego udzie i pocieram, w górę i dół.

- Gdzie jedziemy?
- Ważne, że ja to wiem, a ty się niczym nie martw, zanim nie dotrzemy.
- Co masz na myśli, Ice?
- Oznacza to, że będziemy niegrzecznie się bawić, kochanie. Chcę zsunąć tą twoją spódniczkę, aż będzie wokół kostek.

Ciężko mi oddychać na jego słowa.

- A co jeśli ktoś nas zobaczy?

Światła na ulicy świecą dość, że widzę uśmiech na jego twarzy.

- To jest to, Morgan. Ktoś nas może zobaczyć.

Moje serce wali, jak młot w piersi. Zastanawiam się, czy może to usłyszeć. Zaczynam zsuwać spódnice, obiema dłońmi, aż w końcu dotyka podłogi.

Wydaje z siebie niski jęk.

- Urocze białe majteczki na mojej małej, słodkiej cipce. Przesuń swoje majtki na bok i zabawiaj się ze sobą. Chcę żeby była mokra, zanim zatrzymam samochód.

Robię to, co mówi, przeraża mnie to, że ktoś może zobaczyć, jak się dotykam, ale i jednocześnie jestem podekscytowana. To nie potrwa długo, już teraz czuję, jak blisko jest orgazm. Moja głowa spoczywa na oparciu siedzenia, gdy jęczę z rozkoszy.

- Nie waż się jeszcze dochodzić, Morgan. Chcę swojego fiuta w tobie, czuć, jak się zaciskacz.

Jęczę, prawie z bólu intensywnej przyjemności, kiedy każe mi na siebie zaczekać.

- Pospiesz się, Brett. Proszę, proszę, pospiesz się. Tak bardzo tego potrzebuję. Jak długo jeszcze.
- Jesteśmy na miejscu.

Otwieram powieki, aby zobaczyć, gdzie jest to 'miejsce'. To prawie niewiarygodne, co widzę.

- Samochodowe kino? - Pytam zdumiona.

Dwa palce Brett'a nagle wypełniają mnie, a moja głowa opada z powrotem na uczucie wypełnienia.

- Dałem ci obiad, a teraz ty dasz mi małe show. Cholera, już teraz się zaciskasz.

Patrzę na jego nogi, gdzie rozpiną spodnie i nakłada prezerwatywę na grubą i długą erekcję. Nie wierzę, że mam zamiar to zrobić. Seks w biurze przy otwartych drzwiach to jedno, ale seks w pick-upie w otoczeniu innych pojazdów, wypełnionych ludźmi, jest zupełnie czymś innym. Jedyne, co mnie pociesza, że wszystkie szyby, oprócz pierwszej są przyciemniane.

- Przestań zwlekać, Morgan i wskakuj na mojego penisa.

Przenoszę się nad nim, kładąc kolana po obu stronach jego ud. Łapie moje biodra i podtrzymuje je, kiedy łapie go w dłoń i kieruję na swoje wejście. Kiedy jego główka jest już w środku, powoli osuwam się na jego długość. Teraz to jego głowa opiera się na górnej części siedzenia.

- Cholera, jak dobrze cię czuć wokół mnie, kochanie. Gorąca i mokra cipka lepiej się zaciska i ssie, niż w mojej wyobraźni.

Jego słowa zamierają, gdy poruszamy się jeszcze szybciej. To nie jest łatwe w ciasnej kabinie samochodu, ale teraz jest mi to obojętne.

Czuję, że znów orgazm buduje się we mnie, niosąc mnie na szczyt.

- Boże, Brett. Tak jest dobrze. Tak, tak, bardzo dobrze.
- Cholera, tak. - Odpowiada. - Ujeżdżaj mnie, dobrze, kochanie.

Moje ciało wygina się w niekontrolowanym pędzie, gdy zaczynam dochodzić. Staram się stłumić krzyk, gryząc dolną wargę, ale głośny jęk ucieka z moich ust. Moje nogi zaczynają słabnąć, gdy wybucham wokół niego, ale Brett mnie przytrzymuje.

Chwytając moje biodra, uderza we mnie jeszcze raz, dwa, trzy, aż warczy w swoim uwolnieniu.

Moje ciało się stapia. Nie mogę się ruszyć, i nie chcę. Zatrzymujemy się w tej pozycji, rozkoszując się tą chwilą. Jak wzajemnie możemy się czuć. Ostatecznie jednak podnosi mnie i stawia delikatnie na siedzeniu obok. Zdejmuje prezerwatywę, a potem ciągnie mnie mocno do swojego boku, przytulając mnie do siebie. Żadne z nas nie mówi ani słowa, kiedy wyjeżdżamy za bramę.

Gdy w końcu docieramy do domu, robię wszystko, żeby zachować pozory przyzwoitości, kiedy Coal, Madyson i Brooke podnoszą oczy z ekranu telewizora. Coal uśmiecha się złośliwie na mój zaniedbany wygląd, ale dziewczyny nie wydają się niczego zauważyć.

– Więc, co robiliście? - Madyson pyta.

Nie mogę otworzyć ust, aby odpowiedzieć na to pytanie. Nawet za milion lat nie powiem mojej siostrze, co robiliśmy.

Ice przyciska mnie do siebie i się śmieje.

– Kolacja i film.

O mój Boże, nigdy nie będę w stanie myśleć o samochodowym kinie bez wypieków na policzkach.

# *Epilog*

## MORGAN

*Nieco ponad rok później...*

- Madyson, jeśli nie chcesz się spóźnić, kochanie, musimy już iść!  
- Krzyczę przez korytarz do mojej siostry.
- Dobra, jestem już prawie gotowa!

W kuchni, patrzę jak wychodzi ze swojego pokoju, z sukienką w rękę, kosmetyczką i papilotami we włosach.

Ostatni rok nie był łatwy, ale udało się nam. Po porwaniu wróciła do szkoły i mimo, że zaproponowali jej ukończenie szkoły przez domowe nauczanie, odmówiła.

Czuję ukłucie łez, ale udaje mi się je powstrzymać. Madyson nie lubi, gdy ktoś patrzy się na nią z politowaniem, a tym bardziej, gdy płacze. Przeszłość jest przeszłością i jedyne czego chcę, to czekać na przyszłość.

- Wiesz, że jestem z ciebie dumna, prawda, Mady?
- Tak, Morgan, mówisz mi to przez cały czas. - Fuka z udawaną irytacją.
- Nie wiele dziewczyn, by zrobiło to, co ty. Po tym wszystkim nie wróciłaby do szkoły, rozmawiając z ludźmi i uśmiechając się. Trzymasz głowę wysoko i koncentrujesz się na nauce. Wiele kobiet, by się załamało i chowało w domu. Mady, jesteś wielka.



Ocieram łzy, które w końcu wypłynęły z moich oczu, jak patrzę na siłę i odwagę mojej siostry. Ona jest najsilniejszą osobą, jaką kiedykolwiek spotkałam, mimo, że tak młoda. Dzięki Bogu, że dostałam szansę, aby mieć ją w swoim życiu.

Bardzo się zbliżyliśmy do siebie przez ostatni rok. Stworzyliśmy 'nowy' dom.

Podbiega do mnie, upuszczając kosmetyczkę i szczelnie otula ramiona wokół mojego ciała. Obydwie płaczemy przez kilka chwil, aż odsuwa się, by spojrzeć na mnie.

- Jak ja bym przeżyła bez ciebie, Morgan. Moja siła pochodzi od ciebie. Każdego dnia budzę się, wiedząc, że jesteś obok i mnie wspierasz. To ty się mną opiekowałeś, nie rodzice. Kochasz mnie, a ja ciebie. Straciłaś pracę, szukając mnie. Zrobiłaś dla mnie wszystko dla mnie, bez ciebie bym umarła. Kocham się ponad wszystko i dzisiaj ten dyplom, jest zasługą nas obydwu.

Pociągając nosem, staram się mówić normalnym głosem. - Pamiętasz, jak byłaś mała? Ty i ja przeciwko całemu światu. - Kiwa głową i ściska mnie mocno. - To zawsze ty i ja przeciwko światu, Mady. Dopiero teraz możemy coś zdziałać i wziąć Mallory z nami. - Uśmiecham się do niej, wiedząc, że Mallory wkrótce będzie z nami.

Madyson wróciła do szkoły, ma kontakt z ludźmi i przestała już chodzić na terapię. Jej życie w pewnym stopniu wróciło do normalności, lepszej normalności niż w domu moich rodziców. Chcę by tą normalność miała również Mallory, planujemy wziąć ją w okresie letnim. Tata i mama nie mają nic do powiedzenia, poza tym chyba chcą się rozwieść.

To nie będzie łatwe, wziąć na siebie kolejną nastolatkę, ale będzie warto mieć moją siostrę z nami.

Madyson uśmiecha się do mnie.

– Chodźmy. - Szepcze szczęśliwa.

Pakujemy do mojego samochodu wszystko, co potrzebne jest nam u Ice'a. Akurat kiedy przyjeżdżamy, otwiera drzwi frontowe. Słyszę Brooke w tle, wrzeszczącą o czymś.

Wychodząc, łapie każdą z nas za nadgarstek i ciągnie do domu. Po zatrzaśnięciu drzwi, patrzy na Madyson i szceka. - Kocham moją córeczkę, ale szczerze mówiąc, na Boga, jeśli nie pójdziesz tam i nie uspokoisz jej gówna, mam zamiar zakleić jej usta taśmą.

Madyson przygryza dolną wargę, starając się nie chichotać, po czym kiwa do niego i biegnie do domu.

Kiedy znika z pola widzenia, Ice spogląda na mnie i jak tylko widzi moją uśmiechniętą twarz, warczy. - To nie jest, kurwa, śmieszne. Jeśli zaśmiejesz się, pożałujesz.

Opierając ręce na biodrach, uśmiecham się wyzywająco.

- Tak? A co zamierzasz zrobić, duży chłopcze?
- Najpierw dam ci kilka klapsów, a potem trzy razy dziennie, zmieni się na raz w tygodniu. Wtedy zobaczymy, kto się będzie śmiał. - Błysk w jego oczach mówi mi, że jest śmiertelnie poważny.

Przechodzę obok niego bez słowa, prosto do domu, gdzie utrzymam się z dala od kłopotów. Nie mogę przecież ryzykować do raz na tydzień.

Po godzinach oglądania, jak Brooke i Mady robią włosy, makijaż, ubierają się i chichoczą, jesteśmy gotowi wyjść. Liceum jest pełne

rodziców i uczniów. Regulators są ustawieni na parkingu w pełnej obecności.

Wychodząc z nowego SUV'a Ice'a, uśmiecham się do obydwu, z dumą przytulając każdą.

– Ice! - Słyszę wołanie z naszej lewej strony.

Zarówno Ice i jego córka oglądają się, a następnie Brooke krzyczy. - Wujek Shooter! - I staruje jak z działa.

Wysoki, dobrze zbudowany mężczyzna z krótkimi blond włosami, mocno ją przytula, a za nim stoi piękna brunetka, trzymająca młodego chłopca za rękę. Chwytając moją rękę, Ice ciągnie mnie za sobą, abym poznała człowieka, rozmawiającego z Brooke.

Po męskim poklepaniu się po plecach, blond mężczyzna uśmiecha się do mnie.

– Shooter, to jest Morgan. - Ice przedstawia mnie.

– Cholera, nie sądziłem, że dożyję dnia, kiedy jakaś kobieta stopi lód wokół twojego serca. Gratulacje, dupku. - Żartuje Shooter, wyciągając do mnie rękę.

Podaję mu szybko swoją rękę, przyjaźnie wstrząsając i zaraz cofając się do Ice'a. Mój mężczyzna jasno powtarza przez ten cały czas, że nie lubi innych mężczyzn dotykających mnie. Posyła mi uśmiech, świadczący, że jest dumny z mojego zachowania.

– Pieprz się. - Odpowiada Ice żartem, owijając ramię wokół mojej talii.

Shooter robi krok do tyłu i również obejmuje kobietę, którą przyprowadził.

- Brooke, Ice, Morgan, to jest Tessie i nasz chłopiec, Axel.
- Miło mi cię poznać osobiście, po tylu rozmowach przez telefon. - Brooke jest zachwycona. - Nie mogę uwierzyć, że tutaj jesteś, wujku Shooter.
- Nie przegapiłbym tego, kochana dziewczynko.
- Widzę u niej pierścionek, czemu dopiero teraz nam ją przedstawiasz? - Ice pyta mężczyznę, wskazując Tessie lewą ręką.
- Nie chciałem jej tobą wystraszyć. - Odpowiada. Po tym wskazuje na mnie głową. - Poza tym najlepiej jak najszybciej wziąć swoją nagrodę, zanim ubiegnie cię ktoś inny. - Figlarnie puszcza do mnie oko.
- Po prostu potrzebne mi te dwa dyplomy, ale po dzisiejszym dniu jest to pewne, że przeprowadza się do mnie.

Czy on powiedział to, co myślałam?

Moja szczęka opada, otwarta ze zdziwienia, ale zaraz przywołuję się do porządku, odwracam do niego głowę i szturcham go palcem w pierś.

- Raczej nie, kochanie.
- Dlaczego, do cholery, nie? - Ice pyta i słyszę jak Madyson i Brooke zaczynają się śmiać za nami.
- Nie udało ci się nawet powiedzieć, że mnie kochasz, a jesteśmy razem od roku. Dlaczego więc, do cholery, miałabym przenieść się do ciebie?

Całe jego zachowanie zmienia się w ciągu sekundy. Ujmuje swoimi dużymi dłońmi moją twarz, zmuszając mnie do spojrzenia na niego.

- Jestem człowiekiem działań, ponieważ mówią głośniejsz niż słowa. Kochanie, chcesz tych słów, potrzeba słów, masz je. Mówiłem ci, że nigdy nie pozwolę ci odejść. Morgan, kocham cię. Kochałem cię wczoraj, kocham dzisiaj i będę kochał jutro, a także będę cię kochał do końca moich dni.

Świat wokół wydaje się znikać. Wszystko co mogę zobaczyć, to sposób w jaki jego oczy świecą się od emocji. Łzy łączą się w moich oczach, słysząc coś, czego tak bardzo pragnęłam usłyszeć od mężczyzny.

Zapominając, że jesteśmy otoczeni przez setki ludzi, w tym naszej rodziny i przyjaciół, zaciskam pięści na jego koszuli i stając na palcach, aż stoimy nos w nos, szepczę. - Pocałuj mnie.

- Nie, powiedz to. - Twierdzi.
- Tak, ale co? - Pytam.
- Wprowadź się.
- Podoba mi się bardziej, kiedy mówisz mi, co mam robić. - Odpowiadam z przymrużeniem oka.

Uśmiecha się do mnie, a w jego oczach widzę iskielki groźby, świadczące, że mogę ucierpieć w sypialni.

Nie chcąc psuć naszej chwili, ale wiedząc, że trzeba coś powiedzieć, mówię mu prawdę. Muszę mieć wzgląd na moją rodzinę, bez względu jak bardzo kocham człowieka przede mną.

- Wiesz, że nie jestem tylko ja.



Jak zawsze, kompletnie zaskakuje mnie.

- Kochanie, mój dom jest wystarczająco duży dla ciebie, twoich siostr, mojej córki i dzieci, które mi dasz. Dlaczego do cholery myślisz, że kupię SUV'a? Potrzebowałem coś na tyle dużego, żeby dźwigać wszystkie moje dziewczyny.
- Dam ci dzieci, huh? - Skupiam się na najbardziej zaskakującym oświadczeniu z jego uśmiechniętych ust.
- Tak, po tym, jak powiesz mi, że mnie kochasz, pocałujesz mnie, popatrzymy na nasze dwie dziewczynki odbierające dyplomy, spędzimy trochę czasu z przyjaciółmi i wprowadzisz się. Następnie bardzo ciężko zajmiemy się pracą nad naszym dzieckiem.
- Jak szybko mamy się wprowadzić?
- Jutro. - Odpowiada stanowczo. - Ja i chłopcy pomożemy ci wszystko przenieść do mojego domu.
- A co z najmem mieszkania?
- Nie widzę problemu. Mam na myśli, że teraz będziesz każdej nocy w moim łóżku, nie w połowie drogi przez miasto, co druga noc. Jakies pytania?
- Myślę, że dam radę. - Odpowiadam z szerokim, figlarnym uśmiechem. Następnie zagryzając dolną wargę nieśmiało daję mu słowa, cierpliwie czekając, aż w końcu będę mogła mu je powiedzieć. - Kocham cię, Brett.
- Cholera pora. - Warczy.

**Ice**  
(Regulators MC #1)

**Tłumaczenie:** chococarmel, GARD-maj  
**Beta:** wiooletka13

Zanim mogę powiedzieć cokolwiek więcej, mocno mnie obejmuje i całuje z miłością. Uwielbiam owinięte wokół mnie jego ręce, jego usta na moich. Jestem więcej niż gotowa, by przejść przez każdy etap z nim, do końca naszych dni.

*~Koniec~*

## **Od tłumaczy :**

Po pierwsze - dziękuję tym, co z nami przez ten cały czas byli, Wasze komentarze naprawdę dały mi kopa do dalszego tłumaczenia. Jesteście świetne ! :)

Chciałabym podziękować także Wioli, która jest ze mną prawie, że od początku. Skarbie, dzięki Tobie to wszystko ma sens :\*

I Majce, której 'tadam' czasem dobijało, a innym razem motywowało :) Kochana, takiego motorka w dupie, to nawet chyba Kubica nie miał :)

No i oczywiście przygotujcie się na następną część, tym razem o Hummerze :)

**- Chococarmel.**

Obiecuję, że jeszcze niejednokrotnie cię dobije moje "tadam!!!" :)

Dołączam się do podziękowań Ani.

Dziękuję Wam - naszym szalonym czytelnikom, za motywację i komentarze - uśmiech z buzi mi nie schodził, gdy je czytałam.

Dzięki ci Aniu, że mnie namówiłaś na tłumaczenia, i za możliwość stawiania pierwszych kroków u twojego boku - dzięki za cierpliwość i miłe słowo - motywowałaś mnie bardziej niż Kami czerwonym pokojem b... :)

Wiol - kochanie, dzięki za wszystko, za współpracę i pomoc - jesteś wielka (i cierpliwa) :)

Mam nadzieję nasze drogie czytelniczki, że nasza lektura uprzyjemni Wam jesienne wieczory i że będziecie do Nas wracać i motywować do dalszej pracy.

**- GARD -maj**


To jak ja krótko i na temat ☺ Dziękuję wszystkim czytelnikom za komentarze i wsparcie, bo bez Wam moi drodzy to wszystko nie miałoby sensu:) Dziękuję Ani i Mai za niesamowitą współpracę i włożony w to kawał

**Ice**  
(Regulators MC #1)

Tłumaczenie: chococarmel, GARD-maj  
Beta: wiooletka13

serducha ! Dziewczyny jesteście najlepsze ! ☺ Czyli co szampana czas  
otwierać ? :P

**-wiooletka13**



**TŁUMACZENIE SŁUŻY WYŁĄCZNIE PROMOCJI TWÓRCZOŚCI  
AUTORA.  
NIE CZERPIE Z TYTUŁU TŁUMACZEŃ ŻADNYCH KORZYŚCI  
MAJĄTKOWYCH.  
NIE ZEZWALAM NA CHOMIKOWANIE TŁUMACZEŃ,  
UMIESZCZANIE  
NA FORACH, FACEBOOKACH CZY TEŻ W INNYCH MIEJSCACH  
W INTERNECIE.**